

DZIELIĆ SIĘ
EWANGELIĄ

ZAKOCHAĆ SIĘ
W MIŁOŚCI BOŻEJ

RÓŻANIEC
DO/BEZ GRANIC

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
październik 2017 nr 10 (86) r. 8
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi MIŁOSIERDZIA



Pomagam misjom



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17
e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



2017

LISTOPAD 5-9 RZYM (5 dni, samolotem) – 1850 zł

2018

KWIECIEŃ 16-22 MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1440 zł

MAJ 19-27 LOURDES, LISIEUX, LA SALETTE, EINSIEDELN, ALTÖTTING – Do Lourdes
w 160. rocznicę Objawień Maryjnych (9 dni) – 2250 zł

LIPIEC 18-22 LOURDES – W duchu Maryjnym. 160. rocznica Objawień (5 dni, samolotem)
– 2390 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 27 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

28.10.2017 (GIETRZAŁD – ŚWIĘTA LIPKA) – transport,
zwiedzanie, opieka pilota, obiad, ubezpieczenie – 120 zł

11-12.11.2017 WILNO – autokar, 1 nocleg w Wilnie, 1 śniadanie,
1 obiadokolacja, ubezpieczenie – 299 zł

1-6.05.2018 KRETA – samolot, 5 noclegów w hotelu, transfer
lotnisko – hotel – lotnisko, opieka pilota, ubezpieczenie –
1899 zł (all inclusive)

Wynajem autokarów i busów

Przyjmujemy zapisy na pielgrzymki w 2018 roku:
Grecja, Portugalia, Francja, Włochy, Ziemia Święta, Meksyk

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Różaniec za misjonarzy

Corocznie miesiąc październik, obok szczególnego zaangażowania się w modlitwę różańcową, prowadzi nas do zatrzymania się nad niezwykle ważnym dziełem Kościoła – misjami. Tydzień Misyjny rozpoczynający się w przedostatnią niedzielę tego miesiąca to czas modlitwy, pamięci i wsparcia dla misji i misjonarzy.

Pamiętam, gdy przed laty jeden ze znajomych karmelitów, pracujący przed wiele lat w Rwandzie, tak mówił na spotkaniu grupy przyjaciół misji: „Myślcie o nas misjonarzach tak: oni są tam w naszym imieniu. Niezależnie od tego, gdzie i w jakich warunkach posługują na świecie, oni w naszym imieniu pomagają, edukują, leczą i głoszą Chrystusa. Wtedy i wy będziecie częścią naszych misji. Dzięki waszej pomocy, modlitwie i trosce, nie będziemy się nigdy czuli osamotnieni”. Od kiedy usłyszałem te słowa, staram się również w podobny sposób myśleć i powtarzać je wiernym, gdyż bardzo trafiają do serca i w jakiś sposób pokazują, jak mamy pomagać naszym misjonarzom.

Przed rokiem, podczas jednej z audiencji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, papież Franciszek mówił: „Jako chrześcijanie mamy obowiązek być misjonarzami Ewangelii. Gdy otrzymujemy jakąś dobrą wiadomość lub gdy przeżywamy jakieś dobre doświadczenia, jest rzeczą naturalną, że odczuwamy potrzebę podzielenia się nimi także z innymi. Odczuwamy w naszym wnętrzu, że nie możemy powstrzymać radości, która została nam dana, i chcemy ją rozprzestrzeniać. Wzbudzona radość jest tak wielka, że pobudza nas, by ją przekazywać dalej”.

Kilka tygodni wcześniej, podczas niedzielnej modlitwy Anioł Pański, wskazując palcem na zebranych na Placu Świętego Piotra, mówił, że we współczesnym świecie „to chrześcijanie są misjonarzami radości”.

Papież swym gestem, który w zbliżeniach pokazały kamery telewizyjne z całego świata wskazywał nie tylko na obecnych na placu, ale i na wszystkich, którzy go słuchali za pośrednictwem mass mediów, aby byli, jak dodawał: „pełni radości z głoszenia Chrystusa”.

Znam wielu księży i wiele sióstr zakonnych, którzy posługują na misjach, bądź pracowali na nich przed laty. Nigdy o żadnym i o żadnej z nich nie powiedziałbym, że są smutni. Wszyscy, choć wielu działa na co dzień w bardzo trudnych warunkach lub ma za sobą ciężkie doświadczenia, są radosnymi ludźmi. Co więcej, ich radość i sposób bycia bardzo pozytywnie wpływa na innych.

7 października, w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, całą Polskę otoczył „żywy różaniec” modlących się wzdłuż granic Ojczyzny Polaków. Wierzę, że ta piękna inicjatywa nazwana „Różańcem do Granic”, obok troski o przyszłość narodu i wiary w siłę modlitwy za wstawiennictwem Maryi, stanie się również otwarciem na inne kraje i narody, które modlitwy i jasno wyartykułowanego głosu współczesnych chrześcijan dziś potrzebują.

Módlmy się więc Różańcem, pamiętając i wspierając nim naszych misjonarzy. Obecnie w 97 krajach na całym świecie jest 2007 misjonarzy z Polski. Wśród 297 księży diecezjalnych jest 7 z naszej archidiecezji: w Peru, Argentynie, Papui Nowej Gwinei, Gruzji i na Kubie, a pochodzące z Białostockiej siostry zakonne odnajdziemy na wielu placówkach w Afryce.

Może już niebawem wspomniana modlitwa różańcowa, która otoczyła nasz kraj, stanie się inicjatywą przekraczającą jego granice, choć w zasadzie taka modlitwa już istnieje – to różaniec misyjny. Pięć kolorowych dziesiątek, symbolizujących poszczególne kontynenty i ludzi tam żyjących. Modlitwa, która od prawie 200 lat wspiera misyjne dzieło Kościoła i misjonarzy na całym świecie.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święty Piotr z Korei

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA

9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO

10 POMAGAM MISJOM
Dzielić się Ewangelią
Zakochać się w miłości Bożej

14 WARTO WIEDZIEĆ
Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi

16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Rodzina – domowe seminarium

17 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Miłosierdzie Boże w Sakramencie Ołtarza
Jesteśmy dumni z naszego Patrona

20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Stan Kapłański (ordo)

20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Ojciec nasz

21 LITURGIA
Duch, który umacnia miłość

22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Apokalipsa Jezusa Chrystusa

24 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Święte Miejsce koło Kożan – Zajczek

25 TEMAT NA CZASIE
Ekshumacje ofiar białostockiego UB na
Pietraszach

26 WIARA I ŻYCIE
Różaniec do / bez granic

27 CZŁOWIEK I PAN BÓG
...jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu
ku chwale poświęcił

28 ZAPOMNIANE „SANKTUARIA”
Matka Boża Różańcowa na Sadach
Antoniukowskich

29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Nie od razu kościół w Uhowie zbudowano...

30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Orfeusz czy Dawid?

31 ZABYTKI SAKRALNE
Kościół w Downarach

32 Z ARCHIDIECEZJI
Światowe Dni Młodzieży wciąż żywe
Nasza „poszerzona” rodzina – jubileusz
przedszkola Sióstr Szarytek

34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Przedłużyć łańcuch dobra

35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Ksiądz Jan – dziekan na Kresach

35 OSTRYM PIÓREM
Rok 1939 – Polska w śmiertelnym
uścisku dwóch potworów: ateistycznego
i pogańskiego

36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Stosowność, czyli warto zadbać, co po nas
zostanie

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ KATECHETYCZNY

2 września w budynku Centrum Konferencyjno-Wystawienniczego odbyła się doroczna archidiecezjalna konferencja dla duszpasterzy i katechetów, poprzedzająca rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Przed konferencją Mszy św. dla jej uczestników w białostockiej archikatedrze przewodniczył bp Henryk Ciereszko. Podczas spotkania ks. dr Bogdan Skłodowski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Białostockiej przedstawił Wskazania Konferencji Episkopatu Polski dotyczące przygotowania do sakramentu bierzmowania. Omówił poszczególne części tego dokumentu, zawierającego podstawowe zalecenia dotyczące przygotowania młodzieży do przyjęcia sakramentu bierzmowania oraz określające minimalny zakres formacji, która powinna być prowadzona równocześnie w szkole i w parafii. Nawiązując do treści dokumentu podkreślał znaczenie osobistego świadectwa osób odpowiedzialnych za katechizację, katechez parafialnych oraz spotkań i celebracji w małych grupach. Po wykładzie uczestnicy w trzech grupach dyskutowali na temat teorii i praktyki przygotowania młodzieży do sakramentu bierzmowania w Archidiecezji Białostockiej. Konferencję



zakończyła wspólna modlitwa i błogosławieństwo Arcybiskupa Metropolity.

WARSZTATY LITURGICZNO-MUZYCZNE

W dniach 1-3 września 2017 r. w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku blisko 200 osób w różnym wieku, pod przewodnictwem znanych krakowskich kompozytorów – Piotra Pałki, Huberta Kowalskiego i Pawła Bębenka doskonalili swoje umiejętności muzyczne. Była to VII edycja Warsztatów Liturgiczno-Muzycznych Archidiecezji Białostockiej. Trzy dni wytężonej pracy połączonej z modlitwą zakończyła uroczysta Eucharystia w Kościele pw. Matki Kościoła pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Efektem trzydniowej pracy muzyków była oprawa muzyczna Mszy św. i koncert. Koordynatorem projektu był ks. Krzysztof Łapiński, wykładowca muzyki kościelnej AWSO w Białymstoku.



PIELGRZYMKA RODZIN DO KRYPNIA

Ponad 3 tys. pielgrzymów wyruszyło 9 września z różnych części Białegostoku

w 33. Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce Rodzin do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie. W archikatedrze błogosławieństwa na drogę pielgrzymom udzielił bp Henryk Ciereszko, który wyruszył wraz



z nimi. Mszy św. dla pątników na zakończenie pielgrzymki w Krypnie, gdzie łącznie przybyło ponad 10 tys. pątników z całej Archidiecezji, przewodniczył abp Edward Ozorowski. Doroczna wrześniowa piesza pielgrzymka do Sanktuarium w Krypnie jest szczególną okazją dla dzieci, młodzieży i rodziców do zawierzenia nowego roku szkolnego opiece Maryi. Krypno jest również sanktuarium rolników. Na uroczystość odpustową Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września, przybywają tu także rolnicy z terenu Archidiecezji, aby modlić się, powierzać przez wstawiennictwo Maryi swój trud oraz poświęcić ziarno pod przyszły zasiew. Uroczystości odpustowe poprzedziło tradycyjnie czterdziestogodzinne nabożeństwo i nowenna przed uroczystością Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO ŚWIĘTEJ WODY

16 września blisko tysiąc osób wyruszyło sprzed białostockiej archikatedry do Sanktuarium



tuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie. Pielgrzymkę rozpoczęła wspólna modlitwa w archikatedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pątników pobłogosławił i wraz z nimi wyruszył ks. Alfred Butwiłowski, kustosz sanktuarium. Na czele grupy niesiono duży krzyż, a podążający za nim pątnicy nieśli ze sobą małe drewniane krzyże jako symbol wyznawanej wiary i osobistych intencji ofiarowywanych Bogu. W czasie wędrówki do grupy pielgrzymkowej tradycyjnie dołączali wierni z parafii leżących na trasie przemarszu. Po przybyciu do Świętej Wody wspólnie odmówiona została *Koronka do Miłosierdzia Bożego*. Następnie pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św., po której poświęcone zostały przyniesione przez nich krzyże, które pozostawili na Górze Krzyży. Wieczorem pątnicy uczestniczyli w nabożeństwie zwanym „Drózkami Maryi”. Dzień później, w ramach dorocznych uroczystości odpustowych do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej przybyła pielgrzymka parlamentarzystów oraz pracowników administracji rządowej i samorządowej województwa podlaskiego. Po wspólnej modlitwie różańcowej odprawiona została uroczysta Msza św., której przewodniczył abp Tadeusz Wojda.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA PW. ŚW. JADWIGI KRÓLOWEJ



24 września abp Tadeusz Wojda uroczystie poświęcił białostocki kościół, któremu patronuje św. Jadwiga Królowa. To pierwsza poświęcona przez niego świątynia od czasu rozpoczęcia posługi jako Metropolity Białostockiego. Na uroczystość przybyli kapłani pracujący niegdyś w tej parafii oraz liczni wierni. Przed rozpoczęciem Liturgii Słowa abp Wojda poświęcił wodę, którą następnie pokropił ołtarz, ściany świątyni oraz wierzchołki. W dalszej części liturgii Arcybiskup Metropolita poświęcił i okadził ołtarz oraz ściany kościoła. W obrzędzie, wyrażającym wspólnotę Chrystusa ze swoim Kościołem, namaścił olejem Krzyżową św. ołtarz, a wyznaczone cztery miejsca świątyni wraz z nim namaścił ks. proboszcz Kazimierz Fiedorowicz, ks. inf. Adam Krasieński oraz ks. kan. Jan Hołodok. Po Komunii św. abp Wojda poświęcił i erygował Drogę Krzyżową. Parafię pw. św. Jadwigi ustanowił w 1984 r. administrator apostolski Archidiecezji w Białymstoku, bp Edward Kisiel. Prace budowlane rozpoczął pierwszy proboszcz, ks. Stanisław Wojno. Po śmierci ks. Wojno w 1994 r. budowę prowadził kolejny proboszcz, ks. Andrzej

Gniedziejko, a od 2005 r. – ks. Kazimierz Fiedorowicz.

NOWY ROK AKADEMICKI W SEMINARIUM

30 września wspólnota Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku zainaugurowała nowy rok formacyjny i akademicki 2017/2018. Głównym punktem uroczystości była Eucharystia w seminaryjnej kaplicy pw. św. Jerzego Męczennika, której przewodniczył abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki. Koncelebrowali abp Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz licznie zgromadzeni kapłani wraz z księżmi moderatorami i profesorami. Po Mszy św. miała miejsce sesja inauguracyjna w Auli św. Kazimierza, której przewodniczył rektor seminarium, ks. dr hab. Andrzej Proniewski, prof. UwB. Skierował on słowa podziękowania do kończących w tym roku pracę naukową w Seminarium wykładowców: abp. Edwarda Ozorowskiego, ks. dr. Stanisława Hołodoka i mgr Marii Redkowskiej. Wykład inauguracyjny pt. „Renesans apologii” wygłosił kapłan diecezji łomżyńskiej, ks. dr hab. Przemysław Artemiuk, wykładowca teologii fundamentalnej UKSW w Warszawie. Sesję zakończyło słowo pasterskie i błogosławieństwo Metropolity Białostockiego, abp. Tadeusza Wojdy. Rok akademicki rozpoczęło 35 alumnów, w tym 6 na pierwszym roku.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ Troska o małżeństwa i rodziny, prawo do życia każdego człowieka i godność kobiet – to główne przesłanie Aktu Poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi, który był ponawiany w każdej parafii 8 września, w uroczystość Narodzenia Matki Bożej. W czerwcu Akt ten został odnowiony przez polskich biskupów w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, w setną rocznicę fatimskich objawień. Jest on nawiązaniem do wydarzeń z 8 września 1946 r., kiedy to na Jasnej Górze, z udziałem ok. miliona osób, biskupi pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Augusta Hłonda poświęcili Ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi. Nawiązywał on wówczas do ofiarowania świata Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał Pius XII w 1942 r.

■ Ponad 100 tys. osób w dniach 8-10 września br. wzięło udział w uroczystościach z okazji jubileuszu 140-lecia objawień i 50-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Główne uroczystości odpustowe z udziałem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Salvatore Pennacchio, Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka oraz Episkopatu Polski odbyły się w niedzielę, 10 września. Sumie od-

pustowej na Błoniach Gietrzwałdzkich przewodniczył i homilię wygłosił abp Wojciech Polak, Prymas Polski. Na prośbę Metropolity Warmińskiego, abp. Józefa Górzyńskiego w dniach od 27 czerwca do 16 września Stolica Apostolska udzieliła wiernym nawiedzającym sanktuarium specjalnego odpustu okolicznościowego. Trwające od kwietnia obchody zakończy listopadowe sympozjum naukowe nt. sanktuarium w Gietrzwałdzie. W programie jubileuszu znalazło się kilkadziesiąt wydarzeń o charakterze religijnym i kulturalnym. Gietrzwałd nazywany jest warmińską Częstochową. Jest jedynym w Polsce i jednym z 12 na świecie miejsc objawień maryjnych uznanych oficjalnie przez Watykan za autentyczne.

■ 14 września bp Grzegorz Ryś mianowany został przez papieża Franciszka Arcybiskupem Metropolita Łódzkim. Arcybiskup nominat ma 53 lata, jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, przewodniczącym Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji. Od 2011 r. był biskupem pomocniczym Archidiecezji Krakowskiej. Tego samego dnia bp Romuald Kamiński, 62-letni biskup pomocniczy diecezji ełckiej, został mianowany przez papieża Franciszka biskupem

koadiutorem diecezji warszawsko-praskiej. Stanie się biskupem diecezjalnym w chwili ukończenia przez abp. Henryka Hosera 75 lat, 27 listopada br.

■ W dniach 21-24 września w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego pod hasłem „Ku trzeźwości Narodu. Odpowiedzialność rodziny, Kościoła, państwa i samorządu” odbywał się Narodowy Kongres Trzeźwości. Uczestniczyli w nim eksperci ds. uzależnień, parlamentarzyści, duchowni i propagatorzy abstynencji oraz zrzeszeni w różnych organizacjach i wspólnotach propagatorzy życia w abstynencji. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. abp Stanisław Gądecki – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Andrzej Dera – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, europoseł Marek Jurek i ks. dr hab. Dariusz Oko. W niedzielę 24 września w kościołach w całej Polsce odprawione zostały uroczyste liturgie w intencji trzeźwości. Przy grobie Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego w stołecznej katedrze św. Jana Chrzciciela złożone zostały na ołtarz, jako wotum, postanowienia kongresowe. Mszy św. w katedrze przewodniczył Metropolita Warszawski kard. Kazimierz Nycz.

Stolica Apostolska

■ W dniach 6-11 września papież Franciszek odbywał pielgrzymkę do Kolumbii. Przebiegała ona pod hasłem *Demos el primer paso* (Uczynimy pierwszy krok!), nawiązującym do procesu pokojowego w Kolumbii, który zakończył trwająca ponad 50 lat wojnę domową. Jego wizyta była wyrazem poparcia dla procesu pokojowego, jednakże, jak podkreślała Stolica Apostolska, papieska podróż miała charakter czysto duszpasterski, a nie polityczny. Pierwszym etapem 20. zgranicznej papieskiej pielgrzymki była stolica Kolumbii Bogota, gdzie na lotnisku powitał go Prezydent Juan Manuel Santos, laureat zeszłorocznej Pokojowej Nagrody Nobla, który doprowadził do podpisania porozumienia między władzami a skrajnie lewicową partyzantką. Rewolucyjnymi Siłami Zbrojnymi Kolumbii. Łącznie w czasie pięciodniowej wizyty Franciszek odwiedził cztery miasta: oprócz Bogoty także Villavicencio, Medellin i Cartagenę. 8 września podczas Mszy św. sprawowanej w Villavicencio Franciszek osobiście dokonał beatyfikacji dwóch duchownych – Męczenników, ofiar wojny domowej w Kolumbii. Są to: bp Jesús Emilio Jaramillo Monsalve i ks. Pedro María Ramírez Ramos. Franciszek jest trzecim papieżem, który

odwiedził Kolumbię, po Pawle VI w 1968 r. i Janie Pawle II, który był tam w 1986 r.

■ W dniach 11-15 września biskupi, eksperci, animatorzy i młodzież z całego świata obradowali w Rzymie na temat sytuacji młodzieży we współczesnym świecie. Kongres, zorganizowany przez Sekretariat Synodu Biskupów, to jedna z inicjatyw poprzedzających przyszłoroczny Synod Biskupów nt. „Młodzi, wiara i rozeznanie powołania”. Wśród tematów, poruszanych przez uczestników spotkania, były m.in. kwestie ewangelizacji, wykorzystania mediów w Kościele, tożsamości młodych ludzi i podejmowania przez nich życiowych decyzji.

■ W dniach 11-13 września w Watykanie trwały obrady Rady Kardynałów, która pomaga Papieżowi w reformie Kurii Rzymskiej. Zdaniem sekretarza tego gremium, bp. Marcello Semeraro, prace nad reformą dobiegają powoli do końca. Za kilka miesięcy Franciszek będzie już dysponował pełną dokumentacją dotyczącą wszystkich dykasterii. Sekretarz Rady Kardynałów ujawnił, że w podstawowych kongregacjach Kurii Rzymskiej nie dojdzie do tak przełomowych zmian, jakie miały miejsce w papieskich radach.

■ 28 września papież Franciszek mianował polskiego oblata, Ryszarda Szmydki OMI podsekretarzem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Dotychczas był on Sekretarzem Generalnym działającego przy tej dykasterii Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Zastąpi on na tym stanowisku abp. Tadeusza Wojdę SAC, który 12 kwietnia br. został mianowany metropolitą białostockim. O. Szmydki urodził się w 1951 r. w Terebiskach k. Białej Podlaskiej. Studiował w obłackim Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze po czym kontynuował studia teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Następnie odbył dwuletni staż na misjach w Kamerunie, gdzie w 1977 r. złożył wieczyste śluby zakonne i otrzymał święcenia diakonatu. Po powrocie do kraju przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa siedleckiego Jana Mazura. W 1984 r. obronił doktorat z teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 2010 r. przez dwie kadencje pełnił funkcję prowincjała Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W 2014 r. został mianowany Sekretarzem Generalnym Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Kongregacji Ewangelizacji Narodów w Rzymie.

Kalendarz liturgiczny

- 1 26 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ez 18,25-28; Ps 25,4-5.6-7.8-9; Flp 2,1-11 (dłuższe) albo 2,1-5 (krótsze); Mt 21,28-32
- 2 Poniedziałek** – wspomn. św Aniołów Stróżów – Wj 23, 20-23; Ps 91,1-2.3-4.5-6.10-11; Mt 18, 1-5.10
- 3 Wtorek** – Za 8,20-23; Ps 87,1b-3.4-5.6-7; Łk 9,51-56
- 4 Środa** – wspomn. św. Franciszka z Asyżu – Ne 2,1-8; Ps 137,1-2.3.4-5.6; Łk 9,57-62
- 5 Czwartek** – wspomn. św. Faustyny Kowalskiej, Dz – Ne 8,1-4a.5-6.7b-12; Ps 19,8-9.10-11; Łk 10,1-12
- 6 Piątek** – Ba 1,15-22; Ps 79,1b-2.3-4.5 i 8.9; Łk 10,13-16
- 7 Sobota** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej – Dz 1, 12-14; Ps: Łk 1,46-48.49-50.51-53.54-55; Łk 1, 26-38
- 8 27 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 5,1-7; Ps 80,9 i 12.13-14.15-16.19-20; Flp 4,6-9; Mt 21,33-43
- 9 Poniedziałek** – wspomn. bł. Wincentego Kadłubka, Bp – Jon 1,1-2,1.11; Ps: Jon 2,3.4.5.8; Łk 10,25-37
- 10 Wtorek** – Jon 3,1-10; Ps 130,1b-2.3-4.7b-8; Łk 10,38-42
- 11 Środa** – Jon 4,1-11; Ps 86,3-4.5-6.9-10; Łk 11,1-4
- 12 Czwartek** – Ml 3, 13-20a; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 11,5-13
- 13 Piątek** – wspomn. bł. Honorata Koźmińskiego, Prezb. – Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9,2-3.6 i 16.8-9; Łk 11,15-26
- 14 Sobota** – Jl 4, 12-21; Ps 97,1-2.5-6.11-12; Łk 11,27-28
- 15 28 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 25,6-10a; Ps 23,1b-3a.3b-4.5.6; Flp 4,12-14.19-20; Mt 22,1-14 (dłuższa) lub 22,1-10 (krótsza)
- 16 Poniedziałek** – wspomn. św. Jadwigi Śląskiej – Rz 1,1-7; Ps 98,1bcde.2-3b.3c-4; Łk 11,29-32
- 17 Wtorek** – wspomn. św. Ignacego Antiocheńskiego, Bp M – Rz 1,16-25; Ps 19,2-3.4-5b; Łk 11,37-41
- 18 Środa** – ŚWIĘTO ŚW. ŁUKASZA, EWANGELISTY – 2 Tm 4, 9-17a; Ps 145,10-11.12-13ab.17-18; Łk 10, 1-9
- 19 Czwartek** – Rz 3,21-30a; Ps 130,1b-2.3-4.5-6; Łk 11,47-54
- 20 Piątek** – wspomn. św. Jana Kantego, Prezb. – Rz 4,1-8; Ps 32,1b-2.5 i 11; Łk 12,1-7
- 21 Sobota** – wspomn. bł. Jakuba Strzemię, Bp – Rz 4,13.16-18; Ps 105,6-7.8-9.42-43; Łk 12,8-12
- 22 29 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 45,1.4-6; Ps 96,1 i 3.4-5.7-8.9 i 10ac; 1 Tes 1,1-5b; Mt 22,15-21
- 23 Poniedziałek** – Rz 4,20-25; Ps: Łk 1,69-70.71-73.74-75; Łk 12,13-21
- 24 Wtorek** – Rz 5,12.15b.17-19.20b-21; Ps 40,7-8a.8b-10.17; Łk 12,35-38
- 25 Środa** – Rz 6,12-18; Ps 124,1b-3.4-6.7-8; Łk 12,39-48
- 26 Czwartek** – Rz 6,19-23; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 12,49-53
- 27 Piątek** – Rz 7,18-25a; Ps 119,66 i 68.76-77.93-94; Łk 12,54-59
- 28 Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. APOSTOŁÓW SZYMONA I JUDY TADEUSZA – Ef 2, 19-22; Ps 19,2-5; Łk 6, 12-19
- 29 W Bazylice Archikatedralnej i w kościołach niepoświęconych: 30 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Wj 22,20-26; Ps 18,2-3a.3b-4.47 i 51ab; 1 Tes 1,5c-10; Mt 22,34-40. W kościołach poświęconych: **UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY POSWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNEGO**
- 30 Poniedziałek** – Rz 8,12-17; Ps 68,2 i 4.6-7b.20-21; Łk 13,10-17
- 31 Wtorek** – Rz 8,18-25; Ps 126,1b-2b.2c-3.4-5.6; Łk 13,18-21

27 niedziela zwykła

Poemat o winnicy z dzisiejszego pierwszego czytania należy do najpiękniejszych tekstów *Starego Testamentu*. Prorok Izajasz przy pomocy tego obrazu opisuje miłość Boga do ludu.

Właściciel owej winnicy czyni wszystko, aby była ona piękna. Stawia ogrodzenie, na jej terenie buduje wieżę i wykuwa kądź. Dość dokładny opis prac czynionych przez właściciela oddaje jego osobiste zaangażowanie i troskę o piękno winnicy. Jest to odniesienie do wielkiej miłości Boga do ludu.

Gospodarz spodziewa się, że jego winnica, starannie dopatrzona wyda owoce, jednak tak się nie dzieje: „I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody”.

Bóg otacza miłością swój lud – swoją winnicę, on go wybrał, dał mu w posiadanie ziemię, zapewnił dostatek, pomyślność i bezpieczeństwo. W zamian za to został odrzucony. Lud nie docenił przymierza z Bogiem i nie odwzajemnił Jego miłości.

Do tego obrazu nawiązuje Jezus w dzisiejszej *Evangelii*. Zgromadzonej wokół Niego starszyźnie Izraela opowiada przypowieść o robotnikach w winnicy. Na pierwszym planie jest jednak nie winnica, lecz rolnicy, którzy ją wzięli w dzierżawę. Przesłanie jest jednakowoż transparentne – podobnie jak u Izajasza: „winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem Jego wybranym”.

Jezus opowiada przypowieść o winnicy w odniesieniu do arcykapłanów i starszych ludu. Reprezentują oni naród wybrany, który Bóg otoczył swoją miłością i miał nad nim pieczę, czego dawał wyraźne dowody. Odrzucili oni jednak Jego miłość i odrzucali kolejnych posłańców, którzy mieli komunikować ludowi Bożą wolę.

Przypowieść zawiera jasne odniesienie do proroków, którzy nie znaleźli posłuchu w domu Izraela. Na koniec Jezus czyni otwartą aluzję do siebie samego. Bóg posyła do narodu swojego Syna, który zostaje zabity.

Przypowieść jest jedną z najważniejszych w całej *Evangelii*. Mimo że wprost odnosiła się do osób współczesnych Jezusowi, jej przesłanie dotyczy całego Kościoła. To właśnie ta wspólnota założona przez Zbawiciela jest winnicą Pana. To tutaj Bóg hojnie obdarza swoimi łaskami i troszczy się o każdego.

Jezus nadaje też nowy wymiar obrazowi winnicy. Zabicie przez dzierzawiących ją rolników syna gospodarza jest zapowiedzią ofiary krzyża. „Pogarda dla porządku wprowadzonego przez Pana przekształca się w pogardę dla Niego samego: nie jest

to zwykle nieposłuszeństwo wobec Bożego przykazania, ale odrzucenie Boga: pojawia się tajemnica Krzyża. Ten fragment *Evangelii* skłania do zmiany naszego sposobu myślenia i działania. Nie mówi jedynie o «godzinie» Chrystusa, o tajemnicy Krzyża w tamtym momencie, ale o obecności Krzyża w każdym czasie” (Benedykt XVI, Homilia 5 X 2008).

Na zakończenie Jezus wypowiada słowa, które powinny dotrzeć do świadomości każdego wierzącego: „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”. Odrzucenie Boga pociąga za sobą konsekwencje. Dlatego też każdy wierzący powinien „zabiegać o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2, 12). Bóg oczekuje, że każdy odpowie na Jego miłość wydając owoce nawrócenia.

28 niedziela zwykła

We wszystkich kulturach uczta jest uważana za środek służący do zmanifestowania radości, otwartości, przyjaźni. Widać to dokładnie na przykładzie świętowania wesel. Zaproszenie na ucztę, bal ma zwykle dwa wymiary: osobisty i społeczny. Osobisty, ponieważ dotyczy pojedynczej osoby, która czuje się zaszczycona możliwością uczestniczenia w danym wydarzeniu, zaś społeczny, ponieważ ma ona możliwość wejścia w relację z innymi. Rodzinne święto, w którym uczestniczą wszyscy zaproszeni zyskuje w ten sposób niewątpliwie wymiar społeczny.

Obraz uczty wykorzystany jest w księdze Izajasza (1 czytanie). Prorok opisuje czasy panowania Boga. Kiedy one nadejdą na ziemi zapanuje wieczna szczęśliwość. Izajasz nie używa wielkich słów, czy skomplikowanych terminów. Ową wieczną szczęśliwość opisuje za pomocą obrazu wielkiej uczty, którą Bóg wyprawi swoim wiernym: „Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win”.

Uczta wydana przez Boga symbolizuje miłość do ludzi. Bóg pragnie, aby każdy był uczestnikiem Jego radości.

To, jak bardzo Panu Bogu zależy, aby mieć wszystkich u siebie, pokazuje również przypowieść z dzisiejszej *Evangelii*. Ma ona charakter wybitnie eklezjalny. Na miejsce tych, którzy odrzucili zaproszenie na ucztę, wchodzi ci, którzy je przyjęli. Historia Zbawienia składa się z zaproszeń Boga, na które ludzie odpowiadają, bądź nie. Jednak Bóg nigdy nie rezygnuje ze swojego zbawczego planu. Odrzucenie zaproszenia przez jednych powoduje wystosowanie go do wszystkich innych.

W ten sposób historia Zbawienia otwiera się na wszystkie narody ziemi. Nie ogranicza się tylko do jednego ludu. Przypowieść jednak zawiera ostrzeżenie, że nie wystarczy być tylko zaproszonym.

Ważną rzeczą podkreśloną w przypowieści jest posiadanie stroju weselnego. Każdemu człowiekowi ofiarowana jest możliwość wzięcia udziału w dziele Bożym, dania wolnej odpowiedzi na Jego zaproszenie.

Chrześcijanin, aby dobrze przeżyć swój czas musi żyć ze świadomością, że wejście do Królestwa Niebieskiego gwarantuje nie tylko samo zaproszenie ze strony Boga, lecz również odpowiedź na nie własnymi czynami. W ten sposób każdy może włączyć się w wolności w plan Stwórcy, aby być uczestnikiem wydawanej przez Niego uczty, czyli cieszyć się radością nieba.

29 niedziela zwykła

Historia Zbawienia pokazuje, że Bóg otacza zawsze opieką swój lud. W swoim działaniu najczęściej posługuje się ludźmi. To poprzez nich działa i pokazuje drogę.

Nawet jak wola Boża nie spotka się z uznaniem i w końcu pobłądzą, Stwórca poprzez swoje zrządzenia jest w stanie z powrotem wyprostować wszystkie kręte ścieżki, na których się znaleźli poprzez swój brak zaufania i hołdowanie własnej pysze.

Pismo Święte podkreśla, że w relacji na linii Bóg – człowiek, inicjatywa stoi zawsze po stronie Boga. To On wybiera, zaprasza do wejścia w relację. Do człowieka należy tylko odpowiedzieć miłością na miłość. W przypadku odmowy, Bóg i tak znajdzie sposób, aby Jego wola się wypełniła.

To, że Pan Bóg jest inicjatorem spotkania z człowiekiem i że realizuje zawsze to, co zamierza potwierdza dzisiejsze pierwsze czytanie. Bóg przygotowuje wyzwolenie swojego ludu z niewoli. Narzędziem w Jego rękę będzie pogański król Cyrus.

Królowi zostaje przypisany tytuł „pomazaniec”, który u narodu izraelskiego był również tytułem mesjańskim. Naród wybrany jest w centrum historii Zbawienia, lecz nie określa jej granic. Bóg wybiera również innych, nawet tych, którzy Go nie znają. Potwierdza to, że jest On panem historii oraz, że objawia się wszystkim narodom jako Bóg jedyny: „Ja jestem Pan, i nie ma innego. Poza Mną nie ma Boga”.

Inicjatywa spotkania stoi zawsze po stronie Boga. Oznacza to, że ten wybór jest z Jego strony darem łaski. Objawia On swoją dobroć i miłość wszystkim. W ten sposób daje się poznać i stwarza każdemu możliwość, aby mógł za Nim pójść. „Potężny Cyrus, władca Persów, jest włączony do

większego planu, który tylko Bóg zna i realizuje. To czytanie ukazuje nam teologiczny sens dziejów: wielkie epokowe przełomy, kolejne mocarstwa podlegają najwyższej władzy Boga; żadna władza ziemską nie może stanąć na Jego miejscu” (Benedykt XVI, homilia 16.10.2011).

Dzisiejsza *Evangelia* porusza kwestię zasadności płacenia podatku Cezarowi. Jezus zostaje wystawiony na próbę, poprzez przewrotne pytanie faryzeuszów: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie?”.

Zadanie to miało na celu wywołanie niezgody pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami płacenia podatku okupantowi rzymskiemu i tym samym pochwycenie Jezusa na podżeganiu do buntu, ewentualnie na zaakceptowaniu sytuacji niewoli.

Jezus odpowiadając wypowiada słynne zdanie, które powtarzane jest nie tylko w kontekście opisanej sytuacji, lecz znalazło również swoje miejsce w kulturze wszystkich epok: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

Jezus mówi, że podatek należy zapłacić, ponieważ na monecie znajduje się wizerunek Cezara. Odpowiedź Jezusa jest lepiej zrozumiała w kontekście słów, które wypowiada później przed Piłatem: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36).

Królestwo Zbawiciela nie przypomina królestw ziemskich, a Jego władanie nad narodami nie ma nic wspólnego z uciskiem i przemocą.

Druga część odpowiedzi udzielonej przez Jezusa podkreśla, że „Bogu należy oddać to, co należy do Boga”. „Podatek winien być zapłacony Cezarowi, bo na monecie jest jego wizerunek; ale człowiek, każdy człowiek, nosi w sobie inny wizerunek – obraz Boga, a zatem Jemu, i tylko Jemu, każdy jest winien własne życie” (Benedykt XVI, homilia 16.10.2011).

Chrześcijanin nigdy nie może stracić z oczu tego, co jest najważniejsze – Zbawienia. Poprzez oddanie „tego, co Boskie Bogu” zwraca się ku swemu Stwórcy, dostrzega w sobie Jego oblicze i wie, że dzięki temu będzie zawsze na właściwej drodze.

30 niedziela zwykła

W pytaniu, które zadają faryzeusze Jezusowi w dzisiejszej *Evangelii* kryje się

pułapka. Żydzi mieli wiele przepisów prawa, które musieli zachowywać. Wyróżnia się wszystkich ponad 600. Stąd też były liczne dysputy między uczonymi w prawie na temat, które przykazanie jest największe. Jezus udziela odpowiedzi, która zadziwia wszystkich słuchających.

Przykazanie miłości Boga i bliźniego uznaje za najważniejsze i pierwsze. W religii judaistycznej nie łączono tych dwóch przykazań ze sobą. W *Starym Testamencie* znajdują się one w dwóch różnych księgach. Jezus zatem dokonuje tego połączenia wskazując na to, czym każdy człowiek powinien kierować się w życiu, co dla niego ma być najważniejsze.

Zestawienie ze sobą dwóch przykazań – miłości Boga i bliźniego, czyni z nich jeden obowiązek. Wskazuje tym samym, również, że występują one nierozdzielnie. Echo tego połączenia wybrzmiewa w *Pierwszym Liście św. Jana Apostoła*: „Jeśli ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą” (1J 4, 20).

Mimo że miłość Boga jest siłą rzeczy na pierwszym miejscu, to oba przykazania są ukazane jako tożsame co do istoty, ponieważ to Bóg jest źródłem miłości. Przykazanie miłowania Boga wymaga od człowieka daru z siebie samego. Musi on całym sobą zwrócić się w stronę Stwórcy: sercem, duszą, rozumem, skierować ku Niemu uczucia i myśli.

Miłość ze swej natury jest ukierunkowana na obdarowywanie. Dlatego też człowiek zwrócony w stronę Boga, jest w stanie dostrzec obok siebie również innych. W ten sposób nabiera ona wymiaru uniwersalnego. „Oświadczaając, że drugie przykazanie jest podobne do pierwszego, Jezus daje do zrozumienia, że miłość do bliźniego jest równie ważna jak miłość do Boga. W istocie, widzialnym znakiem, jaki chrześcijanin może okazać, aby zaświadczyć przed światem o miłości do Boga, jest miłość do braci” (Benedykt XVI, homilia 23.10.2011).

Odpowiedź Jezusa na pytanie postawione przez faryzeusza jest nie tyle próbą ustalenia hierarchii wśród przepisów, ile jest swoistym wyznaniem wiary, którą może wyznaczyć szczerze tylko ktoś, kto całym sobą jest zwrócony ku Bogu.

ks. TOMASZ SULIK

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2017

INTENCJA OGÓLNA

Aby w świecie pracy wszystkim były zagwarantowane poszanowanie i ochrona praw, a bezrobotnym została dana możliwość przyczyniania się do tworzenia wspólnego dobra.

Święty Piotr z Korei

Święty Piotr Yu Tae-ch'ol był kano-nizowany 6 maja 1984 r. wśród 103 Męczenników koreańskich. Historię Kościoła w Korei Ojciec Święty Jan Paweł II przedstawił w homilii:

„Prawda o Jezusie dotarła także na koreańską ziemię. Przyszła za pośrednictwem ksiąg przywiezionych z Chin. Łaska Boża w przedziwny sposób pobudziła waszych uczonych przodków najpierw do intelektualnych poszukiwań prawdy Bożego słowa, a potem do żywej wiary w Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Kierując się pragnieniem pełniejszego udziału w wierze chrześcijańskiej, wasi przodkowie wysłali w 1784 r. jednego spośród nich do Pekinu, gdzie został ochrzczony. Z tego dobrego ziarna narodziła się pierwsza wspólnota chrześcijańska w Korei, wspólnota unikalna w dziejach Kościoła, ponieważ została założona wyłącznie przez ludzi świeckich. Ten świeżo powstały Kościół, tak młody, a już silny w swej wierze, przerwał kolejne fale okrutnych prześladowań. I tak w ciągu niespełna stu lat mógł już poszczycić się około dziesięciu tysiącami męczenników. Lata 1791, 1801, 1827, 1839, 1846 i 1866 zostały na zawsze naznaczone świętą krwią tych Męczenników i wryte w waszych sercach. Chociaż w pierwszej połowie stulecia chrześcijanom towarzyszyło, jedynie przez pewien czas, zaledwie dwóch kapłanów z Chin, pogłębili oni swą

jedność w Chrystusie poprzez modlitwę i braterską miłość; nie zważali na klasy społeczne i zachęcali do poświęcenia się na służbę Bożą, dążyli do coraz ścisłej jedności ze swym biskupem w Pekinie, oraz z papieżem w dalekim Rzymie”.

Święty Piotr Yu Tae-ch'ol należy do nielicznych świętych, których czci się w Kościele dwukrotnie: jego imię wpisane jest w *Martyrologium Rzymskim* 20 września i 21 października. „W Seulu w Korei, św. Piotr Yu Tae-ch'ol, Męczennik, który w wieku 13 lat w więzieniu zachęcał współwięźniów do znoszenia cierpień. Niosąc im słowo pociechy został wreszcie pojmany i zabity, poniósł męczeństwo przez uduszenie”. Takie świadectwo przekazuje *Martyrologium*, z innych źródeł wiadomo, że był najmłodszym wśród Męczenników koreańskich, jego ojciec św. Augustyn Yu Chin-gil był Męczennikiem (pochodził z rodziny urzędników rządowych, był członkiem delegacji do Chin, tam przyjął chrzest, przyczynił się do powstania wika-riatu apostołskiego w Korei), matka i siostra nie były ochrzczone, usiłowały go skłonić do praktykowania religii przodków, nie zgodził się. Pytany dlaczego nie słucha matki, odpowiadał, że nie byłoby właściwym słuchać matki, a sprzeciwić się Królowi Niebieskiemu i Ojcu całego stworzenia, w innych kwestiach był posłuszny matce. W czasie prześladowania w lipcu 1839 r. z miłości do Pana Boga i zainspirowany przykładem

swego ojca i innych chrześcijan, poinformował władze rządowe, że jest katolikiem. Uwięziono go, był okrutnie torturowany. Strażnik tak mocno uderzył go w nogę rurą tytoniową, że aż oderwał mu kawałek ciała i zapytał: „Wierzysz jeszcze w Boga?” odpowiedział: „Tak, wierzę. Nie boję się bicia”. Wyraził gotowość, gdy go straszono włożeniem rozżarzonego węgla do ust. W czasie 14 przesłuchań był torturowany, 600 razy opluty, 45 razy bity pałką, był połamany i poraniony, a jednak był pogodny i to on umacniał na duchu współwięźniów. Został uduszony w więzieniu 31 października 1839 r. Jest jednym z największych męczenników Korei.



MODLITWA

„Boże, Stwórcu i Zbawicielu wszystkich narodów, Ty wezwałeś do wiary naród koreański i umocniłeś go przez chwalebne męczeństwo Świętych Andrzeja, Pawła i Towarzyszy, spraw, abyśmy za ich przykładem i wstawiennictwem aż do śmierci trwali w Twojej nauce. Przez naszego Pana Jezusa”.

REGINA PRZYŁUCKA

Pytania do Księdza

Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

Rachunek sumienia. Czy tylko przed spowiedzią?

Kiedy należy robić rachunek sumienia. Przed spowiedzią? A może częściej?

Katarzyna

„Sumienie moralne, obecne w sercu osoby, jest sądem rozumu, który nakazuje jej w odpowiedniej chwili pełnić dobro, a unikać zła” (KKKK 372). Będąc posłusznym sumieniu człowiek może usłyszeć Boga, który mówi w jego wnętrzu. Sumienie jest sądem subiektywnym danej osoby. Jest on wówczas słuszny, gdy jest zgodny z prawem rozumu i prawem Bożym, czyli obiektywną normą moralną. Nie zawsze jednak taka zgodność istnieje.

Stąd niezwykle ważną sprawą w życiu każdego człowieka jest formacja sumienia. Dokonuje się ona pod wpływem różnych czynników: wychowanie, przyjmowanie słowa Bożego i nauczania Kościoła. Kate-

chizm naucza, że „wielką rolę w formacji sumienia odgrywa modlitwa i rachunek sumienia” (KKKK 374).

Mając na uwadze te słowa trzeba spojrzeć na rachunek sumienia z dwójakiej perspektywy. Przede wszystkim jest on, jak dobrze wiemy, jednym z pięciu warunków sakramentu pokuty. Jakkolwiek najważniejszym aktem penitenta jest żal za grzechy, to jednak dobrze przeżyty sakrament pokuty musi być również poprzedzony solidnym rachunkiem sumienia.

Jeśli jednak spojrzemy na rachunek sumienia jako czynnik formacyjny, to trzeba powiedzieć, że należy go wykonywać nie tylko przed spowiedzią, ale znacznie częściej, a najlepiej codziennie. Duchowni lub osoby świeckie, które praktykują modlitwę brewiarzową, w ostatniej godzinie, czyli modlitwie na zakończenie dnia (komplecie) czynią rachunek sumienia z minionego dnia. Praktyka codziennego rachunku sumienia przed nocnym spoczynkiem jest bardzo pożyteczna. Łączy się ona z wyrażeniem wobec Boga szczerego żalu za popełnione błędy. Pomaga także

zachować sumienie bardziej wrażliwym na czynienie dobra i unikanie zła.

Czasami spotykamy się z opinią ludzi, którzy nie przystępują długo do sakramentu pokuty i usprawiedliwiają się w ten sposób: a po co? Przecież ja nic złego nie zrobiłem? Można zadać pytanie: czy tak jest w rzeczywistości? „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1, 8). Nie sposób kwestionować słów *Pisma Świętego*.

Każdy z nas jest obarczony skłonnością do grzechu. Popełnia codziennie grzechy. Lekceważenie tej prawdy prowadzi do utraty świadomości grzeszności i wypaczenia sumienia. Codzienny rachunek sumienia, podczas naszej wieczornej modlitwy, jest wyrazem naszej właściwej postawy wobec Boga: za dobro podziękować, za zło przeprosić. Kształtuje również nasze sumienie tak, aby zawsze wydawało sądy zgodne z prawem Bożym.

Pytania można kierować na adres Redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl

Bądźmy ludźmi nadziei!

Tam gdzie Bóg cię rzucił, żyj nadzieją! Zawsze żyj nadzieją! Nie poddawaj się nocy: pamiętaj, że pierwszy wróg, którego masz ujarzmić znajduje się w tobie, a nie poza tobą. Dlatego też nie rób miejsca dla myśli gorzkich, ciemnych. Bądź stanowczo przekonany, że ten świat jest pierwszym cudem, jaki uczynił Bóg i że Bóg złożył w nasze ręce łaskę nowych cudów. Wiara i nadzieja idą ręką w rękę. Wierz w istnienie prawd najwznioślejszych i najpiękniejszych. Zaufaj Bogu Stwórcy, w Duchu Świętym, który porusza wszystko ku dobremu, w objęcia Chrystusa, oczekującego każdego człowieka u kresu jego istnienia. Świat idzie naprzód dzięki spojrzeniu wielu ludzi, którzy dokonali wyłomów, którzy zbudowali mosty, marzyli i wierzyli; nawet gdy słyszeli wokół siebie słowa szyderstwa.

Nigdy nie myśl, że walka prowadzona na ziemi jest całkiem bezużyteczna. U kresu istnienia nie czeka nas katastrofa: pulsuje w nas ziarno absolutu. Bóg nie zawodzi: jeśli umieścił w naszych sercach nadzieję, to nie chce jej zdusić nieustannymi frustracjami. Wszystko rodzi się, aby kwitnąć w wiecznej wiosnie. Także Bóg nas uczynił byśmy pomyślnie się rozwijali (...).

Gdziekolwiek byś był, buduj! Jeśli jesteś na ziemi, wstań! Nigdy nie trwaj w upadku, powstań! Daj sobie pomoc, abys stał. Jeśli siedzisz, wyrusz w drogę! Jeśli paraliżuje cię nuda, przepędź ją dobrymi dziełami! Jeśli czujesz się pusty i przybity, poproś Ducha Świętego, aby ponownie wypełnił twoją nicość (...).

Kochaj ludzi. Kochaj każdego człowieka z osobna. Szanuj drogę każdego, niezależnie od tego, czy byłaby ona prosta, czy skomplikowana, ponieważ każdy ma swoją własną historię do opowiedzenia. Każde rodzące się dziecko jest obietnicą życia, po raz kolejny okazującego się silniejszym od śmierci. Każda rodząca się miłość, jest energią przemiany, która pragnie szczęścia. (...).

Poproś Boga o dar odwagi. Pamiętaj, że Jezus dla nas pokonał lęk: nasz najbardziej podstępny wróg nic nie może uczynić przeciwko wierze. A kiedy będziesz załknięty w obliczu jakiejś trudności twego życia, pamiętaj, że nie żyjesz tylko dla siebie. Już we chrzcie twoje życie zostało zanurzone w tajemnicy Trójcy Świętej i należysz



do Jezusa. A jeśli pewnego dnia ogranie cię strach, albo pomyślisz, że zło jest zbyt wielkie, by stawić mu wyzwanie, pomyśl tylko, że żyje w tobie Jezus. I to On, przez ciebie, ze swoją łagodnością chce pokonać wszystkich wrogów człowieka: grzech, nienawiść, występki, przemoc, wszystkich nieprzyjaciół.

Zawsze miej odwagę prawdy, ale pamiętaj: nie jesteś od nikogo lepszy. Pamiętaj o tym: nie jesteś lepszy od nikogo. Gdybyś nawet był ostatnim, kto uwierzył w prawdę, nie uciekaj od towarzystwa ludzi. Choćbyś żył w ciszy pustelni, nieś w sercu cierpienia każdego stworzenia. Jesteś chrześcijaninem; a na modlitwie wszystko oddaj Bogu.

Jeśli popełnisz błąd, podnieś się: nic nie jest bardziej ludzkiego niż popełnianie błędów. A te błędy nie powinny stawać się dla ciebie więzieniem. Nie bądź więźniem twoich błędów. Syn Boży przyszedł nie dla zdrowych, ale dla chorych: a zatem przyszedł również dla ciebie. A jeśli raz jeszcze popełnisz błąd w przyszłości, nie lękaj się, wstań! Czy wiesz dlaczego – bo Bóg jest twoim przyjacielem.

Jeśli najdzie cię zgorzknienie, wierz mocno we wszystkich ludzi, którzy wciąż działają na rzecz dobra: w ich pokorze jest ziarno nowego świata. Odwiedzaj ludzi, którzy zachowali swoje serce, jak dziecko. Ucz się z zadziwienia, pielęgnuj zdumienie.

Kochaj, wierz, marz, trwaj w nadziei. Żyj Bożą łaską!

Audycja Generalna, 20 września 2017

Z nauczania Metropolity Białostockiego

Potrzebujemy miłosierdzia

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko nie przestaje do nas mówić o Miłosierdziu Bożym, o którym tak wiele słyszał od św. Faustyny. Będąc jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym, powiernikiem jej duszy, doświadczał pośrednio i bezpośrednio samego Miłosierdzia Bożego. Wielokrotnie s. Faustyna otrzymywała polecenia od Miłosierdnego Jezusa, aby mu ufała do końca i aby wyjawiała przed spowiednikiem wszelkie swoje przeżycia i doświadczenia miłosierdzia.

Nie jeden raz też sam Jezus mówił do s. Faustyny, jak czytamy w jej *Dzienniczku*, że jest to świętobliwy i bogobojny kapłan, którego sobie wybrał, aby nie tylko był powiernikiem jej duszy, ale też wielkim orędownikiem i szerzycielem Bożego Miłosierdzia w świecie.

Jesteśmy zatem w tej świątyni, aby zaczerpnąć z jego doświadczenia, aby uczyć się od niego pokory wobec miłosierdnego Boga, aby doświadczyć samego miłosierdzia, którego tak bardzo potrzebujemy, miłosierdzia, które napęłni dzban naszego życia nową wiarą, nową nadzieją chrześcijańską i nowym entuzjazmem ewangelicznym. Potrzebujemy miłosierdzia, bo żyjemy i poruszamy się w sferze coraz większego zagubienia i w kulturze zmateralizowanej.

(...) Sam Jezus nie tylko często mówił o miłosierdziu Boga, ale też konkretne je okazywał tym, którzy byli w potrzebie. Uzdrawienia chorych, trędowatych, paralityków, opętanych, chorych, wskrzeszenia umarłych, to tylko niektóre z długiej listy tych, którzy nieustannie doświadczały daru miłosierdzia. Przykładem doznanego miłosierdzia jest też wzruszająca przypowieść o synu marnotrawnym i uzdrawiające spotkanie jawnogrzesznicy z Jezusem.

Największym jednak miłosierdziem, jest odpuszczanie człowiekowi grzechów. Jakże często właśnie od tego rozpoczął Jezus swoje uzdrawienia: odpuszczając ci się twoje grzechy, mawiał do tych których uzdrawiał. (...) W przebaczeniu grzechów odczuwamy pełen ciepła uścisk Boga Ojca, który wychodzi nam na spotkanie, aby przywrócić nam łaskę bycia na nowo Jego dziećmi.



Jesteśmy dotknięci grzechem, popadamy w grzech, i niesiemy ze sobą ciężar sprzeczności między tym, co chcielibyśmy uczynić a tym, co rzeczywiście czynimy (por. Rz 7, 14-21). Jednakże łaska zawsze nas poprzedza i przybiera oblicze miłosierdzia, które staje się skuteczne w pojednaniu i przebaczeniu. Bóg sprawia, że rozumiemy Jego ogromną miłość właśnie w obliczu naszej grzeszności. Łaska jest silniejsza i przewyższa wszelkie możliwe opory, bo miłość wszystko zwycięża (por. 1 Kor 13, 7).

Przez miłosierdzie, okazane człowiekowi w przebaczeniu, Bóg wchodzi w wewnętrzny dialog z człowiekiem, aby mu okazać swoje ojcostwo, swoją miłość zdolną „do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem” (*Dives in misericordia*, 6). Miłosierdzie sprawia też, że syn marnotrawny, otrzymując na nowo godność synowską, nie doświadcza upokorzenia, ale odzyskuje na nowo swoją prawdziwą radość i godność dziecka Bożego.

Na nieskończoną miłość miłosierną Boga człowiek powinien odpowiedzieć postawą nawrócenia i przebaczenia innym. Bóg przebacza grzechy, ale też oczekuje od nas, abyśmy byli gotowi do przebaczenia ich innym, tak jak On przebacza je nam.

Archikatedra białostocka, 28 września 2017

Dzielić się Ewangelią

Miesiąc październik jest przestrzenią na refleksję misyjną, na modlitwę w intencji misji i misjonarzy, na różne inicjatywy na rzecz misji. Służą one nieustannemu rozbudzaniu ducha misyjnego w nas, bo często mówimy o misjach, o sprawach związanych z misjami, o ewangelizacji, ale nie rzadko w taki sposób, jakby to nas nie dotyczyło. Zwykle, kiedy mówimy o misjach mamy na myśli innych, my zaś czujemy się bardziej w zapleczu.

abp TADEUSZ WOJDA

Dlaczego nie czujemy się misjonarzami? Przecież każdy chrześcijanin z chwilą swego chrztu jest włączony do wspólnoty Kościoła, która ze swej natury jest misyjna. Kościół powstał z misji Jezusa Chrystusa i został posłany, aby nieść Dobrą Nowinę o Zbawieniu każdemu człowiekowi, bez względu na to, czy żyje on w Afryce, Azji, Ameryce Łacińskiej, czy w Europie.

To, aby ktoś poczuł w sobie ducha misyjnego zależy od wielu spraw. Wiele w tym względzie cennych sugestii daje nam papież Franciszek w swoich przemówieniach. Warto zatem, choćby pokrótce, wspomnieć o niektórych z nich:

Rozbudzać ducha misyjnego i o misjach mówić

Trzeba ukazywać dzieło ewangelizacyjne Kościoła. Podkreślać, że Kościół powstał z misji Jezusa Chrystusa i jest kontynuatorem tej misji: „Jak mnie posłał Ojciec – mówił Jezus do Apostołów, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). „Idźcie i głoscie Dobrą Nowinę o Zbawieniu każdemu stworzeniu...”. (por. Mt 28,18-20). Ewangelizacja misyjna nie jest opcją! Obowiązek dzielenia się własną wiarą jest wpisany w naszą chrześcijańską naturę; jesteśmy nie „uczniami i misjonarzami”, mówi papież Franciszek w *Evangelii gaudium*, ale „uczniami-misjonarzami”. Tych dwóch rzeczywistości nie można rozdzielać. Uczeń Jezusa Chrystusa jest zawsze misjonarzem!

To właśnie dlatego papież Franciszek tak mocno podkreśla w tej encyklice, że każdy chrześcijanin musi wychodzić ku innym, ku przysłowiowym peryferiom, aby w nie wносить Słowo Boże, Ewangelię. W tym duchu również „Kościół „wyruszający w drogę” jest Kościołem otwartych drzwi” (EG 46). Każdy z nas ma prawo do Zbawienia, do poznania Jezusa Chrystusa i do głoszenia Go innym. Jeśli chrześcijanin nie czuje się posłany, nie czuje się misjonarzem, to dlatego, że jego wiara jest powierzchowna i dlatego nie czuje w sobie

jej entuzjazmu. Prawdziwa wiara rozbudza w wierzącym ducha misyjnego, nawet jeśli on sobie z tego nie zdaje sprawy, w myśl słów ewangelicznych: czy śpi czy czuwa, Duch daje wzrost.... (por. Mk 4,30-32).

Przykładem tego jest choćby św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Głęboka wiara nieustannie rozbudzała w niej pragnienie wspierania misji Kościoła, mimo że była „zamknięta” w klasztorze. Jej duch wiary przekraczał bramy klasztorne i unosił się ku ludziom w najdalszych zakątkach ziemi. Dlatego też została ogłoszona Patronką misji.



Być świadomym mandatu misyjnego Chrystusa

Evangelie przywołują wielokrotnie wypowiedzi Jezusa na temat posłania misyjnego skierowanego do uczniów i wyrażonego w różnych formach. Zasługują w nich na szczególną uwagę dwa zasadnicze elementy:

– **Wymiar uniwersalny zadania powierzonego Apostołom:** głoszeniem mają być objęte „wszystkie narody” (Mt 28, 19); mają pójść „na cały świat”, głosić Dobrą Nowinę o Zbawieniu „wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15); „wszystkim narodom” (Łk 24, 47); „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Uczeń-misjonarz Jezusa Chrystusa swoją wiarą, swoim duchem misyjnym, ma rozpalać cały świat, wszelkie stworzenie, każdego człowieka.

Na świecie żyje ponad 7 mld ludzi, a tylko 2,5 mld z nich to chrześcijanie. W miesiącu misyjnym warto sobie postawić

pytanie: a co z resztą? Każdy człowiek rodzi się z woli Bożej i jest dzieckiem Bożym. Wszyscy razem stanowimy jedną wielką rodzinę Bożą. Bóg jako Ojciec wszystkich chce otoczyć swoją ojcowską opieką i przysparzać do siebie, aby nastąpiła jedna owczarnia pod jednym Pasterzem. To dlatego potrzebuje nas do głoszenia Dobrej Nowiny; potrzebuje naszych nóg, aby Jego Dobra Nowina dotarła aż do krańców ziemi; potrzebuje naszych oczu, abyśmy zauważali, dostrzegali zagubionych, zmęczonych, „synów marnotrawnych” i im nieśli nadzieję i miłość Bożą; potrzebuje naszych ust, aby Ewangelia była głoszona, aby jej słodki dźwięk docierał do uszu i serca innych; potrzebuje naszych rąk, aby podtrzymywać słabnących i podnosić upadłych; potrzebuje naszego kochającego serca, aby ogień Boskiej miłości rozgrzewał ozięble środowiska dzisiejszej ludzkości.

do posługi Słowu Bożemu. To On jest mocą Bożą, która czyni nas apostołami i misjonarzami. To On nas posyła tam, gdzie uznaje za stosowne, do tych ludzi, których wybrał i przygotowuje do przyjęcia Ewangelii. Trzeba zatem ufnie pozwolić się ponieść Duchowi!

Ten sam Duch też otwiera serce i ducha człowieka na przyjęcie Ewangelii. Duch Święty wszystkim daje możliwość poznania całej prawdy. Nie należy więc przypisywać sobie zasług, że kogoś pozyskaliśmy dla Ewangelii. Naszym zadaniem jest siać, i to obficie, Słowo Boże w rolę ludzkich serc, pozostawiając Duchowi wzrost tego Słowa.

Rozbudzić w sobie odpowiedzialność za Kościół

Kościół powstał z woli samego Jezusa Chrystusa, o czym przypomina nam słynny fragment z *Evangelii św. Mateusza*, w którym Szymon, w imieniu Dwunastu, wyznał swoją wiarę w Jezusa jako „Chrystusa, Syna Boga żywego”. A Jezus nazywa Szymona „błogosławionym” ze względu na jego wiarę, uznając w niej szczególny dar Ojca, i mówi mu: „Ty jesteś Piotr [czyli Skalą], i na tej Skale zbuduję Kościół mój i bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16.13-20).

Papież Franciszek, komentując ten tekst na *Anioł Pański* 24 sierpnia 2014 r. podkreśla, że są tu dwa elementy: Skala, na której jest zbudowany Kościół i autentyczna wiara Piotra. Jezus uznaje, że Bóg Ojciec dał Szymonowi wiarę, na której On, Jezus, będzie mógł zbudować swój Kościół, to znaczy swoją wspólnotę, nas wszystkich. Zamysłem Jezusa jest powołanie do życia swego Kościoła, ludu budowanego już nie

na podstawie pochodzenia, ale na wierze, a mianowicie relacji z Nim samym, relacji miłości i zaufania.

Nasza relacja z Jezusem buduje Kościół. Tak więc, aby zainicjować swój Kościół, Jezus musi znaleźć w uczniach wiarę solidną, niezawodną. Jeżeli Pan znajdzie w naszym sercu wiarę szczerą, wtedy widzi On także w nas „żywe kamienie”, którymi można zbudować Jego wspólnotę. Podstawowym kamieniem tej wspólnoty jest Chrystus, kamieniem węgielnym i wyjątkowym. Ze swej strony, Piotr jest Skalą, jako widzialny fundament jedności Kościoła, ale każdy ochrzczony jest wezwany, aby ofiarować Jezusowi swoją wiarę, ubogą, ale szczerą, aby mógł On dziś nadal budować swój Kościół w każdej części świata. Każdy z nas stanowi część tego samego Kościoła powszechnego.

Jeśli te części nie są zjednoczone w jedno, nie stanowią jednej wspólnoty Kościoła, ale są rozproszone, budowla Kościoła się rozsypuje. Jezus wielokrotnie też mówił do swoich uczniów: „trwajcie” (por. J 15,4-10). „Trwać” znaczy pozostawać mocno i trwale przywiązany do Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

Rozbudzać w sobie nieustannie świętość

Powołanie misyjne ze swej natury wypływa z powołania do świętości. Każdy, kto głosi Dobrą Nowinę o Zbawieniu jest autentyczny jedynie wówczas, gdy wchodzi na drogę świętości: „Świętość jest podstawą przesłanką i niezbędnym warunkiem do tego, aby Kościół mógł realizować swoją zbawczą misję” (*Christifideles laici* 17).

Istnieje ścisła zależność między powszechnym powołaniem do świętości i powszechnym powołaniem do działalności misyjnej: każdy wierny powołany jest do świętości i do działalności misyjnej (por. RM 90).

W perspektywie powyższych myśli, każdy wierzący winien sobie postawić pytanie: jak pełnić posługę głoszenia Ewangelii dzisiaj?

Należy ją podejmować w poczuciu odpowiedzialności, prosząc Ducha Świętego o pouczenie, jak zrealizować swojego ducha misyjnego, gdzie nieść Dobrą Nowinę o Zbawieniu, o wskazanie, na jakim skraju dróg dzisiejszego społeczeństwa i świata znajduje się człowiek potrzebujący, jakie peryferie ludzkiego i społecznego życia oczekują chrześcijańskiej nadziei. Trzeba też nieustannie poszukiwać odpowiednich form ewangelizacji. *Evangelii gaudium* przypomina, że istnieją różne formy powiadania i że są one dostępne dla każdego z nas, oraz że stają się niejako codziennym zadaniem. Chodzi najzwyczajniej o niesienie Ewangelii tym, których Jezus stawia na naszej codziennej drodze życia „spontanicznie w jakimkolwiek miejscu, na ulicy, na placu, przy pracy, na drodze” (EG 127). Czasem to przesłanie wyraża się w formie bardziej bezpośredniej, innym razem przez osobiste świadectwo, gest, bądź też w formie, jaką Duch Święty może podsunąć w konkretnych okolicznościach.

Duch Święty tchnie kędy chce, i dlatego jeśli się otworzymy na jego działanie, możemy stać się autentycznymi misjonarzami po ścieżkach dzisiejszego świata. Idźmy zatem bez ociągania i głosmy, bo Pan nas posyła. ■

Różaniec misyjny

Żywy Różaniec misyjny swoimi początkami sięga roku 1826. Jego założycielką była Francuzka Paulina Jaricot. Już we wczesnej młodości poświęcała się ona dziełom misyjnym, skupiając wokół siebie osoby zainteresowane ewangelizacją narodów. Organizowała je w piętnastoosobowe grupy. Każda osoba w grupie zobowiązywała się do rozważania i odmawiania codziennie jednej tajemnicy. W ten sposób członkowie Żywego Różańca jednoczyli się na modlitwie w intencji misji Kościoła, wspierając w ten sposób dzieło ewangelizacji na całym świecie. Sama Paulina Jaricot, tak mówiła o swoich grupach modlitewnych: „Piętnaście węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, pozostałe są zimne – ale zbierzcie je razem, a wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter Żywego Różańca”.

Oficjalnej aprobaty dla Żywego Różańca udzielił Ojciec Święty Grzegorz XVI. Inicjatorem i propagatorem obecnej formy różańca misyjnego był w latach pięćdziesiątych XX w. ks. abp Fulton J. Sheen, dyrektor Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w USA. Pragnał, aby wszyscy chrześcijanie modlili się w intencjach całego Kościoła, toteż każdy dziesiątek różańca jest w innym kolorze i symbolizuje jeden z kontynentów: kolor zielony – za Afrykę – nawiązuje do zieleni afrykańskich lasów, kolor czerwony – za Amerykę – podkreśla kolor skóry Indian, kolor biały – za Europę i za Ojca Świętego – oznacza kolor skóry Europejczyków, kolor niebieski – za Oceanie – symbolizuje wody Oceanu Spokojnego, kolor żółty – za Azję – przypomina ludy Azji.

Modlitwy przy każdym dziesiątku Różańca misyjnego

Za Afrykę: „Boże, spojrzysz z miłością na młode Kościoły Afryki i spraw, aby coraz jaśniej widziały, że jesteś jedyną Drogą i Prawdą. Niech dzielą się tym przekonaniem ze swoimi braćmi i siostrami, którzy Cię jeszcze nie spotkali”.

Za obie Ameryki: „Dziewico z Guadalupe, Matko obu Ameryk, wstaw się u Pana, by napelił głodem świętości cały Lud Boży i wzbudził liczne powołania. Matko Pięknej Miłości, strzeż rodziny, by żyły w zgodzie, i błogosław wychowaniu dzieci i młodzieży”.

Za Europę: „Królowo Apostołów, Matko Jezusa Chrystusa, byłeś z Nim u początków Jego życia i Jego misji. Przysparzaj do siebie narody Europy. Ojcze, spraw, by rodziny i społeczeństwa powróciły do swych chrześcijańskich korzeni. Niech Kościół stanie się na nowo źródłem licznych powołań misyjnych”.

Za Oceanie: „Maryjo, dziękujemy Ci za miłość, którą obdarzasz swych synów i córki w Papui Nowej Gwinei, dziękujemy za macierzyńską troskę o głosicieli Ewangelii Twego Syna w tym kraju. Zanosimy do Ciebie błagania o nowe powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Proś Pana żniwa, by posłał robotników do winnicy swojej”.

Za Azję: „Panie, wybrałeś sobie spośród narodów Azji wielu ludzi gotowych dla Ciebie na wszystko. Spraw, aby świadectwo ich życia wskazywało drogę ku Tobie. Niech Azja szuka Cię żarliwie i podąża za Twoim głosem. Niech ewangeliczne ziarno zapadnie głęboko w świadomość tych ludów i niech przyniesie obfity plon”.

Zakochać się w miłości Bożej

Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2017/2018 przeżywać będziemy pod hasłem: „Napełnieni Duchem Świętym”. Główna myśl programu prowadzi nas do Wieczernika Zesłania Ducha Świętego, przypominając, że tam mamy czerpać moc i natchnienie Boże na realizację naszej chrześcijańskiej misji: „Idźcie i głosście”.

ks. BOGUSŁAW KIEŻEL

Miesiąc październik – w tradycji katolickiej – jest czasem, w którym razem z Maryją – Królową Różańca Świętego, uczymy się kroczyć wiernie drogami naszego życia do Królestwa Bożego. Liturgia Kościoła rozpoczyna ten miesiąc wspomnieniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus – karmelitanki z Lisieux, a jednocześnie patronki misyjnej działalności Kościoła. Klauzurowa siostra zakonna patronką misji? Ta, która nigdy nie wyjechała z klasztoru, by ewangelizować na terytoriach misyjnych, ogłoszona została patronką misyjnego dzieła Kościoła. Co było główną motywacją dla papieskich decyzji o ogłoszeniu Świętej z Lisieux opiekunką misyjnej działalności Kościoła, a także Doktorem Kościoła? Odpowiedź na to pytanie wydaje się zawierać w słowie: „miłość”.

Spróbujmy zatem znaleźć odpowiedź na pytania: dlaczego miłość może i powinna być głównym źródłem, z którego wypływa i czerpie swoją moc misyjna działalność Kościoła? Gdzie i w jaki sposób możemy znaleźć to źródło?

Święta Teresa z Lisieux – mistrzynią zakochania

Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza została kanonizowana przez papieża Piusa XI w 1926 r., a 14 grudnia 1927 r. ogłoszona Patronką misji katolickich. Siedemdziesiąt lat później Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza Doktorem Kościoła. Papież dokonał tego aktu podczas Światowego Dnia Misyjnego, aby w ten sposób podkreślić rolę, jaką św. Teresa odgrywa w misyjnym dziele Kościoła, jak też wskazać na fundament tej działalności i źródło dające moc na drodze prowadzącej do świętości.

Święta z Lisieux, natchniona słowami św. Pawła Apostoła z *Listu do Koryntian* (1 Kor 13, 1-13) zrozumiała, że miłość jest

„najdoskonalszą drogą, która najpewniej prowadzi do Boga (...). Zrozumiałam – pisze św. Teresa – że Kościół posiada Serce i że to Serce płonie Miłością, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię (...). Zrozumiałam, że Miłość zawiera w sobie wszystkie powołania (...). Zatem, uniesiona szaleńcami radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, moim powołaniem jest Miłość! (...) Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością...” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy, Rękopis B – W sercu Kościoła*).

Historia życia i powołania św. Teresy od Dzieciątka Jezus wskazuje na istotę naszego chrześcijańskiego życia oraz jest wyjątkowym wzorem dla wszystkich, których Bóg zaprasza także we współczesnym świecie do współpracy w przekazywaniu Bożej Miłości. Wszyscy chrześcijanie, uczniowie – misjonarze, jak nazwie chrześcijan Ojciec Święty Franciszek, są misjonarzami w takiej mierze, w jakiej spotkali się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie (zob. *Evangelii Gaudium* 120). Święta z Lisieux daje nam na nowo impuls, byśmy z radością – słowem i życiem – powtarzali za św. Janem: „Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Jezusa” (J 1, 41). Święta Teresa od Dzieciątka Jezus przypomina również, że doświadczenie miłości

Boga pomaga nam odkryć nadzieję i dać moc do udziału w nowej ewangelizacji, która polega na czynieniu obecnym Królestwa Bożego w świecie (zob. EG 121 i 176).

Wyjdź na pustynię i zamknij z Bogiem

Jan Paweł II w encyklice o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio* wskazał, iż wśród form uczestnictwa we współpracy w misyjnym dziele Kościoła „pierwsze miejsce zajmuje współpraca duchowa: modlitwa, ofiara, świadectwo życia chrześcijańskiego. Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej” (*Redemptoris missio* 78).

Ten najważniejszy wymiar współpracy w misyjnym dziele Kościoła uwzględniało wielu pasterzy, którzy w nowo powstałych Kościołach lokalnych tworzyli modlitewne wspólnoty monastyczne, by one wspierały duchowo rozwój dzieła ewangelizacji na terenach misyjnych (por. RM 69). Te monastyczne wspólnoty dają „wspaniałe świadectwo majestatowi i miłości Boga oraz jedności w Chrystusie” (*Ad gentes divinitus* 40).

Rolę i znaczenie tego świadectwa podkreślił kard. Robert Sarah w swojej najnowszej książce pt. *Moc milczenia*. „Ludzie kontemplacji są największą siłą ewangelizacyjną i misyjną, najważniejszym i najcen-

niejszym organem, który przekazuje życie i podtrzymuje istotną energię w całym ciełe. Bóg wybiera ludzi, którym powierza misję poświęcenia życia modlitwie, adoracji, pokucie, codziennym cierpieniami i ofiarom, podejmowanym w imię braci, na chwałę Boga, by dopełnić w swym ciełe tego, czego brak udrękom Chrystusa dla Jego Ciała, którym jest Kościół. Są to ludzie milczenia (...). Nie słyszymy ich, gdyż oni kontemplują Boga i niosą dzieło Boga”.

Współpraca z dziełem misyjnym poprzez modlitwę winna urzeczywistniać się w życiu wszystkich chrześcijan. Wspomniany Jan Paweł II wskazuje, że „powszechne powołanie do świętości jest ściśle związane z powszechnym powołaniem do działalności misyjnej: każdy wierny powołany jest do świętości i do działalności misyjnej” (RM 90). Jak to jest możliwe? – zapytamy. Otwarcie się na działanie Bożego Ducha Świętego da odpowiedź na to pytanie, tak, jak miało to miejsce w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Potrzebne jest wyjście na pustynię, tak jak czynił to Jezus, by tam słuchać Ojca i z Nim rozmawiać (por. Mt 4 1-11; Mk 1 12-13). „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6) – słowa te są zaproszeniem Jezusa skierowanym do swoich uczniów, by trwali przed Bogiem Ojcem w czujności serca. Ta „izdebka” jest przestrzenią spotkania w milczeniu, by w taki sposób lepiej usłyszeć głos Ojca.

„Milczenie – jak uczy kard. Robert Sarah – uzdalnia człowieka do tego, by dał się Bogu poprowadzić. Milczenie (...) wyraża Boga; prowadzi nas do Boga i do innych, aby pokornie i wielkodusznie oddać im się na służbę” i dalej podkreśla potrzebę wyjścia na pustynię w życiu chrześcijan: „Bóg bowiem mówi w ciszy (...). Trzeba nam jednak coraz bardziej zagłębiać się w rzeczywistości wewnętrznej, które mogą pożytecznie ukształtować świat. Człowiek musi trwać w ciszy przed Bogiem i mówić Mu: Boże, skoro dałeś mi poznanie i pragnienie doskonałości, prowadź mnie zawsze ku absolutowi Miłości”.

Duchowa pustynia prowadzi chrześcijanina na Górę Przemienienia, by tam wsłuchać się w głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie” (Mt 17, 5). *Duc in altum* – wypłynij na głębię, by tam dać się „porwać” Duchowi Miłości Bożej i z radości zawołać razem ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus: „W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę Miłością”.

Lekcja, jaką Apostołowie otrzymali na Górze Przemienienia – „To jest mój Syn



PAPIEŻ FRANCISZEK PODCZAS AUDIENCJI NA PLACU ŚWIĘTEGO PIOTRA

umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (J 17, 5) prowadzi także nas, współczesnych uczniów-misjonarzy do Ewangelii, by w jej świetle uczyć się ducha kontemplacji z miłością, czytać ją z sercem i odkrywać prawdę, że Ewangelia pomaga prowadzić nowe, lepsze życie (por. EG 264).

Wytrwale, w milczeniu czytanie Ewangelii – podpowiada kard. Sarah – jest „najlepszym narzędziem, które pomaga nam kontemplować i medytować życie Jezusa od narodzin w betlejemskim żłóbku aż po Śmierć i Zmartwychwstanie (...). W milczeniu, które stawia nas przed Jego słowem, Bóg jest obok nas. Nie opuszcza nas. My patrzmy na Niego, a On patrzy na nas”.

Zakochani w Bogu wstają z kanapy

„Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza” (Mt 17, 4) – proponował św. Piotr Jezusowi. Pustynia duchowa może spodobać się, może „wciągać” człowieka tak, że chciałby tam pozostać. Góra Przemienienia Jezusa wskazuje jednakże uczniom Chrystusa inny kierunek: trzeba zejść tam, gdzie potrzebuje ich Bóg, gdzie jest pustynia do zagospodarowania wartościami Zmartwychwstałego Chrystusa. Ojciec Święty Franciszek proces zejścia z Góry Przemienienia nazywa „powstaniem z kanapy”. Z zakochania się w Bożej miłości wypływa podstawowa motywacja do dzielenia się tą Miłością z innymi. „Misja Kościoła ożywiana jest duchowością nieustannego wychodzenia. Chodzi o «wyjście z własnej wygody i zdobycie się na odwagę, by dotrzeć do wszystkich peryferii potrze-

bujących światła Ewangelii» (EG 20). Misja Kościoła pobudza postawę nieustannej pielgrzymki przez różne pustynie życia, poprzez różne doświadczenia głodu oraz pragnienia prawdy i sprawiedliwości” (Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* 2017, 6).

„Pierwszą motywacją do ewangelizacji – wskazuje papież Franciszek – jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczanie bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by Go jeszcze bardziej kochać” (EG 264). Czy ta miłość może zawodzić? Uczeń-misjonarz, zakochany w miłości Jezusa, ma pomagać odkrywać współczesnym sobie ludziom tę prawdę, że „życie z Jezusem staje się o wiele pełniejsze i że z Nim łatwiej znaleźć sens wszystkiego” (EG 266), że Ewangelia, którą głosi to „skarby życia i miłości, który nie może wprowadzić w błąd, orędzie, które nie manipuluje i nie rozczarowuje” (EG 265). Uczeń-misjonarz, zakochany w miłości Bożej, dobrze wie, iż uczestniczy w misji, „która nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć; nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu (...). Ja sam jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w świecie” (EG 273). Stały misyjny zapal w chrześcijańskim życiu i świadectwie o Chrystusie zmartwychwstałym chrześcijanin winien czerpać ze źródła benedyktyńskiej zasady: *ora et labora* – módl się i pracuj.

Na znaczenie modlitwy i świadectwa chrześcijańskiego życia wskazuje w tegorocznym *Orędziu Misyjnym* papież Franciszek: „Aby misyjne serce wspólnot chrześcijańskich brało udział poprzez modlitwę, świadectwo życia i wspólnotę dóbr w zaspokojeniu poważnych i wielkich potrzeb ewangelizacji” (Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* 2017, 9).



SIOSTRA JUDYTA I SIOSTRA MALGORZATA Z DZIEĆMI Z PRZEDSZKOLA SIÓSTR MISJONAREK, LUSAKA, ZAMBIA

RÓŻANIEC do Siedmiu Boleści Maryi

W latach 1982-1994 w Kibeho (Rwanda) miały miejsce objawienia Maryjne, ostatecznie potwierdzone przez Kościół w 2001 r. Były one nie tylko wezwaniem miejscowej ludności do podjęcia modlitwy i odwrócenia się od grzechu, ale też zapowiedzią wielkich cierpień, jeśli serca nie ulegną przemianie. Niestety, zapowiedź wkrótce stała się faktem. W 1994 r. w bratobójczej walce pomiędzy plemionami Hutu i Tutsi, w niespełna cztery miesiące, zginęło ponad milion ludzi.

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

W czasie objawień w Kibeho, w marcu 1982 r., Marie Claire (jedna z widzących) otrzymała od Matki Najświętszej przesłanie: „Odmawiajcie *Różaniec Siedmiu Boleści*, a odnajdziecie drogę skruchy”. Miało to być lekarstwem na zło ówczesnych czasów i walkę z odwiecznym przeciwnikiem człowieka – szatanem.

A skoro ów przeciwnik do dziś nie ustępuje w walce o serce człowieka, warto na chwilę zatrzymać się nad przesłaniem z Kibeho, dotyczącym modlitwy zwanej *Różańcem do Siedmiu Boleści Maryi*.

Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi – to novum z Kibeho czy jednak znana już modlitwa Kościoła?

Jednym z przejawów kultu maryjnego są nabożeństwa do Matki Bożej Bolesnej. Najstarsze wzmianki dotyczą *Koronki do Pięciu* czy *Siedmiu Boleści Maryi*. Wierni podejmując taką modlitwę zawsze pragnęli współcierpieć z Maryją (*compassio*) rozważając bolesne tajemnice z życia Maryi i Jej Syna. Istota samej modlitwy jest prosta, gdyż polega na rozmyślaniu nad Pasją Jezusa i Maryi, przy jednoczesnym prostym powtarzaniu wybranych formuł modlitewnych, np.: „Ojcze Nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Chwała Ojcu”. Wiernym odmawiającym *Koronkę do Boleści Maryi* towarzyszy przekonanie, że nie tylko otrzymają od Niej pomoc wśród utrapień życia, ale i w godzinę śmierci zostaną ustrzeżeni od śmierci bez pojednania z Bogiem, czy wreszcie nie odejdą z tego świata bez przyjęcia Komunii św.

O *Koronce do Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny* dowiadujemy się ze źródeł historycznych datowanych na XIII w. Z biegiem czasu, obok terminu „Koronka” pojawił się i „Różaniec”, stąd z XVI-wiecznych źródeł dowiadujemy się o *Różańcu do Siedmiu Boleści Maryi*. Początkowo był on odmawiany w zakonie Serwitów, lecz wkrótce praktyka została przeniesiona i na inne zgromadzenia. Święty Alfons Liguori

(+1787) mówiąc o *Różańcu do Siedmiu Boleści Maryi*, przedstawia boleści Maryi w takiej kolejności, w jakiej zachowały się one po dzień dzisiejszy. Obecna forma tej pobożności, znana jest zarówno pod pojęciem *Różańca do Siedmiu Boleści Maryi* jak i *Koronki do Siedmiu Boleści Maryi*.



Warto nadmienić, że *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi* odmawiany był w Rwandzie jeszcze przed objawieniami w Kibeho. Z pewnością znały go siostry ze zgromadzenia Benebikira. Według zachowanych dokumentów i świadectwa niektórych z tych sióstr, pierwsze polecenie odmawiania tego *Różańca* otrzymała siostra Tereza Kamugisha. Było to w roku 1946. Usłyszała wówczas we śnie słowa Maryi: „Przyjmij ten różaniec i idź odmawiać go z Twoimi dziećmi, z którymi będziesz w drodze”. Siostra Tereza nie od razu dobrze zrozumiała prośbę Maryi. Dopiero po latach, kiedy została przełożoną generalną zakonu i będąc w Belgii (1959 r.) otrzymała od sióstr Serwitów *Różaniec do Matki Bożej Bolesnej*, przypomniała sobie przesłanie Maryi. Po powrocie z Europy, nie tylko nauczyła swoje siostry nowej modlitwy, ale i zobowiązała je do codziennego odmawiania. Wkrótce *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi*, obok tradycyjnego *Różańca*, stał się jedną z duchowych praktyk zgroma-

dzenia Benebikira. Niestety, dla wielu sióstr była to praktyka zbyt trudna, co w konsekwencji doprowadziło do zdecydowanego sprzeciwu. Siostry wymawiały się brakiem czasu oraz tym, że *Różaniec* ten nie należy do ich charyzmatu. Siostra Tereza bardzo cierpiała z tego powodu, z jej ust padały słowa: „[...] *Różaniec*, który wam dałam, jest odmawiany [zaledwie] przez nieliczne [siostry]. Jeżeli nie kontynuujecie [odmawiania] go, to nic nie zmieni, Ta, która mi go dała, przyjdzie sprawiając nauczanie odmawiania go”. Po jej śmierci (zmarła w 1974 r. w opinii świętości) i zmianie matki generalnej zakonu, *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi* ogłoszono praktyką dowolną. Z biegiem czasu, przestał być odmawiany.

W maju 1982 r., podczas objawień m.in. w odniesieniu do opisanych wydarzeń, Maryja zapytała Marie Claire, czy zna modlitwę różańcową do Jej Siedmiu Boleści. Kiedy usłyszała, że nie, stwierdziła, że ludzie w Rwandzie nie znają jej, tylko dlatego, że ci którzy ją znali starali się ją zapomnieć.

Jak odmawia się *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi*?

Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi, jest modlitwą znaną i praktykowaną od wieków. Niestety, być może ze względu na mnóstwo publikacji dotyczących formy jego odmawiania (nie zawsze zatwierdzonej przez władzę kościelną), dziś nie jest odmawiany w jednolity sposób. Zasadniczo osadzony jest na kanwie rozważań do Siedmiu Boleści Maryi. Po „Znaku Krzyża” i odmówieniu *Wierzę w Boga, Ojcze Nasz*, trzech *Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu*, następuje medytacja każdej z Siedmiu Boleści Maryi (Starzec Symeon mówi Maryi, że miecz boleści przeniknie Jej serce; Ucieczka do Egiptu; Boleść serca Maryi w czasie zagubienia Jezusa; Spotkanie Jezusa dzwigającego krzyż; Maryja stojąca pod krzyżem; Maryja otrzymuje Ciało Jezusa zdjęte z krzyża; Maryja składa ciało Syna do grobu) z dołączoną modlitwą *Zdrowaś*

Maryjo (x 7) i *Chwała Ojcu* oraz zawołanie „I Tyś która współcierpiała Matko Bolesna przyczyni się za nami”.

Na uwagę zasługuje jednak nowa forma odmawiania *Różańca do Siedmiu Boleści Maryi*, podana w czasie objawień w Kibeho. Została ona wzbogacona o modlitwę wstępną, akt żalu, suplikacje oraz modlitwę zakończenia. W ten sposób *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi* ma przebiegać następująco: Znak Krzyża; 1) Modlitwa wstępna: „Boże mój, ofiaruję Ci ten *Różaniec do Siedmiu Boleści* na Świętą Chwałę Twoją i na uczczenie Twojej Świętej Matki, rozważając i dzieląc z Nią jej Boleść. Błagam Cię, udziel mi żalu za grzechy, które popełniłem, pomóż mi być miłym i pokornym, jak powinienem, bym mógł otrzymać wszystkie odpusty, które on posiada”; 2) Akt żalu za grzechy: „Panie, żałuję za wszystkie grzechy, które popełniłem przeciw Tobie, ponieważ wprowadzają mnie one w niezgodę z Tobą i oddzielają mnie od

Ciebie, który utrzymujesz mnie przy życiu i który ciągle przychodzisz mi z pomocą; żałuję za nie, ponieważ to one spowodowały zabicie Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, którego miłujesz. Ojcze, zbaw mnie od nich, nie chcę ich powtarzać, chcę do Ciebie należeć. Amen”; 3) *Zdrowaś Maryjo* (x3); 4) Suplikacja: „Matko Miłościwa, przypomnij mi każdego dnia o Męce Jezusa”; 5) Rozważanie nad Siedmioma Boleściami Maryi. Po każdej Boleści mówimy: *Ojcze Nasz* (x1), *Zdrowaś Maryjo* (x7) oraz suplikacja: „Matko Miłościwa, przypomnij mi każdego dnia o Męce Jezusa”; 6) Modlitwa na zakończenie: „Królowo Męczenników, Twoja dusza została doświadczona w odciekanie Boleści, błagam Cię, przez wzgląd na łzy, jakie wylałaś w czasie tego misterium, racz udzielić mi i wszystkim grzesznikom doskonałego żalu”, oraz zawołanie: „Serce Dziewicy Maryi niezmiernie boleściwe i Niepokalane módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy” (x3).

A co z tradycyjnym *Różańcem*?

Różaniec do Siedmiu Boleści, jak na życzenie Maryi mówi Marie Claire, nie zastępuje tradycyjnego *Różańca*, ale tworzy jego użyteczne uzupełnienie, gdyż jest on skoncentrowany na tajemnicy cierpień Jezusa zawsze zjednoczonego ze swoją Matką. Gdy tradycyjny *Różaniec* w swych bolesnych tajemnicach koncertuje się na tajemnicy Wielkiego Piątku, *Różaniec do Siedmiu Boleści* obejmuje całe życie Jezusa i Maryi.

Ponadto w maju 1982 r. Maryja prosiła, aby *Różaniec do Siedmiu Boleści* odmawiany był przynajmniej dwa razy w tygodniu. Chodzi tu o wtorki (jako pamiątka pierwszych objawień) i piątki (dzień Męki i Śmierci Jezusa na krzyżu). Oprócz wspomnianych dni, prośba dotyczy również czasu Wielkiego Postu oraz wigilii świąt, które przypominają o Męce i Śmierci Jezusa (14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego) oraz wspomnień Maryjnych

mówiących o Jej cierpieniu (15 września – wspomnienie Matki Bożej Bolesnej).

Warto podkreślić fakt, że w marcu 1982 r., Marie Claire otrzymuje od Maryi polecenie dotyczące sióstr Benebikira. To prośba, aby pokochały one zarówno odmawianie *Różańca do Siedmiu Boleści*, jak i tradycyjnego *Różańca* oraz by zawsze były skupione w czasie tych modlitw i świadome celu tego kultu.

Dlaczego *Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi* może być nam pomocą na drodze naszego życia duchowego i wewnętrznej przemiany serca?

Objawienia Maryjne wpisują się w całością Objawienia danego nam przez Jezusa Chrystusa. Nie wnoszą nic nowego, ale wspomagają wiarę i uzyskują swą wiarogodność właśnie przez odesłanie nas do objawienia publicznego. Zatem, są pomocą w lepszym zrozumieniu Ewangelii w danej epoce, tj. planu Boga, który pragnie włączyć

nia ludzi odkupionych w realizację swego dzieła zbawczego. Pierwszą osobą, która włączyła się w ofiarę Jezusa na Kalwarii była z pewnością Maryja. To Ona, jak nikt inny, była zjednoczona z Synem, również w Jego Męce, Cierpieniu i Śmierci. Dziś jako Matka, zachęcając nas do odmawiania *Różańca do Siedmiu Boleści*, daje nam nie tylko świadectwo współcierpienia, jakie przeszła z Synem, ale i kierunek, jaki powinniśmy obrać w trudnych chwilach naszego życia, szczególnie, gdy gubimy się we właściwym odczytaniu woli Boga.

Już od wieków, w medytacji nad Pasją Jezusa oraz Pasją Maryi, chrześcijanie widzieli duchowy środek do wzbudzenia w sercu odrazy do grzechu, a co za tym idzie, pomoc w nawróceniu i wyrażeniu skruchy. I właśnie o tym w maju 1982 r., przypominała nam Maryja: „To, o co was proszę, to skrucha. Jeżeli odmawiacie ten *Różaniec* czyniąc medytację, będziecie mieli siłę do skruchy. Dziś wielu ludzi nie zna już prośby o przebaczenie. Kładą oni ponownie Syna Boga na krzyż. Także przysłałam przypomnieć to wam, szczególnie tu w Rwandzie, ponieważ znalazłam tu jeszcze ludzi pokornych, którzy nie są przywiązani do bogactwa i pieniędzy”. Po kilku latach od tego wydarzenia, Papież Jan Paweł II w Liście apostolskim *Salvifici doloris* pisze na temat sensu cierpienia: „W cierpieniu Chrystusa grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia to zło w duchowej przestrzeni stosunków między Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem”.

W dniu 6 kwietnia 2014 r. papież Franciszek podczas audencji *ad limina apostolorum* w Watykanie spotkał się z biskupami z Rwandy. Przypomnił im, że przesłanie Matki Zbawiciela, jakie otrzymali w Kibeho jest ciągle aktualne. Co więcej, dane jest nie tylko im, ale i całemu Kościołowi. Przecież szatan nie śpi, on dalej walczy o ludzkie serce. Jak mówi Maryja, owocem jego działania są wszelakie ludzkie grzechy, przemoc, nienawiść, złośliwość, kłótnie, brak porozumienia i wszystko to, co w konsekwencji prowadzi ludzkość „w przepaść nieszczęść bez końca”. Nic więc dziwnego, że Maryja dała nam *Różaniec do Siedmiu Boleści*: „jako lekarstwo na zło współczesnych czasów charakteryzujące się negacją grzechu, a co się z tym wiąże – nieobecnością żalu i potrzeby nawracania”. Głos z Kibeho, to zaproszenie do duchowej szkoły Maryi, szkoły tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych czasach, szkoły, w której w cierpieniu Jezusa i Jego Matki, znajdziemy zarówno cierpiącego człowieka i miłość Boga poszukującą grzesznika. ■

Rodzina – domowe seminarium

WERONIKA KACZOROWSKA

„Bóg, wybierając,
przygotowuje człowieka do zadań
jakie chce mu powierzyć”.

ks. Piotr Nitecki

Ważne rocznice mobilizują do przypomnienia wydarzeń, osób. Skłaniają też do głębszego zastanowienia się nad ich znaczeniem. Kolejny – 2018 rok – obchodzony będzie pod znakiem setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. „Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej” – mówił prymas S. Wyszyński. Nominację prymasowską otrzymał 69 lat temu – po śmierci kard. A. Hłonda, który odszedł do Pana nagle 22 października 1948 r. Cykl artykułów poświęconych Prymasowi Tysiąclecia przybliżać będzie etap jego życia – stosunkowo mało znany i utrwalony w publikacjach – okres, w którym szczególnie związany był z diecezją włocławską poprzez naukę w seminarium duchownym i pracę kapłańską.

Skąd on to ma?

Jak mieszkańcy Nazaretu zastanawiali się nad mądrością Jezusa i stawiali pytania: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? (...) Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” (Mk 6, 2-3), tak wielu Polaków, a także ludzi innych nacji dziwiło się i także pytało: skąd on to ma? Czyż nie jest to syn organisty z maleńkiej Zuzeli? Czy jego siostry nie żyją wśród nas? Czy jego matka Julianna i nowo narodzona siostra Zofia nie zmarły, gdy Stefek miał 9 lat? Skąd on to ma?

Aby naprawdę zrozumieć wyjątkowość Prymasa Tysiąclecia, trzeba sięgać do samych źródeł jego formacji, do wartości, które przyswajał sobie w młodości, do ludzi, którzy mieli wpływ na jego osobowość i do pierwszych doświadczeń życia, które zawsze najpełniej kształtują każdego człowieka.

Ogromną rolę w procesie formacji późniejszego Prymasa Polski miał czas spędzony przezeń w diecezji wrocławskiej i doświadczenia tego okresu. Znalazł się on we Wrocławiu jako szesnastoletni chłopak w 1917 r. i związany był z tą diecezją do 1946 r., do czasu objęcia urzędu biskupa lubelskiego” – napisał ks. prof. P. Nitecki we Wstępie do książki *Wrocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego 1917-1946*. Trudno nie przyznać racji autorowi tej pozycji, że im więcej czasu upływa od śmierci Prymasa Tysiąclecia, tym coraz ważniejsza rzeczka

jest „poznawanie nie tylko doniosłej roli Księdza Prymasa w naszych najnowszych dziejach, ale także przyczyn, źródeł fenomenu tego niezwykłego człowieka, jego wielkości i sensu stale aktualnego przesłania, jakie po sobie pozostawił”.

Aby obraz tych „źródeł fenomenu” był pełniejszy, nie sposób nie odwołać się do roli rodziny w życiu kard. S. Wyszyńskiego.

Rodzina żyjąca wiarą

Jan Paweł II w książce *Dar i tajemnica* wyznał: „Moje przygotowanie seminaryjne do kapłaństwa zostało poniekąd zaantycypowane, uprzedzone”. W jakimś sensie przyczynili się do tego moi Rodzice w domu rodzinnym, a zwłaszcza mój Ojciec, który wcześniej owdowiał. Papież wspominał, że gdy zdarzało mu się budzić w nocy, widział ojca na kolanach, podobnie i w kościele parafialnym. Dodał też znamienne słowa: „Nigdy nie mówiliśmy ze sobą o powoła-



STEFAN WYSZYŃSKI Z RODZICAMI I RODZENIŃSTWEM

niu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium”.

Podobnie było w życiu kard. S. Wyszyńskiego. W długim liście pisanym w Końanicy 16 marca 1956 r. do ojca Stanisława Wyszyńskiego możemy m.in. przeczytać takie słowa: „Obydwa wyrosliśmy z Kościoła. Ty, Drogie Ojczce, całe życie służyłeś Kościołowi i spędzałeś je w świątyniach. Być może temu właśnie Twojemu życiu w świątyni, Twojej pracy pełnej poświęcenia, ja zawdzięczam swoje powołanie kapłańskie”. Po latach wspominał też ojca spędzającego długie chwile na modlitwie przed wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej w kościele zuzelskim. Przypominał też: „Nie rozumiałem wtedy, dlaczego mój Ojciec tyle czasu kłęczy przed tym obrazem (...). Dziś lepiej rozumiem jego modlitwy i służbę, którą traktował nie jako zawód, ale jako powołanie sługi ku chwale Bożej, grając i śpiewając w dawnej, zabytkowej, drewnianej świątyni” (Zuzela, 13 czerwca 1971 r.).

Postać matki wielokrotnie przywoływana była przez kard. S. Wyszyńskiego w różnych wspomnieniach. Znajdziemy ich

wiele w *Zapiskach więziennych*. Ostatnie słowa skierowane do 9-letniego chłopca: „Stefan, ubieraj się”, świadectwo szczególnego nabożeństwa Julianny Wyszynskiej do Matki Bożej Ostrobramskiej i pielgrzymek odbywanych do Wilna. Wdzięczna pamięć synowska może kogoś nie dziwić, ale z drugiej strony tak żywa po 40., 60. latach – może jednak zdumiewać i budować. List do ojca pisany 31 października 1953 r. w Stoczku Warmińskim rozpoczyna się tak: „Najdroższy mój Ojcie! Dziś, w 43. rocznicę śmierci mej Matki, odprawiłem Mszę Świętą w Jej intencji jako wyraz swej pamięci i wdzięczności synowskiej, chociaż od dawna jestem przekonany, że owoce świętej Ofiary spływają już raczej na innych i nie są potrzebne duszy szczęśliwej z oglądania Boga”.

Szczególnym hołdem złożonym Bogu za matkę są słowa zapisane dwa lata później w Komańczy: „W 45. rocznicę śmierci mej Matki, patrząc na jej dłonie, dziękuję Ci, Ojcze – Dawco Życia – za drogę ramiona, którymi okazywałeś mi słodką Opatrzność i dobroć. Z ich pomocą nosiłeś mnie w mej dziecięcej nieudolności. Te ręce podtrzymywały od upadków, te palce ocierały łzy moje, podawały pokarm, służyły w każdej potrzebie. Niech będą uczczone Twoje Ojcowskie ramiona w dłoniach mej Matki”.

Wizytacja prywatna rodzinnej parafii ojca – Kamieńczyka – 16 lipca 1953r. także przywołała wspomnienie matki: „Przyjeżdżałem tu z Matką swoją [Julianą Wysińską]; może najlepiej pamiętam ją z tych właśnie kamieńczykowskich piasków, z wędrówek do Fidestu, gdzie mieszkał jej brat (...). Modliłem się z nią w kościele kamieńczykowskim; razem chodziliśmy nad rzekę Bug. Dziś Matki nie ma. Ale są miłe wspomnienia z Kamieńczyka, o którym można mówić jak o Nazarecie (...). Kamieńczyk jest prawdziwie Nazaretem; nie jest to pycha, gdyż moja rodzinna wioska – Zuzela – jest jeszcze gorsza niż Kamieńczyk” (*Pro memoria*, s. 564-565).

Fundament, jaki otrzymał S. Wyszyński w rodzinie, był niezwykle mocny. Prymas Tysiąclecia mógł na nim budować całe życie i zawsze był dla Niego punktem odniesienia w różnych sytuacjach. A dojrzewał musiał szybko. Jako 11-letni chłopiec (w 1912 r.) rozpoczął naukę w warszawskim Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, po odcięciu Andrzejewa od Warszawy – kontynuował ją w latach 1915-1917 w prywatnej Męskiej Szkole Handlowej w Łomży.

Jako kapłan, biskup, Prymas Polski zawsze przyznawał się do swoich korzeni. Używał pseudonimu „dr Zuzelski” i nazywał siebie gwarowo „łomżyniakiem”. ■

Miłosierdzie Boże w Sakramencie Ołtarza

Błogosławiony Michał Sopoćko, ukazując urzeczywistnianie się Miłosierdzia Bożego w sakramentach Kościoła, szczególnie wyróżnia Eucharystię. W niej bowiem uobecnia się Ofiara krzyżowa Jezusa Chrystusa, w której dokonało się nasze odkupienie. Cóż zaś może być wyższym wyrazem Miłosierdzia Bożego, jak przywrócenie do życia w łasce, wprowadzenie do życia wiecznego, Zbawienie. Przez Eucharystię włączani jesteśmy w tajemnicę Zbawienia, tajemnicę życia i miłości Boga. Te dary to najwyższe wyrazy Miłosierdzia Bożego. Tak uczył bł. Michał o Eucharystii i miłosierdziu Boga. Oto teksty przybliżające jego nauczanie.

Jeżeli wszystkie sakramenty św. są urzeczywistnieniem Miłosierdzia Bożego, to Przenajświętszy Sakrament jest jego najwyższym wyrazem. W nim bowiem Zbawiciel daje nie tylko swoje łaski, ale samego siebie. Ukryty cudownie w Najświętszym Sakramencie narażony jest na znoszenie zniewag, zapomnienie i nieuszanowanie, a nawet na świętokradztwa. Czego się od nas spodziewał? Wiedział, że odbierać będzie od ludzi obojętność, opuszczenie, oziębłość, a nawet obelgi, a jednak z miłosierdzia swego zgodził się na to, aby móc ofiarować siebie tym, którzy Go pragną.

Eucharystia jest przede wszystkim sakramentem miłości. W nim objawia się miłość Boga przez ujawnienie nam swojej mądrości, potęgi, dobroci i miłosierdzia. Jest to ujawnieniem mądrości, że Pan Jezus powrócił do Ojca nie opuszczając nas, – ukrył blask chwały dając nam sposobność ćwiczenia się w wierze, ucząc pokory, prostoty i skromności. Jest to ujawnienie potęgi w cudzie Przeistoczenia na słowo kapłana, w żywej obecności na wszystkich ołtarzach i w każdej Hostii z osobna, jak i w najmniejszej jej cząstce. Jest to ujawnienie dobroci i miłosierdzia Bożego, że nie tylko Chrystus daje nam swoje łaski, ale samego siebie, aby pozostawać zawsze z nami i zjednoczyć nas z sobą w celu przemienienia nas w siebie.

Eucharystia jest również wyrazem miłości względem Kościoła, który posiada zawsze obecnego Oblubieńca, sprawuje władzę nad Jego rzeczywistym ciałem, przechowuje je i pożywa oraz ustawicznie ofiarowuje Bogu. Eucharystia jest także ujawnieniem miłości wobec każdego z członków Kościoła, których obdarza samym sobą, pragnie być pokarmem ich życia duchowego przybierając dlatego postać posiłku, aby się do nas zbliżyć, aby wnikać w zakątki naszego serca, aby nas wywyższyć, pocieszyć, wzbogacić, dać siebie na zadatek szczęścia przyszłego. Nawet materialne stworzenie (chleb

i wino) wciąga Zbawiciel w zakres swojej miłości, posługując się nim i czyniąc zeń część swego sakramentalnego istnienia, podnosząc je w Ciele swoim do najwyższej doskonałości. Oto zupełnie nowe ogniwo, łączące świat materialny z Bogiem.

Eucharystia jest dziełem najwyższej miłości Pana Jezusa jako człowieka, koroną wszystkich dzieł Jego – jakby wielkim systemem słonecznym, w którym miłość wszystko porusza, dosięga promieniami swymi końca wieków i sprowadza wszystkie stworzenia na świetlaną drogę, wiodącą do Boga. „Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, zmiłowałszy swoich na świecie, do końca ich zmiłował” (J 13, 1.) Zawsze On z nami zostaje i gotów nas przyjąć na posłuchanie, zawsze się modli za nami do Ojca niebieskiego, zawsze rozważa doskonałości Jego, chwali je w imieniu naszym, wielbi, uniża się – zawsze dziękuje za nas, błaga o przebaczenie grzechów naszych, zadośćczyni i wynagradza Mu za nie – zawsze się ofiarowuje za nas jako Pośrednik i zaślania nas przed ciętymi sprawiedliwości. I gdy jedna półkula ziemiska pogrążona jest we śnie, na drugiej półkuli kapłani trzymają w rękach swoich ofiarę za grzechy świata. W ten sposób Ojciec Niebieski ma przed oczyma swoimi nieustannego Pośrednika, zaślaniającego świat przed karami sprawiedliwości.

Mówimy o miłości Pana Jezusa w Eucharystii jako człowieka, albowiem Bóg świadczy nam tu raczej miłosierdzie swoje, gdyż miłość Boga ku ludziom, jak już zaznaczyliśmy, jest miłosierdziem. Eucharystia jest więc potwierdzeniem, wciąż i rozszerzeniem tego wszystkiego, co stworzyło nieskończone Miłosierdzie Boże dla ludzi. Przez ten sakrament utrzymuje się ustawiczny stosunek Boski między niebem, ziemią i czyśćcem. Z jednej strony Zbawiciel w ofierze Mszy św. oddaje siebie Ojcu Niebieskiemu za ludzkość, a z drugiej strony Ojciec Niebieski daje nam swego Syna w Komunii św., której skuteczność rozciąga się na żyjących i umarłych. Żyjącym daje moc, pociechę i radość, a duszom w czyśćcu cierpiącym przez nasze modlitwy niesie ulgę i osłode w cierpieniach.

Doświadczenie przekonywa nas o tej prawdzie. Kto daje wytrwałość męczennikom? Kto daje moc dziewicom po szpitalach i klasztorach? Kto chroni je w niebezpieczeństwach? Dusza, która widzi, że Bóg oddaje się jej cały, rozumie, że słuszną jest rzeczą, by mu się także całkowicie oddać. Nabiera ona świętego zapachu, który sprawia, że znajduje szczęście w ofiarach i moc do przezwyciężenia wszelkich przeszkód. Przenajświętszy Sakrament nie tylko podnosi duszę nad nią samą, ale zarazem osłabia nieprzyjaciela, bo – jak mówią

Ojcowie Soboru Trydenckiego – zmniejsza ogień namiętności i uśmierza pożądliwości cielesne. Jakże smutno byłoby nam bez Sakramentu Ołtarza! W kościołach nic by nie przemawiało do serca; świat byłby prawdziwym wygnaniem, bo nie byłoby pociechy w cierpieniach, światła wśród ciemności, rady w wątpliwościach. Tymczasem Przenajświętszy Sakrament zmienia wszystko w radość.

Wobec Pana Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza jakże jesteśmy szczęśliwi pomimo klęsk żywiołowych! Jakże jesteśmy bogaci pomimo nędzy materialnej wyzierającej zewsząd! Jakże jesteśmy silni i potężni mimo licznych nieprzyjaciół! Jakże jesteśmy weseli pomimo łez często płynących z oczu naszych! Jakaż to chwała i wielkość nasza, pomimo poniżenia i pogardzania nami! Bóg czyni nam wielki zaszczyt zstępując z mieszkania swej chwały, aby nas nawiedzać nie jednorazowo, ale być ustawicznym towarzyszem naszego pielgrzymowania. „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja pragnie i tęskni do przedsieni Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego” (Ps 84, 2-3).

Święci w niebie cieszą się człowieczeństwem Pana Jezusa, a przecież toż samo człowieczeństwo pozostaje w Przenajświętszym Sakramencie – ścielą się do nóg Jego, który ich odkupił i śpiewają pieśń, jaką słyszał Apostoł: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (...) Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków!” (Ap 5, 12-13). My tu na ziemi cieszymy się również obecnością tego człowieczeństwa Chrystusa Pana na naszych ołtarzach, a jakkolwiek oglądamy Go pośrednio, to przez wiarę uprzytomniamy sobie wszystkie Jego rysy i doskonałości jako Boga i człowieka, przez Niego łączymy się ze świętymi w niebie oraz z duszami, pozostającymi w czystcu pod okiem Jego sprawiedliwości.

Miłosierdzie Boże w sakramencie Ołtarza wkłada na nas obowiązek najwyższej czci i miłości względem niego oraz częstego i godnego łączenia się z Chrystusem w Komunii św., jak również nawiedzania Go w kościołach naszych i odpowiedniego w nich zachowywania się.

Przed Tobą, Panie Jezu, ukryty pod postacią chleba, przeżywam smutek Wielkiego Piątku, ciszę grobową Wielkiej Soboty, ale i pieśń radosną Wielkanocy. Jesteś perłą Kościoła i ozdobą dusz wybranych! Widzę lśniący blask tej perły na czole każdej duszy wybranej. Ubiegać się będę o ten skarb najświętszy – o łaskę Przenajświętszego Sakramentu, który będzie perłą i mojej duszy.

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Jesteśmy dumni z naszego Patrona

TERESA MARGAŃSKA

Wiele miast w Polsce i w świecie ma swojego świętego patrona. Białostok od roku szczyty się bł. ks. Michałem Sopoćką, którego osoba wpisana w historię i współczesność miasta stała się niezwykle ważną częścią życia lokalnej społeczności. Z jego spuścizną, wizerunkiem, imieniem można się spotkać w przestrzeni publicznej właściwie na każdym kroku. Zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy obchodzone były II Dni Patronalne Miasta Białegostoku.

Ksiądz Michał Sopoćko towarzyszy kolejnym już pokoleniom mieszkańców Białegostoku. Przybył tu z Wilna 70 lat temu, na wezwanie abp. Romualda Jałbrzykowskiego i od razu włączył się w życie miasta. Prowadził wykłady w miejscowym Seminarium Duchownym, spowiadał, głosił kazania, szerzył kult Miłosierdzia Bożego. Mieszkał w skromnym mieszkaniu przy ul. Złotej, a później w pokoju przy ul. Poleskiej.

Po spotkaniu z s. Faustyną szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia odczytał jako swą życiową misję. Borykał się przy tym z wieloma trudnościami ze strony władz kościelnych i świeckich. Zabraniano mu upowszechniania tego kultu, a także utrudniano działalność duszpasterską w mieście.

Umarł w cichości, bez rozgłosu, choć wielu już wówczas miało przekonanie, że jest to człowiek święty. To właśnie tu, w Białymstoku, 15 lutego 1975 r. zakończył swe ziemskie życie „kapłan według Serca Jezusa”. To tu odbyła się jego beatyfikacja, to tu szerzy się jego nabożeństwo i to tu – w Mieście Miłosierdzia ks. Sopoćko jest ciągle obecny.

Wydobyty z cienia

Najbardziej do wydobywania z cienia postaci spowiednika i kierownika duchowego s. Faustyny przyczynił się św. Jan Paweł II poprzez wyniesienie jej na ołtarze, zatwierdzenie jej *Dzienniczka* i ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Wcześniej jednak starania o beatyfikację ks. Sopoćki rozpoczął abp Edward Kisiel. W 1987 r. rozpoczął jego proces beatyfikacyjny na szczęblu diecezjalnym, który trwał do 1993 r. W 2002 r. dokumentacja procesu wraz z obszerną biografią ks. Sopoćki, zestawiona w tzw. Positio, przekazana została do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. W roku 2004 komisja teologów powołana przez Kongregację pozytywnie oceniła opracowanie, a następnie komisja kardynałów przyjęła i potwierdziła orzeczenie teologów. Dnia 20 grudnia 2004 r. w Watykanie, w obecności Ojca Świętego ogłoszony został dekret o heroicznosci cnót Sługi Bożego. W grudniu 2007 r. zatwierdzony został cud za jego przyczyną, a uroczysta beatyfikacja ks. Michała Sopoćki odbyła się 28 września 2008 r. w Białymstoku w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Święty Patron miasta

Zanim jednak jeszcze ks. Michał Sopoćko oficjalnie stał się Patronem Miasta w lutym ubiegłego roku, od czasu beatyfikacji świętowane były kolejne rocznice tego wydarzenia, których niezmiennymi elementami były Msze św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i w archikatedrze oraz procesja z relikwiami ulicami miasta.

Wierni wspominają także ks. Michała Sopoćkę w dniu jego imienin (29 września), w rocznicę przeniesienia jego doczesnych szczątków do kościoła Miłosierdzia Bożego (30 listopada) oraz w rocznicę śmierci (15 lutego). W tym dniu od dnia beatyfikacji obchodzone jest wspomnienie liturgiczne ks. Sopoćki.



Przeszedł z nami przez miasto

Ksiądz Sopoćko jest Patronem Białegostoku od dwóch lat. W tym roku, 26 września uroczyste obchody Dni Patronalnych rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki oraz procesja z relikwiami od Sanktuarium Miłosierdzia Bożego do archikatedry. Tam wierni mogli oddawać im cześć przez kolejne dwa dni. W procesji licznie uczestniczyła młodzież białostockich szkół, a na trasie spontanicznie dołączali do niej przechodnie, przyklejały oczekujące na przystankach osoby.

Śpiew „Błogosławiony księżu Michale, uproś nam Miłosierdzie Boże...” przyciągał uwagę spieszących się gdzieś ludzi. I tak jak przed laty ks. Michał wędrował ulicami Białegostoku, tak teraz – można tak powiedzieć – przeszedł z nami przez miasto, modląc się z nami i za nas.

Spotkał się z dziećmi

W drugim dniu Dni Patronalnych, w środę 27 września przed południem, w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej zaprezentowana została edukacyjna, rodzinna gra planszowa „Poznaj Białostok z Patronem Miasta”, której osi jest szlak „Śladami bł. ks. Michała” do miejsc związanych z postacią Błogosławionego. Wiedza o Patronie Miasta, ale również o historii i współczesności Białegostoku to dla jego mieszkańców część spuścizny historycznej; dziedzictwa, które stanowi wielką wartość – buduje nie tylko tożsamość lokalną, ale również, a może przede wszystkim pozwala kształtować postawę, światopogląd w oparciu o ponadczasowe wartości – wartości które wyznawał i według których żył „nasz” ks. Michał Sopoćko – białostoczanin, którego dziś zna niemal cały świat.

W tym dniu rozstrzygnięty został również ogólnopolski konkurs twórczości dzieci i młodzieży „Dary serca” poświęcony ks. Sopoćce. Prace nadesłane z Białegostoku, ale także z wielu stron Polski świadczą o zainteresowaniu postacią Błogosławionego wśród dzieci i młodzieży. Cieszy również to, że coraz więcej szkół i placówek wychowawczych nosi jego imię.



Podczas spotkania o ks. Sopoćce opowiadał dzieciom bp Henryk Ciereszko. Uśmiech dzieci wzbudzały historie z dzieciństwa ks. Michała oraz anegdoty o spotkaniach z dziećmi, dla których zawsze miał w kieszeni śliwki w czekoladzie.

Zainspirował współczesnych ludzi

W ramach Dni Patronalnych po raz pierwszy wręczono nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały 2017”. Kapituła nagrody przyznawanej od tego roku przez redakcję miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” wyróżniła w sześciu kategoriach osoby najbardziej zasłużone w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego, które w swoim działaniu kierują się przesłaniem Miłosierdzia i promują spuściznę ks. Michała Sopoćki.

W kategorii „Świadek Miłosierdzia Bożego w świecie” wyróżniony został przedsiębiorca i biznesmen z Barcelony – Jorge Roca Hernandez. Jako „Świadek Miłosierdzia Bożego w Polsce” – s. Teresa Szalkowska ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. W kategorii „Pełniący Dzieła Miłosierdzia” – Szkoła Podstawowa nr 42 im. bł. ks. Michała Sopoćki. Jako „Propagator tradycji i kultury polskiej na Kresach” zauważony został ks. Jan Puzyna z parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała Archanioła w Oszmianie na Białorusi. W kategorii „Wychowawca Miłosierdzia” doceniona została Prezes Stowarzyszenia Czciocieli Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Białostockiej – Genowefa Suchocka, a w kategorii „Twórca Kultury Miłosierdzia” „Michały” 2017 otrzymał kompozytor, dyrygent i pedagog Paweł Łukaszewski. Statuetki „Apostołów Miłosierdzia” otrzymali również Arcybiskupi Seniorzy: Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski oraz Wojciech Ziemia.



„To było wspaniałe wydarzenie, przeżyliśmy wiele emocji. Ja sam w pewnym momencie mocno ich doświadczyłem, kiedy słuchałem tych osób, które otrzymały „Michały”, które dzieliły się swoim doświadczeniem, swoim przeżywaniem miłosierdzia. To było naprawdę głębokie i piękne. Kiedy słuchałem o działalności tych ludzi i tego, co oni sami o sobie mówili, przychodziło mi na myśl, że miał rację ten, kto mówił, że Białostok jest Miastem Miłosierdzia. To właśnie stąd to miłosierdzie pała, rozszerza się, dotyka ludzkich serc, właśnie stąd to Miłosierdzie inspiruje i budzi zaangażowanie w pełnienie dzieła miłosierdzia. To jest dar który otrzymujemy dzięki Miłosierzdu Bożemu. To jest też dar, którym pragniemy się zawsze dzielić z innymi. Ten wieczór pokazał, że warto i trzeba się dzielić miłosierdziem z innymi, to miłosierdzie głosić, a przede wszystkim tym miłosierdziem żyć. Niech to miłosierdzie promienieje zawsze z naszych serc ku tym wszystkim, których będziemy spotykać na naszej drodze” – mówił abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

Modlił się z nami

28 września o godz. 15.00 na placach, rogach i skrzyżowaniach ulic pędzącego miasta gromadzili się ludzie, by wspólnie



odmówić koronkę do Miłosierdzia Bożego: modlili się o miłosierdzie dla siebie, bliskich, Ojczyzny, Kościoła i świata.

Do tej modlitwy, która przypomina o przesłaniu Bożego Miłosierdzia, jakie Jezus dał św. Siostrze Faustynie, mógł włączyć się każdy. Wystarczyło zatrzymać się na chwilę, znaleźć swoje miejsce na skrzyżowaniu i odmówić koronkę, indywidualnie lub w grupie. Jeśli ktoś nie mógł, łączył się duchowo lub modlił się tam, gdzie obowiązki kazały mu przebywać.

Wieczorem Mszę św. w intencji mieszkańców Białegostoku odprowadził w archikatedrze Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. Mszę św. w przypadającą w tym dniu 9. rocznicę beatyfikacji ks. Michała koncelebrował bp Henryk Ciereszko oraz kilkunastu kapłanów.

W modlitwie wraz z mieszkańcami miasta uczestniczył Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski oraz jego współpracownicy z magistratu, Przewodniczący Rady Miasta Mariusz Krzysztof Gromko i radni miejscy, przedstawiciele służb mundurowych, nauczyciele i uczniowie z białostockich szkół, harcerze oraz poczty sztandarowe. Po Mszy św. kapłani i wierni modlili się w krypcie starego kościoła farnego przy grobie abp. Edwarda Kisiele, pierwszego metropolity białostockiego w 24. rocznicę jego śmierci.

Rozślawia Białostok w świecie

W czwartek i piątek, 28 i 29 września w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym można było obejrzeć film pt. *Bł. ks. Michał Sopoćko i jego Miasto Miłosierdzia*, który przedstawia jego życie i działalność w Białymstoku oraz ukazuje początki kultu Miłosierdzia Bożego.

Jak mówi bp Henryk Ciereszko – ks. Sopoćko „czyni znanym Białostok, bo to Patron znany i rozpoznawalny na całym świecie, dlatego możemy być z niego dumni”. Poprzez Dni Patronalne ukazywana jest szerzej osoba i dzieło bł. ks. Michała, a modlitwy podczas tych dni to „okazja do dziękowania Bogu za to, że objawia się jako miłosierny” i za otrzymywane za pośrednictwem Świętego Patrona łaski.

„Patron to osoba bliska danej społeczności, która wiele wniosła w jej życie, ale też orędownik u Boga, wzór do naśladowania. Ksiądz Sopoćko był osobą zaangażowaną w wielu aspektach życia: społecznym, politycznym, edukacyjnym, charytatywnym i w tych wymiarach pokazywał idee miłosierdzia. Te dni to okazja, by w różnych środowiskach tę postać w taki sposób przybliżyć” – podkreśla bp Ciereszko.

W *Liście pasterskim z okazji beatyfikacji ks. Michała Sopoćki Białostok* z 21 sierpnia 2008 r. abp Edward Ozorowski napisał: „Kiedy pytamy, w czym można naśladować bł. ks. Michała Sopoćkę, odpowiedź przychodzi sama: w zawierzeniu Chrystusowi bez reszty – w doli i niedoli, w powodzeniu i niepowodzeniu. Mogą go brać za patrona spowiednicy, kapłani wojskowi, profesorowie, studenci i zwykli wierni, zwłaszcza borykający się z przeciwnościami losu. Do wszystkich odnoszą się powtarzane przez niego słowa: Jezu ufam Tobie!”. Powtarzajmy je więc i my, każdego dnia, z nową ufnością. ■

Stan Kapłański (ordo)

Jezus Chrystus jest jedynym, doskonałym i wiecznym Kapłanem Nowego Przymierza. „Złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga” (Hbr 10,12). Apostołowie byli uczestnikami Wieczery Pańskiej, podczas której otrzymali polecenie: „To czyńcie na moją pamiątkę” (1 Kor 11,26). Im też Jezus Chrystus przekazał misję: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Apostołowie swoją kapłańską władzę przekazywali swoim następcom. W ten sposób Kościół jako Ciało Chrystusa otrzymał stan kapłański, składający się z biskupów i prezbiterów. Wchodzi

się do niego przez *ordinatio* (włożenie rąk). Obok niego istnieją stan wiernych świeckich i stan życia konsekrowanego.

Sakrament święceń ma trzy stopnie: episkopatu, prezbiteratu i diakonatu. Jednak tylko episkopat i prezbiterat daje uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa, natomiast „diakonat jest przeznaczony do pomocy im i służenia” (KKK 1554). Biskupi i prezbiterzy na mocy przyjętych święceń uczestniczą w godności, mocy i posłannictwie Chrystusa Głowy, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Z tego wynikają ich obowiązki. Według Soboru Watykańskiego II, „kapłan urzędowy... kształci lud kapłański

Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Ojciec nasz

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Modlitwę Pańską rozpoczyna wezwanie „Ojciec”. Stanowi ono o istocie modlitwy chrześcijańskiej, która zawsze jest skierowana do Boga Ojca, przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Ponoć św. Teresa od Dzieciątka Jezus miała problemy z odmawianiem *Ojciec nasz*. Pokonywała ją świadomość, że stworzenie do swojego Stwórcy może mówić Ojciec. Łzy wzruszenia napływały do jej oczu: „Wszelchmoc nicości pozwala mówić do siebie tak, jak byty równe w porządku natury – dziecko do swojego taty”.

Już w starotestamentalnym Izraelu Bóg nazywany był Ojcem jako źródło wszystkiego (por. Pwt 32,6), jako dawca „synowi pierworodnemu” Przymierza i Prawa (por. Wj 4,22). Ojcowskie spojrzenie Boga troskliwie spoczywało na ubogich, sierotach i wdowach (por. Ps 68,6). Takie widzenie Boga dopełniają obrazy macierzyństwa: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy” (Iz 66,13); „Jak nie mówię u swej matki, jak nie mówię – tak we mnie jest moja dusza” (Ps 131,2). Wszystkie wydają się potwierdzać, że Bóg jest Ojcem i Matką (wszakże Bóg nie ma płci), Stwórca wszystkiego, autorytetem, ogarniającym miłą troską człowieka, pozwalającym na intymną bliskość, komunie osób. Życie w życiu jakie można porównać do okresu prenatalnego oczekiwanego i już w łonie kochanego dziecka.

Jednakże „Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27). Oznacza to, że chrześcijanin został wybrany przez Jezusa do poznania przez Niego Ojca. „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział Jezus: «(...)

tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?» (J 14,8-11). Starotestamentalne ojcostwo Boga objawia się i wypełnia w relacji do Syna, który jest Bogiem i odtąd jest u Boga (por. J 1,1). W Jezusie, w Jego Mistycznym Ciele – Kościele, jest każdy ochrzczony. I dlatego, przez Ducha może do Boga, tak jak Jezus (por. Mt 11,25, J 17), mówić Ojciec.

Zaimek „nasz”, wypowiedziany po Ojciec nie oznacza posiadania. Bóg jest Osobą. Osoby nie można posiadać, jak rzeczy. Z osobą można wejść w relację. Powiedzieć „Ojciec nasz” oznacza uznać siebie za Jego lud i dlatego Jego za naszego Ojca. „Nasz” nie „mój” odnosi wierzącego do wspomnianej komunii Mistycznego Ciała Chrystusa, która wyklucza egoizm i jego konsekwencje. Do pełnego zjednoczenia się z Bogiem Ojcem, przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym nie idzie się w pojedynkę. To pielgrzymowanie zakłada drugiego człowieka, potrzebnego, by mogło ożyć Przykazanie Miłości. I choć pomiędzy wyznawcami Chrystusa nie ma jedności: jeden mówi „Ja jestem Pawła”, a drugi: „Ja jestem Apollosa”, to Chrystus nie jest podzielony (por. 1 Kor 3,4) i w Nim możemy mówić „Ojciec nasz”.

Świadomość kościelnej komunii: „nasz”, nie „mój” to także zaproszenie do wyjścia z egoizmu i złego indywidualizmu na korzyść pomnożenia miłości. „Ojciec nasz” to także stanięcie przed Bogiem z tymi, którzy nie stają przed Nim nigdy. To wołanie do Boga w ich imieniu, to także modlitwa wstawiennicza za tych, którzy nie mogą się jeszcze modlić. Liturgia Mszy św. z chrztem przewiduje następujące wezwanie do Modlitwy Pańskiej: „Nowo ochrzczone dzieci będą Boga nazywać Ojcem. W ich imieniu módlmy się, jak nas nauczył Jezus Chrystus”.

i kieruje nim, sprawuje w osobie Chrystusa ofiarę eucharystyczną i składa ją w imieniu całego ludu” (KDK, 10).

Z tego wynika, że kierowanie Kościołem należy do biskupów i wyświęconych przez nich prezbiterów. Nie można w tym ich zastąpić władzą świecką lub czymkolwiek innym. Oni też jedynie sprawują ofiarę eucharystyczną, sakramenty bierzmowania i pokuty. Kościół jako Ciało Chrystusa nie może istnieć bez swojej głowy, a Chrystus jako Głowa nie istnieje bez Ciała. Jednym słowem, biskupi i kapłani istnieją dla Kościoła, a Kościół istnieje dzięki ich posłudze. Są oni jak pasterze w owczarni. Ich związek z wiernymi świeckimi ma charakter oblubieńczy, nacechowany odwzajemnianą miłością.

E. O.



TEKST MODLITWY „OJCZE NASZ” ZNAJDUJĄCY SIĘ W KOŚCIELE PATER NOSTER NA GÓRZE OLIMPEJ W JEROZOLIMIE

Wezwanie rozpoczynające *Modlitwę Pańską* nabiera szczególnego wymiaru w kryzysie ojcostwa i epoce tzw. euro sierot. „Szkoda, że *Modlitwa Pańska* nie rozpoczyna się słowami «Tato nasz», bo mogłabym pierwszy raz w życiu powiedzieć do kogoś w ten sposób”. To smutne wyznanie wyraża tęsknotę za ojcostwem w porządku natury. Wielu o takie ojcostwo się pokaleczyło, wielu wspomina je jako doświadczenie niezwykle, budujące, prowadzące przez świat i świata uczące. Pierwsi zaproszeni są uczenia się obrazu prawdziwego obrazu Ojca, który zawsze kocha i zaprasza do dialogu miłości. Drudzy mają prościej, bo ojciec – tata pokazał, że człowiek może być podobny do Ojca, Boga Ojca przez miłość. Pierwsi i drudzy mają ten sam dostęp do Ojca, udzielającej się Jego Miłości.

Odmawiając *Modlitwę Pańską* zatrzymaj się na słowach „Ojciec nasz” i podejmij refleksję jakim jesteś dzieckiem, kim jest dla ciebie Ten, przed Którym stajesz, by powiedzieć „Ojciec nasz” i z kim przed Nim stajesz.

Duch, który umacnia miłość

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Tytuł artykułu nawiązuje do słów epiklezy pokonsekracyjnej wziętej z drugiej modlitwy eucharystycznej o tajemnicy pojednania, w której prosimy, aby „Duch, który umacnia miłość, niech nas zachowa w jedności z papieżem Franciszkiem, naszym biskupem Tadeuszem, z wszystkimi biskupami świata, kapłanami, diakonami i całym ludem chrześcijańskim”. Słowa: „Duch, który umacnia miłość” uczyniono hasłem dwuletniego programu duszpasterskiego, który rozpocznie się w pierwszą niedzielę Adwentu. Został skierowany do realizacji nie tylko przez duchownych, ale też przez wszystkich katolików, więc osoby życia konsekrowanego, jak też przez wiernych świeckich.

Arcybiskup Wiktor Skworc, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, zaznaczył, że w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata zakończymy realizację czteroletniego programu duszpasterskiego dla Kościoła w Polsce, który prowadził do pogłębienia duchowości i świadomości chrzcielnej. Celem nowego programu duszpasterskiego jest „odkrycie osoby Ducha Świętego, otwarcie się na Jego działanie oraz refleksja nad sakramentem bierzmowania i jego skutkami. Jeszcze wielu osobom ochrzczonym brakuje głębszej świadomości przyjętego sakramentu bierzmowania i obowiązku chrześcijańskiego świadectwa na miarę udzielonego im daru Bożego Ducha”. Arcybiskup Skworc podkreśla, że w naszym duszpasterstwie należy stwierdzić istnienie dość powszechnego faktu nieznaności osoby Ducha Świętego oraz Jego darów. Święty Paweł Apostoł pisze, że „nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3b). W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „To Duch Święty przez swoją łaskę pierwszy wzbudza naszą wiarę i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa” (KKK 684). Bez mocy Ducha Świętego nie możliwe byłoby zaistnienie naszego zgromadzenia liturgicznego, owocnego, zbawczego sprawowania liturgii świętej, Eucharystii i innych sakramentów świętych. Bez pomocy Ducha Świętego bezowocne byłoby wypowiedzanie słów konsekracji podczas Mszy św., nie uobecniłaby się ofiara naszego Pana Jezusa Chrystusa złożona Ojcu za nas na ołtarzu Krzyża w Wielki Piątek.

Jakże często osoba Ducha Świętego pozostaje nam mało znaną. Owszem,

podczas liturgii wzywany jest Duch Święty, ale jak wydaje się, zbyt mało modlimy się do Ducha Świętego w naszej codziennej modlitwie. Nowy program duszpasterski daje nam sposobność, aby przybliżyć się do Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Otóż Pan Jezus mówił Apostołom, że lepiej będzie dla nich, gdy On odejdzie do Ojca. Wtedy przysła im Ducha Pocieszyciela, Ducha Prawdy, Ducha Pocieszyciela, który im wszystko przypomni i wszystkiego nauczy (por. J 14,15-20). Z pewnością bez daru Ducha Świętego, który został zesłany w Jerozolimie w znaku ognia i wichru, Apostołowie powróciliby do swoich sieci w Galilei. Jednakże po tym fakcie stali się już innymi ludźmi, poszli na



cały ówczesny świat głosić Ewangelię, byli zdolni zaświadczyć swoją krwią o prawdziwej głoszonej Bożej nauce (por. Dz 2,1-43).

Nowy program duszpasterski powinien nam uświadomić, że w bierzmowaniu otrzymaliśmy dar Ducha Świętego, który niejako „rozdziela się” na siedem darów, o które biskup prosi przy udzielaniu tego sakramentu. Otóż dar mądrości prowadzi nas do doskonałości, daje nam poznać, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że Bóg nas kocha. Pozwala nam zrozumieć wielkość Bożej miłości i zdać sprawę z naszego powołania. Dar rozumu daje pewność i stałość wiary, pomaga zdać sobie sprawę z wielkości Boga. Dar rady ukazuje wszędzie tam, gdzie myśl ludzka zawodzi, co trzeba czynić, a czego zaniechać, kiedy mówić, a kiedy milczeć. Ten dar uczy sprawiedliwości. Dar męstwa uczy świętej chrześcijańskiej odwagi, abyśmy nie bali się podejmować wielkich rzeczy dla Boga, a w niebezpieczeństwach w Nim pokładali nadzieję. Dar umiejętności uczy takiego spojrzenia na życie, by dostrzec w nim znakiomów wszystkich rzeczy ziemskich. Dar pobożności rozpala miłość do Boga, budzi gorliwość dla Jego spraw. Dar bojaźni Bożej powoduje odrzucenie grzechu, pomaga poskramiać namiętności, pychę, arogancję, utrzymuje nas na ścieżkach wprost wiodących do Boga (E. Ferenc).

W bierzmowaniu otrzymaliśmy tego samego Ducha Świętego, z którego został poczęty Syn Boży, w mocy którego dzia-

łał nasz Zbawiciel. Ten sam Duch Święty został zesłany na Apostołów. Dlaczego więc my nie mamy takiej mocy dawania świadectwa, jak Apostołowie? Dlaczego czasami, może w ramach żartu, wypowiada się słowa graniczące z bluźnierstwem, że bierzmowanie – to publiczne, uroczyste pozegnanie się z Kościołem, z wiarą? Wydaje się, że jest tak dlatego, że nie pozwalamy Duchowi Świętemu w nas działać. Święty Paweł Apostoł pisze: „I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30). Jeżeli nie pozwalamy Duchowi Świętemu, aby nam pomagał, to wtedy jest w nas wiele zł, pojawiają się złe owoce, jak „nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozwiąłość, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Ga 5,19-21). Apostoł poucza, że „ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Ga, 5,21), czyli nie zbawią się. Natomiast piękne jest życie tych, którzy korzystają z mocy Ducha Świętego, z Jego darów. Udziałem takich osób, czyli „owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23).

Dobrze będzie, aby Duch Święty był obecny pośród nas podczas realizacji obecnego programu duszpasterskiego, jak też po jego zakończeniu. Niech modlitwa do Ducha Świętego, jak też refleksja nad Jego osobą i znaczeniem w życiu Kościoła towarzyszy naszym spotkaniom we wszystkich grupach formacyjnych, nie tylko w Odnowie w Duchu Świętym. Znajomość osoby Ducha Świętego i Jego znaczenia dla Kościoła niech też stanie się przyczyną naszego większego zaangażowania się w życie naszych parafii, jak też sprawi, że nasze rodziny staną się rzeczywiście małymi domowymi Kościołami, o których mówił biskup Konstantynopola św. Jan Chryzostom (+407).

Ojciec Święty Jan Paweł II jako chłopiec otrzymał od swego ojca modlitwę o odnowienie darów Ducha Świętego, którą codziennie odmawiał do końca życia. Niech ta modlitwa stanie się również naszą: „Duchu Święty, proszę Cię: o dar mądrości, do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych; o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami wiary, o dar rady, abym we wszystkim szukał u Ciebie rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie odebrać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen”.

Apokalipsa Jezusa Chrystusa

ks. WALDEMAR LINKE CP

Apokalipsę z Nowego Testamentu

łączymy zwykle z imieniem Jana, który miał widzenie na wyspie Patmos, gdzie znalazł się „z powodu słowa Bożego i świadectwa Jezusa” (Ap 1,9). Zdawać się może, że wszystko jest tu jasne. Ale popatrzmy na pierwsze słowa tej księgi: po słowie objawienie/apokalipsa pojawia się imię Jezusa Chrystusa (Ap 1,1), a w Ap 1,9 nie da się wykluczyć, że właściwą pismo było „z powodu Słowa Bożego”.

Na początku – Słowo

Utożsamienie Słowa Bożego (Logosu Boga) z Jezusem Chrystusem traktujemy często i niesłusznie jako cechę wyłączną *Ewangelii według św. Jana*. Zapominamy, że w Ap 19,11-13 mamy ciekawe uzupełnienie dla J 1,1-18. Pierwszy z tych tekstów jest bardzo plastyczny, czym różni się od głęboko intelektualnego początku *Czwartej Ewangelii*. Przypomnijmy go sobie, bo nie zawsze mamy go w pamięci:

„I ujrzałem niebo, które wcześniej zostało otwarte i takim pozostaje. I oto koń biały i Zasiadający na nim, nazwany Wierny i Wiarygodny. Sprawiedliwie sędzi i toczy walkę. Oczy Jego – płomień ognia. I na głowie Jego liczne oznaki władzy królewskiej. Ma imię, które wcześniej zostało napisane i ciągle się tam znajduje, którego nikt nie zna, jak tylko On sam. Nałożona została na niego peleryna, która wcześniej została zanurzona we krwi i jest nią zabarwiona, i wciąż jest w nią ubrany. Został nazwany Jego imieniem i posiada je nadal: Słowo Boga”.

Jest to przekład odbiegający od tych, jakie znajdujemy w wydaniach *Pisma Świętego*. Różni się tym, że stawia za cel wydobyć czytelny dla współczesnego odbiorcy sensu tekstu biblijnego, odchodzi zaś od tłumaczenia metodą „słowo za słowo”. W efekcie czego uwydatniamy, że czasowniki „otwierać”, „napisać”, „nakładać”, „zanurzać” i „nazywać” użyte są w formie, która wskazuje, że czynność dokonała się wcześniej, a jej skutek jest aktualny. Rzecznik „diadem”, ozdoba głowy zastrzeżoną dla władców, zastępujemy opisem funkcji symbolicznej tego przedmiotu. Rzecznik *himation* tłumaczymy inaczej, niż zazwyczaj, jako peleryna, a nie płaszcz, ale musimy pamiętać, że to też tylko przybliżony przekład. Przypomnijmy sobie, jak ubrany jest Marek Aureliusz na słynnym konnym pomniku stojącym na rzymskim Kapitolu, a wtedy dosłownie zobaczymy, o co chodzi autorowi *Apokalipsy*. Pomyśl-

my, jak by to mogło wyglądać: czy imię było wypisane na wierzchniej czy na spodniej stronie tkaniny? Czy było widoczne czy nie? Tylko Wierny i Wiarygodny zasiadający na białym koniu, je zna.

Nie jest to pierwszy biały koń w *Apokalipsie*. Warto przypomnieć sobie Ap 6,2: konny łucznik na białym koniu, z wieńcem na głowie, który jest zwycięzcą i pozostanie nim. Pod presją ikonografii, ze słynną ryciną z *Apocalipsis cum figuris* Albrechta Dürera (1497-1498), widzimy tyralierę czterech jeźdźców-niszczycieli. Tymczasem pierwszy znany nam łaciński komentarz do *Apokalipsy* napisany przez Wiktorina z Petowium (ur. ok. 230 r., zm. ok. 304 r.) w jeźdźcu na białym koniu widzi Ducha Świętego posłanego przez Jezusa Chrystusa. Warto zacytować jego słowa: „Biały koń – słowo przepowiadania z Duchem Świętym na świat zesłane; mówi bowiem Pan: Ta Ewangelia będzie przepowiadana po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nadejdzie koniec” (*Pierwsze łacińskie komentarze do Apokalipsy*. Hipolit, Wiktorin, Hieronim, Tykoniusz [Florilegium 1], red. D. Budznowska, W. Linke, Warszawa 2011, s. 84). Jednak zwycięstwo ostatecznie należy do Jezusa Chrystusa (Ap 5,5; 17,14), a udział mieć w nim będą Ci, którzy dochowają Mu wierności oraz dokona się mocą Jego krwi (Ap 2,7.11.17.26; 3, 5.12.21; 12,11; 21,7). Tym tropem zdaje się iść św. Beda Czcigodny (żył w latach 672-735), komentator *Apokalipsy*, który inspirował się w dużej mierze komentarzem autora z Północnej Afryki, Tykoniusza (zm. po 390 r., zob. D. Budznowska-Wegleń, *Tykoniusz i jego reguły egzegezy biblijnej. Monografia literacka*, Warszawa 2015, s. 49-55). Średniowieczny pisarz mówi wprost, iż jeździec na białym koniu to Chrystus (M. Ferri, *Il commento all'Apocalisse dei Mss. Cremona, Biblioteca Statale 79 e Parigi, Bibliothéque Nationale de France, lat. 16300*. http://ecodicibus.sismelfirenze.it/uploads/4/8/487/Apocalisse_Ferri.pdf, pobr. 13.09.2017, s. 69). Podobną interpretację jeźdźcy na białym koniu przedstawia inny inspirowany się Tykoniuszem autor wczesnośredniowieczny, Beatus z Liebany (zm. ok. 799 r., por. P. Roszak, *Beato z Liebany i mozarabskie komentarze do Apokalipsy*, BPTH 5(2012) s. 125-147, zwł. s. 132). Możemy więc zaryzykować wniosek, że pod koniec IV w. Tykoniusz tak właśnie rozumiał ten motyw. Jeśli przyjąć tę interpretację, to Jezus-zwycięski wojownik jest obecny w *Apokalipsie* jako motyw obejmujący klamrą cały przebieg sądowej interwencji Jezusa w bieg dziejów. Idąc dalej, można wskazać na ewentualne źródło tego motywu. Jest nim obraz słowa Boga, który znajdujemy w Mdr 18,15. Jest ono tam przedstawione jako wojownik z ostrym mieczem, który atakuje ziemię skazaną na zatrącenie. Być może to poetyckie ujęcie ma swe korzenie w przekazach o ukazujących się w czasie powstania machabejskiego jeźdź-

cach broniących walczących o swobodę kultu Judejczyków (2 ma 3,25; 11,8). Obraz ten znacznie bliższy jest Ap 19,11-13, niż J 1,1-18. Można więc powiedzieć, że w całości zbioru pism *Nowego Testamentu* związanych z tradycją św. Jana Apostoła (*corpus johanneum*) *Apokalipsa* wskazuje, skąd wzięła się idea Wcielonego Słowa Bożego. Ma ona nie tylko filozoficzne podstawy (stoicy, neoplatonizm, Filon z Aleksandrii), ale także (może nawet przede wszystkim) biblijne.

Jezus zmartwychwstały

Opis wojownika na białym koniu z *Apokalipsy* tworzy też wewnętrzne więzy w samej tej księdze, które nie ograniczają się do Ap 6,2. Zauważmy, że siedzący na białym koniu w Ap 19,11 został nazwany tytułem Wierny i Wiarygodny, który pojawił się już w 3,14 jako samookreślenie Jezusa Chrystusa, który zwraca się do Kościoła w Laodycei (ostatnie z przesłań do Kościołów w Azji Mniejszej): „Tak mówi Amen, świadek Wierny i Wiarygodny, początek stworzenia Bożego”. Ten tytuł złożony przygotowany jest w Ap 1,5. Tam Jezus Chrystus, zwracający się poprzez Jana z Patmos do Kościołów, przedstawiony jest jako świadek wierny (por. Iz 55,4), pierworodny spośród umarłych. Zarazem jednak członkowie Kościołów wezwani są do wierności (Smyrna, Ap 2,10), czy też stwierdza się wierność poszczególnych wiernych (Antypas z Pergamonu, Ap 2,13). Jednak pełny tytuł, poza wspomnianymi odniesieniami do Jezusa, dotyczy słów księgi, czyli samej *Apokalipsy* (Ap 21,5; 22,6), co potwierdzają autorytety nadprzyrodzone, odpowiednio sam Chrystus oraz anioł objaśniający wizję (*angelus interpres*). Połączenie Chrystusa i słowa pojawia się w tym kontekście w inny jeszcze sposób. Oto słowa Chrystusa objawione Janowi mają te same cechy, jak Ten, który jest ich źródłem. Jezus stapia się ze słowem, które staje się pismem, ponieważ wypowiedzi, żywą (ustną) komunikację zastępuje pismo, ponieważ Jezus mówiący do Kościołów, dyktuje („zapisz” powtarzające się w każdym przesłaniu z Ap 2-3 oraz np. w Ap 21,5). Słowo staje się pismem, także w tym sensie, że Słowo Wcielone staje się *Pismem Świętym*. Ideę tę ilustruje ostatecznie kwestia miecza wychodzącego z ust Jezusa Zmartwychwstałego (Ap 1,16; 2,16; 19,15.21; por. 2,12) – symbolu Jego słowa (F. Sieg, *Listy do siedmiu Kościołów*. *Apokalipsa św. Jana* [1-3], Pelplin 2009, s. 48-50).

Jednak to nie *Pismo Święte* jest w centrum chrześcijańskiego kultu, ale Jezus Chrystus. Jest to Jezus żyjący, zmartwychwstały, bo to On przemawia do wspólnot. Mówi o tym wyraźnie związek opisu wizji w Ap 1,9-20 z formami autoprezentacji w przesłaniach do siedmiu kościołów (F. Sieg, *Listy do siedmiu Kościołów*..., s. 60). Związek jeźdźcy na białym koniu w Ap 19,11 z Chrystusem zmartwychwstałym

wzmacnia jeszcze motyw płomiennych oczu pochodzący z Dn 10,6 wykorzystany w Ap 1,14 oraz 2,18 jako element Jego identyfikacji. Ozdobą głowy Jezusa jest duża i niezdefiniowana liczba diademów. Smok (Ap 12,3) miał ich siedem, po jednym na każdej głowie. Bestia wychodząca z morza na siedmiu głowach aż dziesięć diademów (Ap 13,1). Wydawać by się mogło, że to już nadmierna koncentracja oznak władzy. Tymczasem Chrystus ma jedną głowę i na niej wiele (pewnie więcej niż smok i bestia) diademów, co poświadcza pełnię Jego królewskiej władzy zwierzchnika królów (Ap 1,5) jako króla królów (Ap 17,14; 19,16).

Jezus Sędzia i Pan

W Ap 19,19 i w w. 21 widzimy po raz kolejny tego, który zasiada na koniu. Wypowiada ostateczną walkę siłom zła reprezentowanym przez bestię i królów ziemi. Nie jest to jedynie zmaganie o władzę nad Ziemią, nad światem przemijającym. To nie tylko odparcie kolejnego ataku zła, bowiem jego inspiratorzy, bestia i fałszywy prorok, zostaną w wyniku tej walki pokonani ostatecznie i unicestwieni (Ap 19,20). Chrystus walczący okazał swą potęgę wobec zła. Wobec tych, którzy wytrwali przy dobru, a przede wszystkim przy Chrystusie, wybrali wierność Jemu, a nie kompromis ze złem i grzechem, objawia się w zupełnie inny sposób, jako małżonkę zaślubiający swą małżonkę (Ap 19,7-9; 21,9). Nie jest to jedyny sposób ukazywania losu zbawionych. Równie ważny, jeśli nie ważniejszy jest obraz ich królowania z Chrystusem oraz wykonywania wraz z Nim władzy sądowniej (Ap 20,4). Jest to odpowiedź na apel dusz męczenników: „Jak długo, o Władco święty i Wiarygodny, nie będziesz sądził krwi naszej i wymierzał sprawiedliwości zamieszkującym Ziemię” (Ap 6,10). Skarżąc się ponieśli śmierć „z powodu słowa Bożego i z powodu świadectwa” (Ap 6,9), podobnie jak ci, którzy zasiadać będą z Chrystusem zmartwychwstałym, Panem i Sędzią (Ap 20,4). Są to te same powody, dla których Jan znalazł się na Patmos (Ap 1,9d), co wskazuje, że zaliczał się on do tej samej kategorii, miał więc tę samą nadzieję.

Kontakt wiernych z Chrystusem zmartwychwstałym jest realizowany przez trwanie przy Nim, ale też i przy Jego słowie, które się z Nim pod pewnymi względami utożsamia. Jest to „pierwsze zmartwychwstanie” (Ap 20,6), po śmierci, która jest różna i wcześniejsza od śmierci drugich (Ap 20,6; 21,8). Próżno jednak szukać w *Apokalipsie* czegoś, co moglibyśmy nazwać drugim zmartwychwstaniem. Jest ono nienazwane, ale nie ma wątpliwości, że musi być coś, co wypełni formalnie puste miejsce w kwadracie logicznym wyznaczonym przez te cztery pojęcia. O ile „śmierć druga” jest całkowitym unicestwieniem zła w efekcie odrzucenia go przez Boga, o tyle drugie zmartwychwstanie musi być całkowitą afirmacją dobra przez Boga i pełnej komunii wiernych Mu z Nim. Ten stan ilustruje wizja Nowego Jeruzalem, która jest pełną komunią z Chrystusem (Ap 21,3; 22,4) i odnowionym rajem, idealnym



CHRISTUS JAKO JEJEDZIEC NA BIAŁYM KONIU. FRESK Z KATEDRY W ANAGNI, WŁOCHY

stanem istnienia możliwym na skutek przemienienia rzeczy pierwszych (Ap 21,4) i powszechnego odnowienia stworzenia (Ap 21,5).

Władza Zmartwychwstałego Jezusa, Sędziego i Pana nie jest więc aktem manifestacji Jego mocy i dominacji, ale jest wyrazem Zbawienia, jakim obdarza On tych, którzy dochowali Mu wierności. Chrystologia, a więc ujęcie w sposób racjonalny tajemnicy Jezusa, Syna Bożego, prowadzi w *Apokalipsie* do soteriologii, a więc odpowiedzi na pytania dotyczące Zbawienia: czym ono jest? Jak się dokonało i jak stajemy się jego uczestnikami. Zbawienie jest więc wynikiem zarówno pełnego mocy i miłości działania Jezusa Zbawiciela, jak też konsekwencją wyborów egzystencjalnych, jakich dokonują poszczególne osoby, tworząc jednocześnie społeczność Zbawienia, wspólnotę mieszkańców Nowego Jeruzalem.

Jezus ukrzyżowany

Powróćmy jednak do obrazu Chrystusa-Słowa Bożego, a konkretnie do koloru Jego szaty. *Apokalipsa* nie określa nigdzie koloru szat Chrystusa. Mowa jest o białych szatach różnych osób, które są związane z Nim (prezbiterowie Ap 4,4; męczennicy Ap 6,11; orszak Baranka 7,9.13; kawaleria, której przewodzi Jezus-Słowo Boże Ap 19,14). W Ap 19,13 mówi się natomiast o przebarwieniu zewnętrznej szaty, *himationu*, które następuje pod wpływem zanurzenia jego płaszcza we krwi. Wraz z Ap 19,15 informacja ta nawiązuje do obrazu z Iz 63,1-3, który dostarczył materiału już do Ap 14,19.

Jezus przedstawiony jako zwycięski wódz brodzi we krwi swych wrogów. Jednak motyw krwi nie sprowadza się do takiego jej rozumienia. Jezus *Apokalipsy* to także Jezus, który doświadczył śmierci: Baranek

zabity, ale jednak żywy (Ap 1,18; 5,6), który wylał za nas ofiarną krew, aby obmyć nas z grzechów (Ap 1,5; Ap 5,9; 7,14). Jezus to mesjańskie dziecko, na które czyha groźny smok (Ap 12,5, por. Ps 2,9; Ap 19,15, co przenosi się na modelową postać wiernego Jezusowi chrześcijanina Ap 2,27). Doświadczył on „pierwszej śmierci” na krzyżu w Jerozolimie (Ap 11,8). Zmartwychwstały Chrystus jest tym, którego zwycięstwo przynosi karę „śmierci drugiej” śmierci i Hadesowi (Ap 20,14). Jest On też tym, który sprawia stan drugiego zmartwychwstania, jest centrum Nowego Jeruzalem, jego świątynią i światłem (Ap 21,22-23). Jeśli w zwycięstwie Jezusa widzimy manifestację Jego zbawczej, ofiarnej miłości do ludzi, to krew na Jego szacie to nie tylko krew wrogów, oznaka zwycięskiej pomsty, ale przede wszystkim ta sama krew, która obmywa nas z grzechów. Śmierć Chrystusa ukazana jest w *Apokalipsie* jako konieczny warunek naszego Odkupienia, ale sam Jezus Chrystus ukazany jest jako żyjący, triumfujący w chwale nieba. Jednak Jego Męka była prawdą, a nie złudzeniem, odegranym przed oczyma widzów spektaklem, który nie dotykał Jezusa, jak chcieli gnostycy. Ale nie była dowodem słabości, czy częściowej porażki Zbawiciela, lecz aktem, w którym okazał swą moc. Chrystus w szatach zbroczonych krwią jest tak samo Sędzią i Panem, jak Chrystus zmartwychwstały.

Chrystologia *Apokalipsy* utkana jest z nawiązań do *Starego Testamentu*. To coś znacznie ważniejszego, niż umiejętna gra cytata. Jan z Patmos jest Apostołem Chrystusa i tak jak inni Apostołowie i nauczyciele (por. Piotr, Dz 2,24; Filip, Dz 8,35; Apollon, Dz 18,28; Paweł Dz 28,23). Ewangelia jest więc przez nich głoszona tak, by podkreślić, że Bóg nie zwodził Izraela, ani nie pozbawił go możliwości przyjęcia Jezusa-Mesjasza ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. ■

Święte Miejsce koło Kożan – Zajęczonek

JÓZEF MAROSZEK

Dworzysko kożańskie kontynuowało jeszcze średnio-wieczne tradycje zarządu klucza dóbr ziemskich. Na gruntach dworskich, przy samej granicy włości bielskiej, w miejscu, gdzie przez cały okres nowożytny biegła granica powiatów suraskiego i bielskiego usytuowane jest grodzisko. Miejscowi mieszkańcy określają je dziś nazwą „Zamczysko”. W końcu XIX w. o istnieniu nasypu tego poinformowano archeologa F. Pokrowskiego. Sygnał ten nadszedł z dworu Kożany. Prócz nazwy „Zamczysko” obiekt podobno określano jako „Ołtarz Plitnia”, a łąki go otaczające zwano „Horodziska”. Koło nasypu niegdyś miały rosnąć dęby.

Z mieszkańcami najstarszej siedziby kożańskiej „Zamczyska” może wiąże się powstanie obiektu kulturowego zwane-go „Świątym Miejsmem”. Położone niedaleko granicy włości kożańskiej i bielskiej, ale na gruncie majątkowym kożańskim, w lesie, przy szosie z Tryczówki do Wojszek, uroczysko było związane z kultem świętej wody, przy wybijającym tam źródle. 100 metrów dalej, wśród pól, znajduje się ogromny pomnikowy głaz, może to owa „Plitnia”. Jeszcze w okresie międzywojennym przy kamieniu zatrzymywali się pielgrzymi sekty grzybowskiej, podążający tędy do proroka Ilii pod Krynkami. Na głazie pozostawiali płóciennę chustki, zmoczone w świętej krynicy.

Bez wątplenia z tym uroczyskiem posiada związek zdarzenie, które miało miejsce w 1780 r. Opisał je unicki prezbiter kożański ks. Antoni Kowalewski w księdze metrykalnej zgonów, przy okazji śmierci młodego chłopca. Młodzieniec bowiem „z miasta Suraza był za bronowłoka u Onchima Wuc, JMP stolnikowej braclawskiej Barbary [z Rukiewiczów Stefanowej Nie-wiadomskiej] człowieka [w Zajęczonek]. Woły pasąc z pastuszkami, gdy im dało się widzieć obraz we Trzech Osobach, pod nogami miesiąc. Jak te pastuszki powiedzieli mu: Mateuszu, my widzieli obraz, a gdzie ten obraz?, pokażcie mnie. Też pastuszki przyprowadziwszy pokazali mu. A ten Mateusz wzięwszy się za nogę skakał, różne wyrabiał sztuki na tym miejscu. Ale odszedł z tego miejsca, zaraz odjęło rękę i nogę. Wielkie cuda wyrabiał

w tej chorobie, że nie można wypowiedzieć. Chorował więcej tygodnia. I oto wspomniany Mateusz mający lat 16 pochowany dnia 12 VI 1780 r. na [kożańskim] cmentarzu. Ten cud stał się w lasku nad granicą kożańską, na gruncie, roku 1780”.

W miejscu cudownego zdarzenia stoi dziś w lesie drewniana kaplica, a obok niej studzienka. W tym Świętym Miejsku koło Kożan odbywał się wielki odpust 8 września (według kalendarza juliańskiego), Matki Boskiej Począjowskiej.

W kapliczce umieszczono malowaną na jedwabiu niewielką kopię obrazu Matki Boskiej Począjowskiej (jednego z najbardziej czczonych przez unitów). Odtąd w dniu koronowania papieskimi koronami wizerunku Matki Boskiej Począjowskiej – 8 września 1773 r. (według starego stylu) w Świętym Miejsku odbywał się odpust.

Obraz kożański przetrwał dwa pożary kaplicy. Wspomniano go jako słynący łaskami. Przy nim zawieszano liczne inne obrazy – na drewnie, blasze i papierze. W 1880 r. kolejną kapliczkę, zachowaną do dziś, wzniósł jako wotum dziękczynne za uzdrowienie Teodozy Zdanudczyk z Paniek, który przeniósł na Święte Miejsce drewniany spichlerz.

Nie znamy dalszych losów „cudownego” wizerunku kopii Matki Boskiej Począjowskiej. Najpewniej powędrował wraz z wojennymi uciekinierami do Rosji i stamtąd nie wrócił. Grekokatolicki obraz w kaplicy w Świętym Miejsku zastąpiono w XX w. kopią prawosławnej ikony Matki Boskiej Kazańskiej. To jej oryginał miał wspomóc w 1612 r., w okresie walk Moskwy z Polakami, gdy 22 października z miasta wypędzono oddziały polskie, a żołnierze z cudowną ikoną udali się na Kreml. Ikonę umieszczono w moskiewskim Soborze Kazańskim. ■



OBRAZEK ODPUSTOWY Z PRZEDSTAWIENIEM MATKI BOSKIEJ PO CZAJEWSKIEJ



KOŻANY-ZAJĘCZONEK. POMNIKOWY KULTOWY KAMIEŃ. FOT. MARIA MAROSZEK

Ekshumacje ofiar białostockiego UB na Pietraszach

Na prywatnej posesji położonej w rejonie cmentarza prawosławnego w Białymstoku przeprowadzono we wrześniu ekshumacje szczątków co najmniej 20 osób. Prace te prowadzone zostały w ramach śledztwa białostockiej prokuratury IPN, dotyczącego zbrodni popełnionych w latach 1944-1954, przez funkcjonariuszy UB.

Pierwsze szczątki ludzkie IPN odkrył na Pietraszach jesienią w 2016 r. Kolejne odnalazł we wrześniu 2017 r. Zostaną one teraz poddane badaniom DNA, w celu identyfikacji ofiar. Szczątki pochodzą najpewniej z tajnych pochówków dokonywanych przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w 1946 r. Według zeznań świadków oraz raportów wywiadu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w miejscu, gdzie znaleziono szczątki jeszcze po wojnie były

okopy. Co kilka dni, z białostockich katowni UB, przyjeżdżał tu samochód, a osoby w mundurach ludowego wojska polskiego, zrzucali do dołów zwłoki, które przysypywano warstwą słomy, a potem piasku.

Ekshumacje i poszukiwania na Pietraszach mają związek z kilkoma śledztwami IPN w Białymstoku, dotyczącymi zbrodni funkcjonariuszy UB w tym mieście. Wcześniej, przez kilka lat, prowadzone były ekshumacje m.in. na terenie tamtejszego aresztu śledczego przy ul. Kopernika, dawnego więzienia UB. Zbadany został teren dawnego przywieziennego ogrodu. Od początku prac ekshumacyjnych z tego pola śmierci wydobyto szczątki blisko 400 osób. W latach 1946-1956 na terenie więzienia przy ulicy Kopernika w Białymstoku funkcjonariusze UB dokonywali egzekucji osadzonych tam więźniów, głównie członków podziemia niepodległościowego i osób podejrzewanych o sprzyjanie podziemi.

Zasadniczo ich ciała nie wydawano rodzinom, ale chowano na terenie więzienia oraz w innych miejscach, m.in. w okolicy cmentarza prawosławnego w Białymstoku. Według danych przekazanych przez historyków z białostockiego oddziału IPN wynika, że w białostockim więzieniu wykonano ponad 200 wyroków śmierci.

Drugie śledztwo jest prowadzone w sprawie zbrodni komunistycznych i przeciwko ludzkości, dokonanych przez funkcjonariuszy białostockich struktur Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944-1954. Prace ekshumacyjne prowadzono w piwnicach miejscowego Aresztu Śledczego, dawnego więzienia UB. Z treści uzyskanych źródeł archiwalnych oraz zebranych materiałów procesowych wynika, że w tych piwnicach, w latach 40. i 50. ubiegłego wieku, funkcjonariusze państwa komunistycznego wykonywali wyroki śmierci. Podczas prac w piwnicach w latach 2014-2016 odkryto szczątki 10 osób. Część z nich miała przestrzelone czaszki.

ADAM BIAŁOVS

Warto przeczytać

MIŁOSIERDZIE BOGA W DZIELACH JEGO

W Białymstoku ukazało się *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* – czterotomowe *opus vitae* bł. ks. Michała Sopoćki. Jest to trzecie wydanie dzieła, po opublikowanym w Rzymie, Paryżu i Londynie w latach 1959-1967 oraz przygotowanym w Białymstoku przed beatyfikacją ks. Sopoćki w 2008 r., którego nakład się wyczerpał. Kolejne wydanie książki ukazało się, podobnie jak poprzednie, pod redakcją bp. Henryka Ciereszki, który tak wprowadza Czytelników do lektury:

„*Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* jest swoistą summa nauczania ks. Sopoćki o Miłosierdziu Bożym, potrzebie i istocie kultu tegoż miłosierdzia oraz przede wszystkim jest szeroko rozbudowaną własną refleksją Autora nad tajemnicą miłosierdzia Bożego ujawniającą się, jak wyraża to tytuł, w «dziełach Jego», czyli Bożych dziełach w historii Zbawienia.

Ostatni aspekt wyróżnia tę pracę pośród innych licznych publikacji ks. Sopoćki poświęconych prawdzie i kultowi Miłosierdzia Bożego. Nadaje też jej charakter swoistej medytacji nad dziełami Bożego miłosierdzia, łączonej nieraz z bardzo osobistymi inwokacjami Autora do tegoż miłosierdzia, przeradzającymi się niejednokrotnie w modlitwę. Uderza bogactwo tekstów *Pisma Świętego*, przedstawiających objawianie się Miłosierdzia Bożego, a ich rozważanie jeszcze bardziej podkreśla wspomniany charakter dzieła. Może więc posłużyć ono – jest to jeszcze jeden motyw do publikacji, oraz świadoma sugestia redakcji – jako pomoc w osobistym zamyśleniu nad tajemnicą Bożego miłosierdzia, w jego poznaniu, w odkrywaniu dzieł Bożego miłosierdzia nie tylko w dziełach Bożych, ogarniających świat i ludzkość, ale i życie każdego człowieka, co samo z siebie skłaniać winno także do uwielbienia Boga w Jego miłosierdziu i naśladowania Go w nim.

Książd Sopoćko w pierwszym tomie swego dzieła, po wstępnym wyjaśnieniu czym jest Miłosierdzie Boże oraz wskazaniu, że najpełniej wyraziło się ono w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, przedstawił ujawnianie się tegoż miłosierdzia w życiu, nauczaniu i czynach Jezusa Chrystusa. Tom drugi poświęcił ukazaniu Miłosierdzia Bożego w tajemnicy Odkupienia. W oparciu o biblijny opis Męki, Śmierci, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Jezusa, w rozważaniach obejmujących poszczególne etapy i sceny misterium Odkupienia, wyakcentował działanie w nim tegoż miłosierdzia. W tomie trzecim z kolei ukazał obecność i działanie Miłosierdzia Bożego w tajemni-



cy Kościoła, jako że zawarte w nim łaski sakramentalne, odpusty, charyzmaty, dary i owoce Ducha Świętego są źródłami, z których to miłosierdzie nieustannie wypływa. Te trzy tomy rozważań w zamyśle Autora miały – przyjmując inną perspektywę – służyć przedstawieniu kolejno: miłosierdzia Boga Ojca, które ujawnione zostało przez naukę i przykład Jego Syna Jezusa Chrystusa; miłosierdzia Syna Bożego, który przyjął Mękę i Śmierć za grzechy ludzkości, a owoce odkupienia pozostawił w ustanowionym przez siebie Kościele; miłosierdzia Ducha Świętego, który zstąpił na Kościół, kieruje nim i nieprzerwanie obdarza wiernych łaskami.

Wskazane trzy pierwsze tomy dzieła ujawniają jego, nakreślony powyżej, charakter refleksyjno-medytacyjny. Natomiast tom czwarty, wydany w kilka lat później, z podtytułem: *O uroczystości Najmiłosierniejszego Zbawiciela* odbiega wyraźnie w swej specyfice i sposobie redakcji od poprzednich. Ma po części też kształt jakby dzieła zbiorczego, odnoszącego się do tematyki Miłosierdzia Bożego. Książd Sopoćko poświęcił go, zgodnie z podtytułem, najpierw sprawie kultu Miłosierdzia Bożego, ale podjął się także ukazaniu roli prawdy Miłosierdzia Bożego w formacji chrześcijańskiej i duszpasterstwie. Przedstawił zatem źródła i istotę kultu, jego wartość i potrzebę. Wydobyl ideę miłosierdzia Bożego przenikającą ówczesną liturgię Kościoła. Wyjaśnił trudności, które są podnoszone wobec kultu. Na koniec tej części umieścił jeszcze rozdział poświęcony ukazaniu Maryi jako Matki Miłosierdzia”.

Michał Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1-4, wyd. 3, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku 2017.

Książkę można nabyć w Księgarni św. Jerzego w Białymstoku przy ul. Kościelnej 1.

Różaniec do/bez granic

ks. JERZY ŚĘCZEK

Wszystko ma swoje granice – mówimy nie raz. Najczęściej wypowiadamy takie zdanie, gdy jesteśmy zniecierpliwieni czymś natręctwem, brakiem taktu lub niesprawiedliwością. Chciałoby się powiedzieć: dość! Sprzeciw jest jak najbardziej zasadny, gdy troszcząc się o swoje bezpieczeństwo, czyli dobrze pojętą miłość własną, próbujemy ochronić siebie lub swoich bliskich. Nie można lekomyślnie pozwalać się krzywdzić. Okazanie miłosierdzia trzeba dobrze zrozumieć. Kiedy ktoś nas krzywdzi, powinniśmy okazywać miłosierdzie na kilku płaszczyznach. Kiedy sprzeciwiamy się krzywdzicielowi okazujemy miłosierdzie sobie, chroniąc siebie. Przez sprzeciw i obronę okazujemy miłosierdzie krzywdzicielowi, bo podejmujemy próbę zakończenia jego ataku, a tym samym możemy zmniejszyć jego winę. Wreszcie wejdziemy razem w przestrzeń miłosierdzia, gdy okazemy przebaczenie temu, który szczerze żałuje swoich złych czynów wobec nas.

Zainspirowała mnie przede wszystkim akcja „Różaniec do granic” z 7 października 2017 r. Jest to inicjatywa modlitewna na zakończenie obchodów setnej rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie. Celem modlitwy różańcowej wielu ludzi na granicach naszej ojczyzny jest troska o nasz kraj i „wyjście” z modlitwą do całego świata. „Różaniec do granic” ma wypełnić Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana i być formą duchowego przyjęcia Aktu Poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi. W promocję akcji włączyli się znani dziennikarze, aktorzy, celebryci. Obecność niektórych była bardzo pozytywnym zaskoczeniem. Tak często wypowiadają się na różne tematy. Raz są ekspertami w dziedzinach, na których się znają. Raz wypowiadają się, bo są pytani jako autorytety. Nie zawsze się z nimi zgadzamy. Jak każdy, mają swoje poglądy na świat, politykę, religię. Ale przychodzi moment, kiedy szczerze dają świadectwo temu, w co wierzą. Czasem myślimy takim schematem, że aktor zawodowo udaje kogoś innego. Nie jest to cała prawda. On przecież kreuje, tworzy, daje coś z siebie granej postaci. Nie tylko interpretuje po swojemu, ale dodaje niejako kawałek siebie. Ale przecież kiedyś musi pozostać sobą i tylko sobą...

I wtedy może spotkać nas rozczarowanie pozytywne, bądź negatywne. Ważne, że wielu z nich, mając za sobą często

trudną historię życia, staje się świadkami Bożej miłości.

W jednym z filmów promocyjnych inicjatywy „Różaniec do granic” słyszymy z ust aktora: „Tylko miłość nie zna granic... Mój kochany drewniany różaniec... Różaniec nie ma początku ani końca...” Inny, tym razem dziennikarz, dodaje: „Modlitwa to współdziałanie z Bożą łaską, współdziałanie z Maryją...” Szczere świadectwa wierzących celebrytów zawsze mnie wzruszają. Mam wrażenie, że są oni wtedy tacy zwyczajni, normalni, bardzo pokorni i nieśmiali, kiedy mówią o Bogu. Przecież każdy z nas nosi w sobie tajemnicę spotkania z Miłością, która nie zna granic. Świadomi własnych słabości i grzechów pokorniejemy. A radość, czasem taka przez łzy, jest trudna do opisanie.



Różaniec jako koronka, przedmiot ma swoje granice. Ale jako modlitwa już nie. Ileż razy słyszałem od ludzi te i inne słowa, że „nie dam rady normalnie się pomodlić, tylko *Różaniec* mi został”, „ostatkiem sił chwyciłem różaniec”, „wziąłem *Różaniec*, który dostałem od matki i zacząłem się modlić”, „Maryja przez *Różaniec* poprowadziła mnie do Jezusa”. W smutku i cierpieniu można zbliżyć się niebezpiecznie do granic rozpacz. I wtedy wiara i to wewnętrzne pragnienie, które ciągle w nas woła do Boga, ratuje nasze życie. Święty Paweł, zapewne opierając się na swoim doświadczeniu, pisał w *Liście do Rzymian*: „Duch przychodzi nam z pomocą w naszej słabości. Gdy nie wiemy, jak mamy się modlić, Duch wstawia się za nami wołaniem bez słów”.

Różaniec jest modlitwą na wskroś ewangeliczną. Chociaż mamy usta zajęte słowami *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo*, to umysł i serce są wolne do rozważania tajemnic działania Pana Boga w historii zbawienia i w moim życiu. W centrum *Różańca* jest Jezus Chrystus. To Jego, jako odwieczne Słowo, Maryja przyjęła jako Matka. Chowała Słowo Boże w swoim sercu, rozważała je, żyła Nim. Słuchała swojego Syna i Mistrza, aby potem przeżywać z Nim tajemnicę największej miłości na Krzyżu. Cieszyła się Zmartwychwstaniem i działaniem Ducha Świętego w młodym Kościele. Dwadzieścia Tajemnic *Różańca* to Ewangelia przemieniająca nasze życie.

Inicjatywa wspólnej modlitwy różańcowej wielu ludzi przynosi prawdę o duchowej łączności tych, którzy nie są zapatrzeni tylko w siebie, w swoje sprawy, ale podejmują próbę kochania innych i pochylania się z szacunkiem nad ich słabością. Ewangelia przekłada się wtedy

na codzienność. Na jedno ze spotkań Ruchu Wiara i Światło, który skupia osoby niepełnosprawne intelektualnie, ich rodziny, przyjaciele każdy przywiózł zrobiony własnoręcznie różaniec. Były tam różańce drewniane, z modeliny, z koralików, z kolorowych delikatnych sznurków i ze szpagatu – tego używanego kiedyś m.in. do snopowiązałki. Znalazły się w jednym koszyku. Na koniec spotkania każdy losował jeden. Mnie przypadł w udziale ten z szorstkiego szpagatu. Naszym zadaniem jest teraz modlić się za siebie. „Ja będę modlił się za ciebie, a ty za mnie”. Bardzo wymowny był to gest: zrobić komuś prezent, włożyć w to pracę swoich rąk, ze świadomością własnych ograniczeń, a z drugiej strony przyjąć podobny dar. Tak jest z modlitwą, ale tutaj granic już nie ma...

...jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcił

WALDEMAR SMASZCZ

Po zakończeniu monachijskich studiów w październiku 1874 r. Adam Chmielowski przybył do Krakowa. Tam skorzystał z zaproszenia Stanisława i Klementyny (córkę prof. Lucjana Siemieńskiego) Chojekich i kilka miesięcy spędził w Zarzeczcu koło Jarosławia. Po biednych, nierzadko głodnych latach studenckich znalazł się w ziemiańskim dworze, wśród życzliwych, oddanych sobie osób. Mógł zająć się pracą malarską, a odwiedzając się gospodarzom, namalował portrety pani domu (jeden z najlepszych jego obrazów!) oraz jej córek, Janiny i Wandy – *Dziewczynka z kapeluszem* oraz *Dziewczynka z pieskiem*.

Przeżywał jednak odrzucenie swojego obrazu *Na pikiecie*, który namalował w Monachium i zgłosił na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Zraziwszy się do królewskiego miasta nie wiedział, co z sobą zrobić. „Musiałbym starać się wyjeżdżać do Warszawy – pisał do Lucjana Siemieńskiego – co by mi nie bardzo było wygodnie, i starać się tam coś robić i wystawiać, a w wystawie tamecznej mam znacznie niższą opinię jak w krakowskiej, bo natychmiast jechać za granicę, choćbym chciał, nie mógłbym”.

Nie pozostało mu wszakże nic innego, jak udać się do Warszawy; skąd wrócił... do Krakowa. Pod koniec 1879 r. zamieszkał we Lwowie, gdzie zaprzyjaźnił się z Leonem Wyczółkowskim, któremu zawdzięczny wiele istotnych uwag o przyszłym Bracie Albercie. Spisał je po latach prof. Adam Kleczkowski, gromadząc materiały do monografii poświęconej temu jednemu z najwybitniejszych naszych malarzy przełomu wieków:

„1880 Lwów, bliższa znajomość z Adamem Chmielowskim. [...] Prawie codziennie widywaliśmy się. Mówił o Monachium, braciach Gierymskich, Chełmońskim, Czachórskim, Wieruszko-walskim – znał ich na wylot. [...]

Adam Chmielowski odegrał wtedy w sztuce polskiej rolę nauczyciela, kierownika. [...] ciekawy malarz, który cudowne rzeczy opowiadał o sztuce. [...] Mówił: Jeśli człowiek obciążony jest z nadto formą, posiada kunszt mechaniczny, idzie jak koń w cyrku. Bronił się przed tym. Szczerość, prostota”.

Leon Wyczółkowski – zdaniem znawców – bardzo zyskał na bliskich kontaktach z Chmielowskim, „pogłębił swój stosunek do sztuki, przejmując w pewnej mierze poglądy na istotę sztuki

tego malarza-myśliciela”, a jego wypowiedzi o przyjacielu świadczą, że panowała między nimi zażyłość, która zaowocowała wymianą doświadczeń artystycznych. Zostawił też świadectwo przemiany, jaka już wówczas dokonywała się w Adamie Chmielowskim, zakończonej decyzją wstąpienia do zakonu Jezuitów:

„Chmielowski odchodził wtedy, tj. w 1880, w inne życie. Dawne nastroje, dawna filozofia sztuki. W rozmowie przy pożegnaniu mówił mi, kiedyś odjeżdżał do Warszawy: Przy twoim usposobieniu źle ci będzie na świecie. Chodź ze mną! Może bym się dał nakłonić, gdybym z nim dłużej pozostał”.

I wreszcie ta, jakże ważna uwaga: „W religijnych rzeczach przyjął metodę i zasady Fra Beato Angelico. Bardzo ciekaw, nadzwyczajnie go cenił w malarstwie”.

Tak zaś Wyczółkowski skomentował powstanie pierwszego religijnego obrazu przyjaciela:

„Przy mnie namalował *Św. Marię Małgorzatę [Wizja św. Małgorzaty]* i kilka innych prac i szkiców. Bywał prawie codziennie u mnie, często nocował. Kończył obraz *Św. Małgorzatę* na ul. Piekarskiego, bo moja pracownia była lepsza”.

Świętej Małgorzacie Alacoque, wizytce, objawił się Pan Jezus otwierając przed nią swoje miłujące Serce. Polecił jej, by często przystępowała do Komunii św., zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca. Ksiądz Jan Twardowski, któremu położyła życia upłynęła wśród warszawskich wizyt, poświęcił św. Małgorzacie jeden ze swoich wierszy:

Święta Małgorzato wizytko
w ofierze cała i wszystka
zapomniana ukryta
jak krew bez nazwiska
mówią że wyszłaś z mody
twoje życie za niewygodne



może się ciebie na dobre
razem z łąciną zgubiło
kto mi opowie w rozpacz
o źródle co dla mnie było

świętych co stoją w słońcu
znajdujemy w cieniu

Wróćmy do opinii Wyczółkowskiego o obrazie Adama Chmielowskiego:

„Św. Maria Małgorzata, do której schodzi Chrystus z ołtarza. Obraz ślicznie ułożony; mały szkic do tego piórkiem malował u mnie. Olejne malarstwo ma przykre strony, czernieje, wysycha. W poszewce przyniósł ten obraz do mnie. Zaczęło się pucowanie mokrego obrazu. Potem kończył, werniksował”.

Jest to pierwsze dzieło Adama Chmielowskiego, które spotkało się z uznaniem, a autor mógł wreszcie przeczytać szereg przychylnych opinii, w tym cieszącego się wielkim autorytetem Wojciecha Gersona, malarza, historyka sztuki, profesora warszawskiej Klasy Rysunkowej:

„Do niepospolitych obrazów, które wyróżniają się od razu wśród mnóstwa kompozycji, wdzięcznych nieraz i wykonanych bardzo starannie, ale nienoszących śladu silniejszego indywidualizmu, należy Widzenie św. Małgorzaty pana Chmielowskiego. Nazwisko to, znane dotąd z kilku tylko śmiałych, a niezbyt fortunnych prób, każe się domyślać nowego pracownika na niwie artystycznej, obdarzonego silną indywidualnością, skoro nie cofa się przed tak trudną kompozycją, jak widzenie [zakonnicy] pogrążonej w mistycznym ascetyzmie [...]. Cała kompozycja traktowana jest niezmiernie śmiało, bo utrzymywana w pełnym świetle. Artysta nie szukał dla «widzenia» ponurego tła i cieniów nocy, umieścił je – przeciwnie – wśród jasnego kościoła. Na ścianach i sklepieniach jego, budowanych w ciężkim, romańskim stylu, widać malowidła, które nie otrząsnęły się z bizantyjskiej sztywności. Wśród takiego kościoła kłęczy święta, z rękami wyciągniętymi ku widzeniu Chrystusa, który w promiennej jasności, z sercem gorejącym na piersiach, w długiej szacie, zdaje się spływać ku niej na obłoku, równie prosty, sztywny, biały jak malowidła otaczające. Anioł stoi przy świętej, która na wpół omdlała, z przymkniętymi oczyma, wygląda jak rażona gromem...”

W 1879 roku Adam Chmielowski rozpoczął malować obraz *Ecce Homo...* ■

Matka Boża Różańcowa na Sadach Antoniukowskich

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Wśród miejsc, w których cześć szczególną odbiera Matka Boża Różańcowa, od prawie dziesięciu lat znalazł się Białystok, z rodzącym się sanktuarium Matki Bożej, w jednej z najmłodszych parafii miasta. Parafię Matki Bożej Różańcowej na Sadach Antoniukowskich erygował 30 marca 2008 r., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, abp Edward Ozorowski. Pierwotnym zamysłem było powołanie tu parafii pw. Bł. ks. Michała Sopoćko, lecz myśl o tym, że Archidiecezja nie posiada miejsca poświęconego Pani Różańcowej przeważała, dając początek nowemu miejscu świętemu.

Święto Matki Bożej Różańcowej, obchodzone 7 października, zapoczątkowało upamiętnienie i dziękczynienie za zwycięstwo w bitwie pod Lepanto w 1571 r. Państwa Świętej Ligi, skupione wokół Państwa Kościelnego, pokonały zagrażającą chrześcijańskiej Europie flotę Imperium Osmańskiego. Sułtan Selim II planował podbić całą Europę, by zaprowadzić w niej islam. Papież św. Pius V, dominikanin, gorący czciciel Matki Bożej, zaczął zanosić żarliwe modlitwy do Maryi. W czasie modlitwy doznał wizji, gdzie zdawało mu się, iż znalazł się na miejscu bitwy. Zobaczył statki obu armii przygotowujące się do starcia, zaś nad nimi ujrzał Maryję. Nieoczekiwana zmiana wiatru uniemożliwiła manewry muzułmanom, a sprzyjała flocie chrześcijańskiej. W cudowny sposób udało się powstrzymać inwazję Turków na Europę. Po zaledwie czterech godzinach walki zatopiono sześćdziesiąt galer wroga, zdobyto połowę okrętów tureckich, uwolniono dwanaście tysięcy chrześcijańskich galerników; śmierć poniosło 27 tys. Turków, kolejne 5 tys. dostało się do niewoli. Papież Pius V, świadom tego, Komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, ogłosił w 1572 r. ów dzień świętem Matki Bożej Zwycięskiej i zezwolił na jego obchodzenie w kościołach, w których istniały Bractwa Różańcowe. Rok później papież Grzegorz XIII zmienił wezwanie dnia na Święto Różańca. Papież Klemens XII, w podzięce za kolejne zwycięstwo nad Turkami pod Belgradem w 1716 r., rozszerzył to święto na cały Kościół, wyznaczając je na pierwszą niedzielę października. Leon XIII w 1883 r. wprowadził do *Litanii Loretańskiej* wezwanie „Królowo Różańca Świętego”, a w dwa lata później zalecił, by w kościołach odmawiano *Różaniec* przez cały październik. W 1913 r. Pius X przywrócił święto na 7 października, a od 1969, Paweł VI 7 października ustanowił świętem Matki Bożej Różańcowej.

W Polsce mamy ponad 250 kościołów poświęconych kultowi różańcowemu. Na całym świecie znajdują się miejsca określane jako sanktuaria Matki Bożej Różańcowej. Często są to ośrodki związane z dominikanami, u których modlitwa różańcowa ma szczególne znaczenie. Według legendy, założyciel dominikanów św. Dominik Guzmán otrzymał różaniec od Matki Bożej w doświadczonej przez siebie objawieniu. Współcześnie kult modlitwy różańcowej związany jest często z kultem i objawieniami Najświętszej Maryi Panny z Lourdes oraz Matki Bożej Fatimskiej. Jednym z przesłań Maryi, przekazanych w czasie objawień (jak np. w Gietrzwałdzie) była prośba o nieustanną modlitwę różańcową.

W 2008 r. – roku powołania do życia parafii na Sadach Antoniukowskich – ks. Tomasz Zubrycki (s. Franciszka) zamówił u artysty malarza Marka Karpa wizerunek Matki Bożej Różańcowej. W zamiarze, obraz ten miał przyozdobić nową kaplicę i świątynię. Marek Karp – jak mówił – zabrał się do

pracy z wyobrażeniem wizerunku maryjnego z Ostrej Bramy. Chociaż oba te przedstawienia maryjne są różne od siebie, intuicja podpowiadała mu, by powtórzyć ciepło spojrzenia Matki Boskiej Ostrobramskiej. Powstał obraz, który z miejsca porwał serca parafian. Przez krótki czas wizerunek Matki Bożej Różańcowej przechowywany był w kaplicy św. Floriana w Białymstoku, następnie trafił na 2 lata do białostockiego kościoła św. Rocha, gdzie w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej czekał na przeniesienie do nowej parafii, by w swej pielgrzymce trafić do kaplicy w pomieszczeniach po dawnej hali KS Włókniarz przy ul. Świętokrzyskiej. Matkę Bożą Różańcową czeka wkrótce kolejna przeprowadzka, gdyż po prawie dziesięcioletnich zabiegach, udało się w końcu pozyskać grunt pod budowę świątyni. Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej na Sadach Antoniukowskich stanie u zbiegu ulic Narewskiej i Sitarskiej. 29 września tego roku, w dniu święta św. Michała Archanioła, podpisane zostały dokumenty potwierdzające nabycie i lokalizację gruntu pod kościół.

Kult Matki Bożej Różańcowej w Polsce jest bardzo żywy. Wyraża się on w niezliczonych obrazach, figurach, kapliczkach przydrożnych. Wszystkie one przedstawiają Najświętszą Maryję Pannę z różańcem w ręku. Pani Różańcowa z Sadów Antoniukowskich przedstawiona jest jako królowa, w drogocennej koronie na głowie, purpurowej sukni i błękitnym płaszczu. Tronując z Dzieciątkiem Jezus na kolanach, otoczona aniołami, podaje adorującym wizerunek różaniec.

Matka Boża Różańcowa doznaje gorącej czci od swych parafian. Żywe są tu nabożeństwa i modlitwy do Pani Różańcowej. Prężnie działają Koła Żywego Różańca. Gorliwie obchodzone są pierwsze soboty miesiąca. Miesiąc październik gromadzi przed Jej wizerunkiem na różańcowej modlitwie nie tylko wiernych miejscowych. Widać to chociażby po napływających tu wotach za doznane łaski. Wśród zawieszonych przy obrazie wot są najprostsze różańce, ale i drogocenne precjoza, odznaczenia i medale wojskowe, m.in. odznaczenie przekazane przez weterana wojny z bolszewikami w 1920 r. Hymnem parafii stała się pieśń *Różańcowa Pani Nieba, ziemi*. Śladem doznanych tu łask są zawieszane plakiety z podziękowaniami za wstawiennictwo Matki Bożej Różańcowej.

„Odmawiajcie różaniec” – to wezwanie Maryi szczególnie rozchodzi się na białostocką ziemię sprzed Jej wizerunku na Sadach Antoniukowskich.

Różańcowa Pani nieba, ziemi,
Pozdrawiamy Cię głosy naszymi.

Do Ciebie się cały świat ucieka,

Przez różaniec Twej pomocy czeka,

Różańcowa Dziewico, Maryja! (...) ■



Nie od razu kościół w Uhowie zbudowano...

MARTA WRÓBEL

W niedzielę 3 września 2017 r. parafia pw. św. Wojciecha w Uhowie świętowała jubileusz 100-lecia powstania obecnego kościoła, który stał się pierwszą świątynią samodzielnej parafii uhowskiej. Kościelne dzieje Uhowa uchwytnie w źródłach archiwalnych sięgają XV w. i wynikają z jego kilkusetletnich powiązań z parafią pw. Bożego Ciała w Suraziu. W 2. poł. XV w. grunty we wsi Uhowo zostały nadane przez króla Kazimierza Jagiellończyka plebanom suraskim. Powstała tu plebańska rezydencja i obsługujące ją gospodarstwo, a w ich obrębie wzniesiono niewielką kaplicę pw. św. Wojciecha, wzmiankowaną już w 1540 r. Miała ona charakter prywatny i służyła plebanom z Suraza, kiedy przyjeżdżali do swojego beneficjum. W 1536 r. w folwarku plebańskim w Uhowie zmarł jeden z proboszczów suraskich, bp kijowski Franciszek ze Lwowa, pochowany w kościele parafialnym w Suraziu. W latach 1633-1634 rezydencja i kaplica stały się sceną wydarzeń, związanych z objawieniami i procesem rzekomej cudotwórczyni Anny Bejdówny. W połowie XVII w. z powodu panującej w Suraziu epidemii, kaplica czasowo pełniła funkcję kościoła parafialnego. Do posługi w Uhowie prepozyci surascy wyznaczali specjalnych kapelanów. Przed 1753 r. okazjonalnie udzielano tu sakramentów świętych, zazwyczaj w przypadku ważnych lokalnych osobistości.

Przełomowym momentem w dziejach Uhowa były lata 50. XVIII w. Proboszcz suraski ks. Ludwik de Riaucour, bp pomocniczy diecezji łuckiej, wysłuchał skarg parafian, którym odległość i warunki topograficzne utrudniały dotarcie do Suraza. W 1750 r. rozpoczął budowę nowej kaplicy, którą poświęcił w 1753 r. Od tego roku zaprowadzono w Uhowie rejestrację metrykalną. Z posługi sakramentalnej korzystali tu mieszkańcy Uhowa, Bojar oraz wsi szlacheckich Borowskich i Łapińskich. W 1772 r. bp Riaucour uzyskał od władz duchownych zgodę na wydzielenie tych miejscowości z terytorium parafii suraskiej i utworzenie w Uhowie parafii filialnej. Filia była ciągle zależna od Suraza, mimo to, zwłaszcza w XIX w., spełniała wszystkie funkcje samodzielnej jednostki.

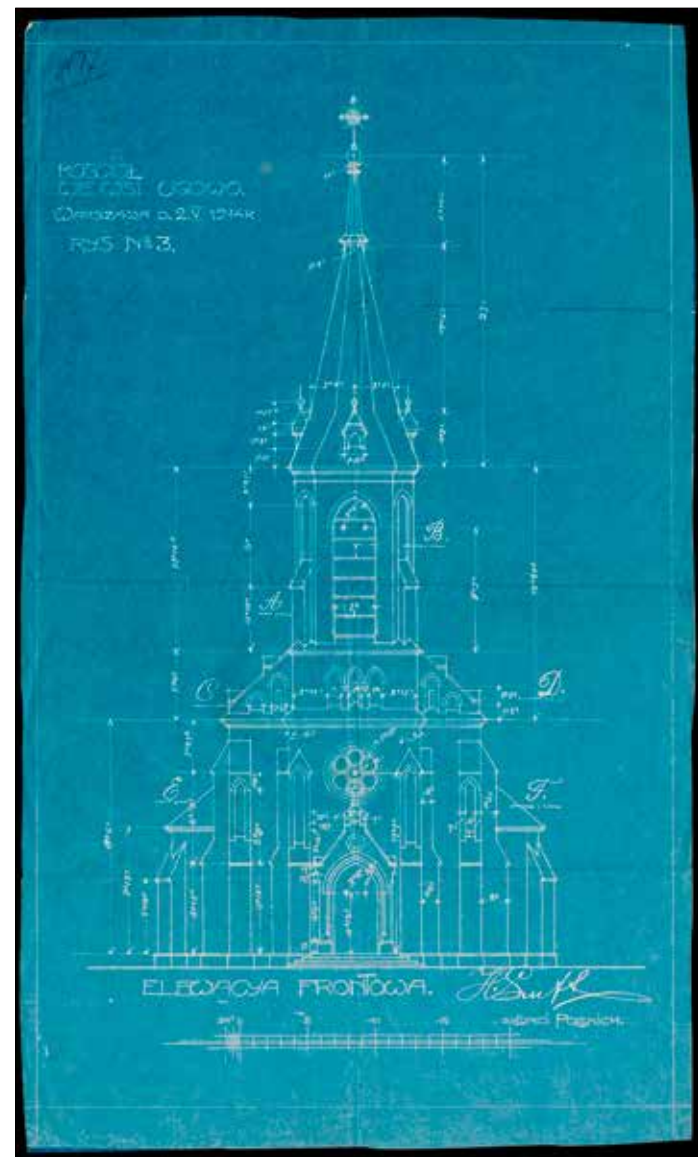
Status kościoła filialnego stał się kłopotliwy po 1844 r. Władze rosyjskie przeprowadziły w tym czasie konfiskatę dóbr kościelnych, w zamian przyznając wypłatę ze skarbu państwa pensję (tzw. kompetencję). Jej wysokość była zależna od zakwalifikowania kościoła do jednej z pięciu klas. Nie obejmowało to jednak świątyń filialnych, które pozostawały „na utrzymaniu” macierzystej parafii. Sytuacja ta przyczyniła się do zubożenia kościoła w Uhowie. W 1905 r. wierni starali się o przekształcenie Uhowa w samodzielną parafię, ale po półtorarocznym oczekiwaniu otrzymali odpowiedź odmowną.

Na początku XX w. osiemnastowieczna świątynia nie mogła pomieścić nawet połowy ludzi, gromadzących się na nabożeństwach. Pierwszym filialistą uhowskim, który podjął starania o nowy kościół był benedyktyn ks. Placyd Lenkiewicz. W 1904 r. zlecono wykonanie projektu architektowi Romualdowi Lenczewskiemu i wszczęto procedurę administracyjną. W 1905 r. projekt uzyskał akceptację wydziału budowlanego w urzędzie gubernatora grodzieńskiego, ale zgody odmówił gubernator grodzieński i generał gubernator wileński. Przyczyniły się do tego oskarżenia o aktywnym udziale parafian w powstaniu styczniowym i bezpodstawne twierdzenia biskupa prawosławnego, że kościół w Uhowie powstał z przebudowanej w 1792 r. cerkwi prawosławnej. W 1906 r. parafianie zostali poinformowani o fiasku starań.

Niewykorzystany projekt kościoła przeleżał 6 lat w konsystorzu wileńskim, aż w 1912 r. upomniał się o niego nowy

administrator uhowski, ks. Stanisław Klim. Ponownie rozpoczął z parafianami procedurę uzyskania zezwolenia władz cywilnych na budowę murowanej świątyni. Ofiarność wiernych pozwoliła w ciągu roku zgromadzić 5 000 rubli brakujących do kwoty przewidzianej w kosztorysie oraz różne surowce budowlane. Wreszcie w lutym 1914 r. otrzymano zgodę na rozpoczęcie prac z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ruszyły one wkrótce później pod nadzorem architekta Pawła Kałuby z Białegostoku, a ich wykonanie przypadło przedsiębiorstwu Wacława Wędrońskiego z Warszawy. Przy pracy korzystano z dokumentacji technicznej, sporządzonej na podstawie oryginalnego projektu Lenczewskiego (il. 1). Jest ona ciekawym przykładem wczesnej światłokopii, poprzedniczki współczesnego ksero, będącej negatywem oryginalnego rysunku.

Do wybuchu I wojny światowej doprowadzono ściany do wysokości okien. Budynek zabezpieczono i ukończono dopiero po objęciu beneficjum w Uhowie przez ks. Adama Abramowicza w grudniu 1917 r. Kościół w stanie umożliwiający sprawowanie nabożeństw konsekrował w 1921 r. bp wileński Jerzy Matulewicz. Prace wykończeniowe kontynuowano w następnych latach. Świątynia dwukrotnie (w 1941 i 1944 r.) ucierpiała podczas II wojny światowej. Swą dzisiejszą kondycję zawdzięcza niesłabnącej trosce kolejnych proboszczów i społeczności parafialnej. ■



KOPIA PROJEKTU NEOGOTYCZNEGO KOŚCIOŁA W UHOWIE (1914)

Orfeusz czy Dawid?

ANNA KISIELEWSKA

To dziwne, ale muzyka towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów, a przecież jest ona, zdawałoby się, najmniej potrzebna do życia (w sensie biologicznym). Nie ma narodu, który nie tworzyłby jakiejś muzyki, tak jak nie ma narodu, który nie miałby jakiejś religii. I zawsze te dwie sprawy splatają się ze sobą, muzyka towarzyszy rzeczom wzniosłym, dotykaniu jakiegoś misterium, a więc spotkaniu z Bogiem.

Dziwne jest też, że najpoważniej traktowała muzykę cywilizacja, która najmniej poważnie, jakby „z przymrużeniem oka” traktowała swoją religię – starożytna Grecja. Bogowie greccy, stworzeni na obraz człowieka, pełni różnych wad, na równi z człowiekiem podlegali prawom kosmosu, a kosmos jest porządkowany przez matematyczne reguły muzyki. Tak twierdził Pitagoras, filozof i genialny matematyk, żyjący w VI w. przed Chrystusem, twórca matematycznego systemu muzycznego. Ponieważ wszechświat jest doskonały to i muzyka wszechświata jest doskonała. Tę niesłyszalną ludzkim uchem muzykę sfer niebieskich, tworzącą doskonały ład, filozofowie nazywali harmonią.

Grecy uważali, że muzyka wywiera wielki wpływ na duszę człowieka, a więc najważniejsze w kształceniu młodzieży jest wychowanie muzyczne. Uważano, że różne szeregi dźwiękowe, *harmoniai*, mają właściwy im *ethos*, czyli wartość moralną. Jedne budzą wzniosłe uczucia, inne entuzjazm do pracy, inne prowadzą do katharsis, czyli oczyszczenia duszy z niepotrzebnych emocji, natomiast zła muzyka deprawuje. (Dziś często nie docenia się potęgi oddziaływania muzyki na psychikę człowieka.)

Niezależnie od wartości moralnej muzyki, samo z nią obcowanie było dla Greków wielką przyjemnością. Muzyka była też główną konkurencją w czasie igrzysk pytyjskich w Delfach. Grecy podziwiali muzyków-wirtuozów i emocjonowali się rywalizacją między nimi.

W starożytnej Grecji każdą twórczą działalność człowieka nazywano muzyką: śpiewnie opowiadano eposy, czyli historie o bohaterach (stąd epika), poezję również śpiewano, lecz przy wtórze liry (stąd liryka), w dramacie aktorzy też śpiewali swoje role, do muzyki zaliczano nawet taniec i pantomimę. Różnym rodzajom muzyki patronowały boginki tworzące orszak Apolla – Muzy (stąd nazwa muzyka): Klio opiekowała się pieśnią historyczną, Kaliope – pieśnią epicką, Terpsychora miała pieczę nad pieśnią chóralną i tańcem, Erato troszczyła się o muzykę liryczną, miłosną, Euterpe – o sztukę gry na instrumentach, Polihymnia o śpiew hymnów.

O tym, jak wielką rolę przypisywano muzyce, świadczy grecki mit o Orfeuszu, który swoim śpiewem i piękną grą tak zachwyił bogów podziemia, że zgodzili się przywrócić do życia jego zmarłą żonę Eurydykę.

Starożytny Izraelita nawet nie śmiałby pomyśleć, że wystarczy Panu Bogu pięknie, kunsztownie zagrać i zaśpiewać, wtedy Bóg odmieni swoje wyroki.

Żydzi, odwrotnie niż Grecy, najpoważniej ze wszystkich narodów traktowali swoją wiarę, a muzyka pełniła (i pełni) tam rolę służebną. Pan Bóg, Stwórca świata, w którym jest całe dobro, piękno i prawda, jest tak wzniosły, godzien największej chwały, że zbyt słaba i nędzna jest ludzka mowa, by tak zwyczajnie do Boga mówić. Człowiek powinien zwracać się do Pana jakoś inaczej, piękniej. Bóg pomaga ludziom w tych staraniach, dając im dar muzyki, jako najlepszy sposób uroczystego przemawiania do Siebie. Muzyka pochodzi więc z innego świata, i – ubogaciwszy po drodze człowieka, wraca z powrotem do Boga; jest odbłaskiem Nieba, „niebiańską mową”.

Stary Testament zawiera wiele wzmianek o sytuacjach, kiedy człowiek, stając w zachwycie przed wielkimi dziełami Bożymi – spontanicznie śpiewa. Śpiewa, kiedy chwali Boga, dziękuje Mu, raduje się, kiedy cierpi i błaga o pomoc. Na przykład, po przejściu przez Morze Czerwone Mojżesz zaśpiewał wspaniałą pieśń dziękczynną. Maryja, w czasie odwiedzin u Elżbiety, zaśpiewała z głębi serca piękny hymn *Magnificat*. W naszych czasach zanikła umiejętność tworzenia na poczekaniu spontanicznych pieśni. Kiedy przepełnia nas radość, czy smutek – korzystamy z gotowych wzorów, np. ze współczesnych nam piosenek, lub... ze starotestamentalnych Psalmów.

Księga Psalmów zwana *Psalterzem Dawidowym* (powstała między XI a II wiekiem przed Chrystusem), zawiera 150 utworów poetyckich, przeznaczonych do śpiewania, a tworzonych w najróżniejszych stanach psychiki człowieka, w momentach radości i cierpienia. Niektóre z psalmów są rzeczywiście autorstwa króla Dawida, który był natchnionym poetą i muzykiem. Dawid tak kochał Pana Boga, że za mało było mu grać i śpiewać Bogu, on jeszcze tańczył przed Arką Przymierza (2 Sm 6,14). Dawid zresztą był prekursorem muzykoterapii, swoją muzyką łagodził stany nerwicowe króla Saula: „A kiedy zły duch zesłany przez Boga napadał na króla Saula, brał Dawid cytę i grał. Wtedy Saul doznawał ulgi, czuł się lepiej, a zły duch odstępował od niego” (1 Sm, 16,23). Król Dawid ustanowił też wspaniałą oprawę muzyczną do liturgicznych uroczystości w świątyni Jerozolimskiej (1 Krn,25).

Kościół chrześcijański przejął tradycję przemawiania śpiewem do Pana Boga. W czasie Mszy św. kapłan, zwracając się do Boga – śpiewa, ludzie swoje modlitwy wypowiadają w pieśniach, uważając, że kto śpiewa, ten dwa razy się modli. Święty Paweł poucza: „napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach” (Ef 5,19). Szczególną rolę w modlitwie chrześcijańskiej pełnią psalmy.

Do tekstów psalmów skomponowano tysiące utworów w najróżniejszych gatunkach i stylach. Przykładem może być *Symfonia psalmów* Igora Strawieńskiego, kompozytora rosyjskiego żyjącego w XX w. Utwór powstał w 1930 r. jako świadectwo religijnego nawrócenia kompozytora. *Symfonia Psalmów* jest porównywana do najpiękniejszych utworów religijnych Jana Sebastiana Bacha, a opiera się na *Psalmie 150*, który głosi:

„Alleluja. Chwalcie Pana w Jego świątyni, (...)

Chwalcie Go dźwiękiem rogu,

chwalcie Go na harfie i lirze!

Chwalcie Go bębniem i tańcem,

chwalcie Go na strunach i fletniach!

Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,

chwalcie Go na cymbałach gromkich!

Wszystko, co żyje, niechaj chwali Pana! Alleluja. ■



REMBRANDT, DAWID GRAJĄCY NA HARFIE SAULOWI.

Kościół w Downarach

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

W zachodniej części naszej diecezji, przy drodze do Elku znajduje się kościół i parafia pw. Matki Bożej Anielskiej. Miejsowość Downary dawniej była ściśle związana z twierdzą Osowiec wybudowaną przez cara Mikołaja II. Miała ona strzec granic Imperium przed zakusami wojsk pruskich, a w Downarach znajdowało się kasyno oficerskie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, rząd polski na prośbę parafian, którzy już w latach dwudziestych starali się o budowę świątyni, przekazał plac i ruiny dawnego budynku kasyna. Jedną z przyczyn powstania parafii był pożar kościoła w roku 1921 w Goniądzu. Wielki wkład w budowę świątyni i powołania parafii wniósł pochodzący z Downar ks. prałat Ksawery Klimaszewski, administrator diecezji saratowskiej.

W 1925 r. powstała parafia rzymskokatolicka, a proboszczem został ks. Jan Kucharski. Zanim erygowano parafię wierni gromadzili cegły i prowadzili drobne prace budowlane na istniejących fundamentach i fragmentach ścian, zburzonego podczas działań wojennych, kasyna. Nowy proboszcz zintensyfikował prowadzone prace dostawiając do budynku kasyna prezbiterium i wieżę. Pod koniec 1926 r. nowym proboszczem został

ks. Benedykt Borkowski. Nowy gospodarz wznosił najpierw budynek plebanii w modnym wówczas stylu dworcowym (która istnieje do dziś) i do dalszych prac projektowych nad budynkiem dawnego kasyna zaangażował inżyniera z Białogostoku o nazwisku Pawlik. Głównym zadaniem inżyniera było nadanie sakralnego charakteru istniejącej budowli. Prace były prowadzone w latach 1928-1930. Przedstawiony i zatwierdzony projekt kościoła nawiązywał do form i stylu kościołów romańskich. Dnia 5 października 1930 r. abp Romuald Jałbrzykowski dokonał konsekracji kościoła. W uroczystej Mszy św. uczestniczyły oddziały wojskowe kawalerii i piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza, które stacjonowały w twierdzy Osowiec. Działania wojenne II wojny światowej dotarły w lipcu 1944 r. do Downar. Niemcy chcieli kościół zburzyć, ale ks. proboszcz Henryk Sobolewski wybłagał u Niemców pozostawienie świątyni nienaruszonej. Z tego okresu pozostały pamiątki w postaci śladów po pociskach.

Kościół zbudowany jest na rzucie prostokąta z wyraźnie zaakcentowanymi dwiema symetrycznymi zakrystiami i wieżą na osi kościoła. Wnętrze jest trójnawowe i spoczywa na trzech partiach filarów. Nawa główna pokryta sklepieniem kolebkowym, drewnianym, obitym matami z trzciny i otynkowanym. Nawy boczne mają płaskie stropy. Budynek na

zewnątrz surowy i oszczędny w detale, kryty dachem dwuspadowym. Wieża trójdzielna zwężająca się ku górze, z ostrosłupowym hełmem. Całość tworzy układ zbliżony do form romańskich. Kościół jest otynkowany na zewnątrz i wewnątrz. Wnętrze jest pełnym przeciwieństwem wyglądu zewnętrznego – sklepienia w nawach i filary są bogato zdobione malarstwem figuralnym. Ołtarz główny jest bogaty, złożony, z kolumnami korynckimi. W ołtarzu głównym i w ołtarzach bocznych ciekawe obrazy. Chór z oryginalnym projektem. Wszystko to jest efektem prac renowacyjnych wykonanych w okresie 1983-1986, gdy proboszczem był ks. Jan Szklanko. Część prac była wykonana w latach późniejszych – remont dachu, zmiana poszycia dachowego. Podczas wizytacji komisji kurialno-konserwatorskiej w roku 2013, dało się zauważyć, że od remontu minęło ponad 30 lat. Szczególnie wnętrze świątyni wymaga przeprowadzenia prac konserwatorskich i bieżącego remontu. Myślę, że parafianie wspólnie z obecnym ks. proboszczem przywrócą świątynię do dawnej świetności. Tym bardziej, że wydane zalecenia konserwatorskie wyraźnie określają zakres prac, jakie należy wykonać. Przystępując do prac remontowych można pomyśleć o wprowadzeniu pewnych rozwiązań technicznych, które poprawią izolacyjność termiczną wnętrza. ■



KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ W DOWNARACH



WNĘTRZE KOŚCIOŁA W DOWNARACH

Światowe Dni Młodzieży wciąż żywe

Nadzieja. To słowo towarzyszyło wszystkim uczestnikom Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Nadzieja na to, że to wielkie wydarzenie odcisnie swoje złote piętno na wielu młodych sercach, także polskich. Nadzieja owocuje wszędzie tam, gdzie jest podsycana wiarą i miłością. Rodzi się wówczas relacja żywej wiary pomiędzy ludźmi, żywego Kościoła. Taka relacja narodziła się pomiędzy Diecezją Évreux we Francji a parafią św. Maksymiliana w Białymstoku, do której przed rokiem przybyła młodzież wraz ze swoim biskupem, aby uczestniczyć w Dniach w Diecezji.

21 sierpnia br. piętnastoosobowa grupa z parafii św. Maksymiliana, na czele z ks. proboszczem Adamem Skreczką, udała się do Francji na zaproszenie bp. Christiana Nourricharda, pasterza Diecezji Évreux – podobnie jak przed rokiem uczestnicy Światowych Dni Młodzieży z Évreux przybyli na Dni w Diecezji do Białegostoku.

Pierwsze dni pobytu we Francji były poświęcone zapoznaniu się z ważniejszymi miejscami w diecezji: Évreux z przepiękną gotycką katedrą, starymi murami klasztornymi Opactwa Notre Dame w Bec oraz Lisieux i inne miejscami bliskimi św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Grupa z parafii św. Maksymiliana była też w Saint-Étienne-du-Rouvray i miejscowym kościele parafialnym, miejscu zamachu terrorystycznego sprzed roku i męczeńskiej śmierci Sługi Bożego o. Jacquesa Hamela. Milczenie tego

miejsca połączone z atmosferą zadumy było niezwykle.

W kontekście wizyty w Évreux należy podkreślić przede wszystkim ogromną gościnność pasterzy i wiernych diecezji Évreux, którzy przyjęli przyjezdnych w swoich domach i okazali im ogromne i gorące serca.

Białostoczanie uczestniczyli w pielgrzymce chorych z diecezji Évreux do Lourdes, doświadczając żywej wiary oraz francuskiego, młodego, tętniącego życiem Kościoła. Był to także czas swoistych rekolekcji, głębokich przeżyć religijnych związanych z nawiedzeniem miejsca szczególnych łask wypraszanych za pośrednictwem Niepokalanej Maryi i św. Bernadetty Soubirous.

W kontekście naszej wizyty w Francji chciałbym poddać refleksji jeszcze jedną kwestię. W mediach, mówiąc o Francji, bardzo często używa się sformułowań ukierunkowujących nas na takie „francuskie” cechy, jak laickość, brak wiary w ludziach, burzenie kościołów, wszechogarniający niepokój. Czy taka jest prawda o Francji? Czy to jej prawdziwa twarz? Nie dajmy się zwieść. Prawda o Francji kryje się w uśmiechniętych twarzach rodzin z Évreux, które otworzyły swoje domy dla przyjezdnych. W setkach młodych ludzi, którzy jadą do Lourdes tylko po to, aby przez tydzień służyć chorym ludziom: ciągnąć ich wózki, myć, ubierać, karmić i modlić się z nimi. W tysiącach ludzi, którzy codziennie zanurzają się w źródle, które



wypłynęło w miejscu wskazanym przez Niepokalaną, a także tym, które codziennie wypływa z ołtarzy świata. Prawda o Francji kryje się w Słońcu, które codziennie wschodzi nad Pirenejami w Lourdes, tym Słońcu, które nie zna zachodu: Jezusie Chrystusie.

Mam głębokie przekonanie, że relacje pomiędzy parafią św. Maksymiliana a Évreux będą owocowały w pięknych inicjatywach w przyszłości, a przyjaźń będzie stanowiła żywy dowód na powszechność misji Kościoła.

dk. TOMASZ MNICH

Warto obejrzeć

POPIELUSZKO

W Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku będzie wystawiany spektakl *Popieluszko*. Przedstawienie powstało z okazji 33. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popieluszki. Spektakl ma charakter pasyjny. Scenariusz, autorstwa Konrada Szczeciota, Janiny Żukiewicz oraz Jana Nowary stanowi opowieść o człowieczeństwie bł. ks. Jerzego. Przedstawienie reżyseruje Jan Nowara, autorem scenografii jest Marek Mikulski, a za choreografię odpowiada Tomasz Dajewski.

– Zależy nam na tym, aby przybliżyć niezwykle ważną i wartościową postać ks. Jerzego – kapelana warszawskiej „Solidarności”, obrońcy praw człowieka w PRL, zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, a także błogosławionego Kościoła Katolickiego – mówi Piotr Półtorak, Dyrektor Teatru Dramatycznego.

Przedstawienie powstaje z inicjatywy Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”. Józef Mozolewski – Przewodniczący Zarządu przyznaje, że odwaga i poświęcenie bł. ks. Jerzego Popieluszki są czymś niezwykłym.

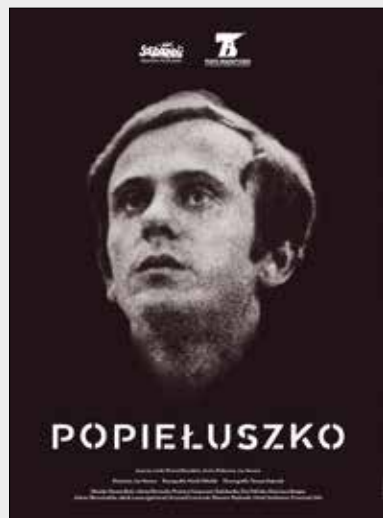
– Uznałem iż, powinniśmy ze zdwojoną siłą przybliżyć postać bł. ks. Jerzego, szczególnie młodym pokoleniom, ponieważ nie bardzo znają najnowszą historię. Są książki, filmy, prowadzone są prelekcje o bł. ks. Jerzym, ale uznałem, że sztuki teatralnej do tej pory nie było. Stąd też mój pomysł, aby w 33. rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego oraz w kolejną rocznicę śmierci jego rodziców wystawić właśnie w Białymstoku sztukę *Popieluszko* – mówi Józef Mozolewski.

Spektakl *Popieluszko* otrzymał wsparcie finansowe ze strony Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego i Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

W spektaklu grają aktorzy Teatru Dramatycznego: Danuta Bach, Jolanta Borowska, Krystyna Kacprowicz-Sokołowska, Ewa Palińska, Jolanta Skorochodzka, Katarzyna Siergiej, Krzysztof Ławniczak,

Stawomir Popławski, Marek Tyszkiewicz, Franciszek Utko oraz gościnnie: Jakub Lasota – aktor wybrany w castingu, ogłoszonym przez teatr.

– Cieszę się z możliwości, jaką daje mi współpraca z Teatrem Dramatycznym w Białymstoku przy najnowszej realizacji. Otrzymałem kredyt zaufania i wcieliłem się w postać księdza Jerzego Popieluszki. To wyzwanie, gdyż Ksiądz Jerzy jest postacią z niedalekiej przeszłości. Wielu go pamięta. Nie czuję jednak obawy. Bowiem wartością będzie rozwikłanie, kim ten nietuzinkowy człowiek jest dla mnie samego. I na czym polega jego wielkość; tak prawdziwie. Po ludzku. Czuję ekscytację, gdyż pierwsze, co odczułem wyraźnie, gdy oglądałem dokumenty o Jerzym Popieluszcze było to, że wierzył on głęboko w odpowiedzialność. Rozumiem to. I bardzo szanuję. Odpowiedzialność więc jest i moim punktem wyjścia, by zrozumieć wybory oraz siłę ks. Jerzego Popieluszki – mówi Jakub Lasota. Premiera *Popieluszki* pod honorowym patronatem abp. Tadeusza Wojdy odbędzie się w sobotę 21 października 2017 roku o godz. 19.00. Bilety dostępne są w Kasie Teatru oraz w sprzedaży internetowej, na stronie: dramatyczny.pl/kupbilet. Spektakl można obejrzeć w dniach 21-29 października.



Nasza „poszerzona” rodzina – jubileusz przedszkola Sióstr Szarytek

23 września 2017 r. abp Tadeusz Wojda wraz dziećmi, rodzicami oraz Siostrami Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo świętował 25-lecie działalności ich przedszkola.

Radosne świętowanie rozpoczęła Msza św. w białostockiej archikatedrze, którą koncelebrowali kapłani zaprzyjaźnieni i posługujący obecnie w przedszkolu i we wspólnocie Sióstr Szarytek. Homilię wygłosił ks. Karol Hołubicki ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Na zakończenie Eucharystii Metropolita Białostocki podkreślił, że „to właśnie w pierwszych latach życia otrzymujemy fundamenty zasad, którymi później kierujemy się w życiu jako ludzie i jako chrześcijanie”. Wyrażając radość i uznanie dla sióstr z powodu tak pięknego jubileuszu, abp Wojda dodał, że „niezwykle ważne jest, by najmłodsze pokolenie wzrastało w klimacie prawdy, miłości i ludzkiej życzliwości”.

Po Mszy św. na dziedzińcu przedszkola nie zabrakło wzruszających spotkań, prezentacji grup przedszkolaków, wspomnień – zarówno sióstr pracujących niegdyś w placówce, jak i absolwentów, a także wspólnej zabawy rodziców i dzieci.

Siostra Anna Galewska, dyrektor i przełożona wspólnoty Sióstr Szarytek w Białymstoku podkreślała, że w kierowaniu każdą placówką niezmienne są „konkretne wartości”, a pracownicom przedszkola zależy przede wszystkim na tym, „aby w życiu tych małych ludzi zrodziła się więź z Jezusem, by wzrastała w nich wiara”.

Wizytatorka prowincji warszawskiej, s. Maria Leszczyńska zaznaczała, że każda z placówek prowadzonych przez siostry ma swoją specyfikę. „Tu w Białymstoku mamy za co dziękować Panu Bogu. To już kolejne pokolenie. Rodzice – nasi wychowankowie, teraz przyprowadzają do przedszkola swoje dzieci. To dla nas ogromna radość, że tworzymy taką «poszerzoną rodzinę»”.

Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zwane potocznie szarytkami są najstarszym zgromadzeniem posługującym

w Białymstoku. Sprowadził je w 1768 r. hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki, aby opiekowały się ubogimi i prowadziły szpital. Przekazał im też posiadłość nieopodal swojej rezydencji – „Dom św. Marcina”.

Niezwykle trudnym czasem dla sióstr był okres rozbiorów, kiedy to zostały wydalone z Białegostoku. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, na prośbę mieszkańców, siostry wróciły. Objęły dawną posiadłość i rozpoczęły posługę zgodnie ze swoim charyzmatem, otwierając ochronkę dla 60 dziewcząt oraz pensjonat dla 25 ubogich kobiet.

Wybuch II wojny światowej przerwał ożywioną działalność wychowawczo-dydaktyczną szarytek. W 1939 r., okupujące wschodnią Polskę wojska bolszewickie wypędziły siostry i pensjonariuszki. Dzięki masowemu protestom całego społeczeństwa tego samego dnia siostry i podopieczne wróciły do siebie. Rok później sowieci definitywnie usunęli siostry z Białegostoku.

Po wojnie, spalony przez Niemców Dom św. Marcina został odbudowany, dzięki pomocy miejscowego dziekana ks. Aleksandra Chodyki. Siostry prowadziły w nim znów placówkę wychowawczą przez siedem lat. W 1954 r., pomimo licznych protestów, władze komunistyczne odebrały siostrom dom i umieściły w nim Państwowy Dom Dziecka.

Na stałe do Białegostoku siostry wróciły dopiero w roku 1990. Wtedy zrodził się pomysł zorganizowania przedszkola. 16 czerwca 1991 r. białostockie Kuratorium Oświaty umieściło „Dom św. Marcina” na liście szkół niepublicznych pod nazwą Niepubliczne Przedszkole nr 2, które rozwija swoją działalność po dzień dzisiejszy.

Dziś, po dwudziestu pięciu latach, w cieszącym się w Białymstoku wielkim uznaniem wśród rodziców przedszkolu Sióstr Miłosierdzia, pod opieką wykwalifikowanej kadry przebywa blisko 160 dzieci w wieku 3-6 lat.

TERESA MARGAŃSKA

Mamy pięcioro dzieci, które są naszą dumą i radością. Z przedszkolem prowadzonym przez Siostry Szarytki jesteśmy związani od 2004 r. Mamy niezliczoną ilość ciepłych wspomnień związanych z tą placówką. Jednym, co łączy te wspomnienia są uśmiechnięte twarze pracowników przedszkola. Wspaniała atmosfera zabawy i pracy sprawiły, że niemalże od pierwszych chwil czuliśmy się tu jak w domu. Pierwsze dni dzieci w przedszkolu wiązały się z obawami, a nieraz ze łzami, które niedługo potem pojawiały się jak trzeba było wracać do domu.

Dzieci często wspominają przedszkole, pyszne posiłki, pasztek s. Gabrieli, pierwsze przyjaźnie, ciekawe wyjścia z wychowawczyniami, zapraszanych gości. Bardzo ważne dla nas, rodziców w tym przedszkolu są wartości, którymi kierują się pracownicy i które pomagają – wspólnie z nami – zaszczyć dzieciom. Zdajemy sobie sprawę z tego, że naszą rolą jest pomóc im dojrzeć w łasce wiary. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Siostry Miłosierdzia, że w tak wspaniały i charyzmatyczny sposób wspierają nas w tym trudzie.

Katarzyna i Paweł

Z Siostrami Miłosierdzia związana jestem od 1984 r. Siostry katechizowały moje najstarsze córki jako przedszkolaki najpierw w starym kościele farnym, potem w Szkole Podstawowej nr 5 w Białymstoku. W 1992 r. kończył się remont odzyskanego przez siostry „Domu św. Marcina”. Siostra Teresa, która wówczas uczyła religii moje córki w szkole, poprosiła mnie o pomoc w organizacji przedszkola, a Siostra Dyrektor zaproponowała pracę księgową. Wówczas byłam już matką pięcioro dzieci i pracowałam jako księgowa w firmie państwowej. Miałam swoje obawy, ale po zapewnieniu przez Siostrę, że „na pewno mnie nie skrzywdzą”, zaryzykowałam zmianę pracy i jestem tu już 25 lat. Przez te wszystkie lata spotykam się z ogromną życzliwością sióstr. Zawsze mogłam liczyć na ich wsparcie, gdy było mi trudno pogodzić pracę z wychowaniem dzieci. Dziś jestem matką siedmiorga dzieci i babcią dwanaścioro wnucząt. Moje dzieci od początku były ze mną w przedszkolu, a teraz są już moje wnuki: to jest już drugie pokolenie!

Krystyna Rogaczewska, księgowa



Przedłużyć łańcuch dobra

Program „Skrzydła” powstał, aby zapewnić całoroczną pomoc dzieciom z najuboższych rodzin. Założeniem programu jest zwiększenie szans edukacyjnych dzieci poprzez objęcie ich stałym wsparciem i kompleksową opieką. Inspiracją powstania programu stało się przesłanie św. Jana Pawła II, wygłoszone podczas ostatniej pielgrzymki do Polski: „Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny” (homilia z dn.18.08.2002 r., Błonia krakowskie). Program „Skrzydła” zaproponowała w 2005 r. Caritas Polska i od tego czasu realizuje go także nasza białostocka Caritas. Program wspiera dzieci i młodzież w wieku szkolnym, pochodzącą z rodzin zmagających się z różnymi problemami, zwłaszcza z materialnymi. Po 12 latach pracy przy Programie „Skrzydła” s. Krystyna Wespiańska została odesłana do pracy w placówce siostr Nazaretanek w Lublinie. Dziękujemy serdecznie za oddaną posługę w naszej Caritas i dzielimy się wspomnieniami, które przekazała nam s. Krystyna.

„Już u początku programu, decyzją ówczesnego dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej, otrzymałam przywilej diecezjalnego koordynatora tego programu i mogłam przez wiele lat pośredniczyć w przekazywaniu pomocy, stając się jednym z ogniw w łańcuszku dobra, które obficie płynęło od ofiarodawców – darczyńców do dzieci – stypendystów. Będąc w stałym kontakcie z koordynatorami szkolnymi, którymi najczęściej są pedagodzy szkolni, katecheci, wychowawcy lub inni pracownicy szkoły często słyszałam słowa wdzięczności dziecka i jego bliskich i zapewnienie o radości z otrzymanej pomocy.

Program pozwalał zaspokoić nie tylko podstawowe potrzeby dzieci, takie jak: odzież, obuwie, podręczniki, artykuły i pomoce szkolne. Umożliwiał wyjście do kina i teatru razem z klasą, wyjazd na wycieczkę szkolną lub Zieloną Szkołę. Dzięki ofiarodawcom mogły się spełniać marzenia dzieci, ich twarze częściej rozgadywały się uśmiech, który rozjaśniał ich częstokroć niełatwe dzieciństwo. Marzenia dzieci bywały bardzo różne. Wspominając pierwsze lata programu, przypomina mi się wzruszenie pierwszoklasisty, jego radosny błysk w oczach i słowa zadziwienia: «to dla mnie?» na widok nowego długopisu. Był to dla niego pierwszy nowy prezent.

Innym razem powodem radości były zakupione firmowe buty, które umożliwiły chłopcu udział w treningach chodu, czy lekcje gry na gitarze. Dzieci cieszyły się z nauki języka angielskiego, zajęć na basenie, kursów tańca oraz treningów różnych dziedzin sportowych: piłki siatkowej, ręcznej, nożnej.

Niekiedy wystarczyło przez rok wesprzeć dziecko. Jednak w wielu przypadkach pomoc trwała kilka lat aż do ukończenia danej szkoły czy do matury. W czasie trwania programu przewinęło się kilkadziesiąt nazwisk dzieci, a łączna kwota refundacji sięgała kilkuset tysięcy. Jednak nie wszystko da się wyrazić w liczbach. Nawet dodając kwoty z poszczególnych lat nie oddają one całego dobra i nie da się zsumować zadowolenia dzieci, wzrostu ich pewności siebie, poczucia bezpieczeństwa, akceptacji otoczenia, spokoju. Nie da się dodać i wycenić ich uśmiechów, spokoju serca. Radością dla tych, którzy są sprawcami pomocy i tych, którzy pośredniczą w jej przekazywaniu jest to, że dzieci doznając pomocy, same, w miarę możliwości, zaczynają pomagać innym: czy to w lekcjach słabszym od siebie czy też angażując się w wolontariat szkolny. W ten sposób przedłużają łańcuch dobra.

Okazało się, że miniony rok, był dla mnie ostatnim rokiem realizacji Programu „Skrzydła”. Wyjazd z Białegostoku kończy moją 15 letnią pracę w Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Pan w swoim miłosierdziu hojnie odpowiadał na potrzeby zsyłając darczyńców, gdy tylko wpływały nowe wnioski dzieci, a często nawet uprzedzał sytuację. Dziękuję wszystkim, z którymi spotkałam się osobiście, drogą mailową czy telefonicznie realizując program. Dziękuję ofiarodawcom, koordynatorom szkolnym, dzieciom, do których kierowana była pomoc i ich rodzinom,



a także swoim najbliższym współpracownikom z Caritas, księżom dyrektorom i koleżankom z biura. To dzięki tej współpracy udało się rozjaśnić dzieciństwo chociaż niektórym. Dziękuję Caritas Polska, która poprzez «Skarbonkę Skrzydeł» wspierała 15 naszych podopiecznych zarówno w tym roku, jak i w ubiegłych latach.

Dziękuję dyrektorom Carrefour, Bank PARIBAS, firmie Bartosz i innym, prywatnym darczyńcom, za każdy nawet najmniejszy datek na rzecz «Skrzydeł». Szczególne podziękowanie kieruję do tych ofiarodawców, którzy już kilkanaście lat wiernie nas wspierają, a także często obejmują modlitwą swoich stypendystów, których znają tylko z imienia i sytuacji, gdyż program zapewnia anonimowość obydwu stron. Dziękuję za każdy dzień, w którym mogłam uczestniczyć w misji Caritas, która posługując rodzinie będącej w potrzebie jest tak bardzo spójna z misją Nazaretu – mojego Zgromadzenia Zakonnego. Mogłam w tym czasie mierzyć się z potrzebami ludzi, otwierać oczy i serce na ich życie, ale też spotkać się z olbrzymią życzliwością, otwartością i wielkim sercem drugiego człowieka.

Obecnie sytuacja rodzin polepszyła się dzięki programowi 500+. Niektóre dzieci zakończyły udział w programie i rodziny nie oczekują już dodatkowej pomocy. Program «Skrzydła» ewaluuje w kierunku wspierania rozwoju zainteresowań i pasji dzieci. Już w czasie wakacji jeden z naszych stypendystów, reprezentant młodzieżowej kadry sportowej, który może poszczycić się osiągnięciami sportowymi, otrzymał wsparcie na sfinansowanie rozwoju swoich pasji – obozu sportowego, dzięki pośrednictwu Caritas Polska w ramach projektu «Skrzydła Marzeń» (realizowany ze środków fundacji PKO BP).

Wraz z początkiem roku szkolnego rozpocznie się nowa edycja programu. Wnioski dzieci i deklaracje sponsorów można składać w biurze Caritas, przysłać pocztą tradycyjną lub drogą mailową. Formy pomocy są różne. Można złożyć długoterminową deklarację i co miesiąc przysłać na konto Skrzydeł CAB odpowiednią kwotę lub złożyć jednorazowy dar na «Skrzydła», «Skarbonkę Skrzydeł» (jak uzbiera się odpowiednia kwota, pomocą zostaje objęte kolejne dziecko). W czasie realizacji programu zdarzało się, że niektórzy nowożeńcy zamiast kwiatów wystawiali skarbonkę z logo programu «Skrzydła» i zyskane w ten sposób fundusze przekazywali na pomoc dziecku. Kwiaty szybko więdną, a gest dobroci pozostał na dłużej i został pomnożony o radość innych... Jedną ze szkół, z której pochodzą stypendyści «Skrzydeł», także włączyła się do programu jako darczyńca, niejednokrotnie wpłacając datki do «Skarbonki Skrzydeł».

Patrząc z perspektywy czasu możemy cieszyć się, że pomoc uzyskały nie tylko dzieci, ale wsparciem zostały objęte ich rodziny. Można się zastanawiać czy pomoc kilkuset dzieciom to dużo, czy mało... Przywrócić uśmiech na twarzy chociażby jednego dziecka jest bezcenne... bo przecież, kiedy dziecko się śmieje, niebo się uśmiecha.”

s. KRYSZYNA WESPIAŃSKA

opr. BOGUMIŁA MALESZEWSKA-OKSZTOL

Ksiądz Jan – dziekan na Kresach

Minęły dni patronalne Białegostoku, w czasie których modliliśmy się i przyzwialiśmy wstawienictwa bł. ks. Michała Sopoćki. W programie uroczystości było wręczenie „Michałów” i docenienie tych, którzy szereg kult Bożego Miłosierdzia. Jednym z laureatów został mój kolega (obecnie dziekan i proboszcz) ks. Jan Puzyna.

Zanim wspomniany wyżej kapłan otrzymał statuetkę w kategorii „Propagator tradycji i kultury polskiej na Kresach”, musiało minąć prawie trzydzieści lat od momentu, gdy Janek po raz pierwszy odwiedził gród nad Białą. A stało się to w roku 1989, gdy jako absolwent „dziesięciolatki” (taki system obowiązuje na Białorusi) przybył do Białegostoku, aby rozpocząć studia seminaryjne. Młody alumn szybko dał się poznać jako miłośnik historii i patriotę, który miłości do Ojczyzny uczył się w swoim rodzinnym domu w Grodnie.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich powrócił na tereny Grodzieńszczyzny, aby tam prowadzić działalność duszpasterską. Jego poświęcenie w służbie Kościołowi zostało docenione, gdyż szybko został proboszczem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Oszmianie. Dziwnym trafem

miejsowość ta znajduje się zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Wilna, a w latach młodzieńczych uczył się w Oszmianie przyszły błogosławiony ks. Michał Sopoćko.

Można powiedzieć, że przypadki są tylko w gramatyce. W planach Bożych pobyt ks. Jana w Oszmianie był od dawna zaplanowany. Zaraz po beatyfikacji ks. Michała, proboszcz zatroszczył się o sprowadzenie relikwii do świątyni oraz polecił namalować ciekawy obraz przedstawiający Michała Sopoćkę w latach szkolnych. Ksiądz Puzyna jest także przewodnikiem licznych grup przybywających z kraju i z zagranicy i opowiada z pasją o miejscach związanych z ks. Sopoćką. Troszczy się o propagowanie polskości i kultu Bożego Miłosierdzia, uczy języka polskiego i historii, zarówno dzieci jak i dorosłych. To dzięki zaangażowaniu ks. Puzyny pamięć i kult błogosławionego wśród tamtejszej ludności jest wciąż żywy.

Moi Drodzy! Kiedy kilka lat temu obchodziliśmy w Oszmianie dwudziestą rocznicę kapłaństwa, kiedy w wypełnionym po brzegi kościele w Godzinę Miłosierdzia sprawowaliśmy Eucharystię, a na zakończenie dzieci śpiewnym głosem składały życzenia, niejednemu z nas łza zakręciła się



w oku. I jestem świadomy, że to Boże dzieło jest możliwe dzięki wielkiemu zaangażowaniu, a nagroda ze wszech miar słuszną.

Bo Janek (chyba tak mogę napisać o swoim bliskim koledze) jest niezwykle serdecznym i życzliwym kapłanem. I kiedy każdego roku 3 Maja otrzymuję sms-a z treścią „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita”, to wiem, że jest to sygnał od mego druha z oszmiańskiej ziemi.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Oстрым piórem

Rok 1939 – Polska w śmiertelnym uścisku dwóch potworów: ateistycznego i pogańskiego

Kiedy zastanawiamy się nad tragicznymi losami naszej ojczyzny w roku 1939 (i w latach następnych), rzadko (albo prawie wcale) myślimy o tym, że ich przyczyną mógł być charakter obu agresywnych państw, które zniszczyły niepodległy byt naszego kraju i dokonały eksterminacji milionów Polaków. Z jednej strony zaatakowały Polskę pogańskie, narodowo-socjalistyczne Niemcy – zatrute rasizmem opartym na kulcie rasy i krwi, w których herbie widniał złamany krzyż (Hakenkreuz). Z drugiej strony uderzyła ateistyczna Rosja.

Rządzące tymi krajami reżimy nienawidziły chrześcijaństwa. Marksistowskie ateisty w Rosji wymordowali dziesiątki tysięcy duchownych (nie mówiąc o milionach świeckich chrześcijan); zniszczyli tysiące (bezcennych nieraz) cerkwi i klasztorów. W tym kraju dyskryminowano i terrorizowano ludzi wierzących. Ateistyczne państwo generowało potężną propagandę antyreligijną, z którą nie wolno było polemizować.

Jeszcze przed wojną wymordowano ponad 100 tysięcy Polaków mieszkających w Związku Sowieckim. Ich winą była ...polskość. Preludium do masakry polskich oficerów w Katyniu (i innych miejscach) była – przeprowadzona jesienią 1939 r. – egzekucja wszystkich wziętych do niewoli kapłanów (wszystkich wyznań i religii). Zdegenerowany, marksistowsko-leninowski, ateistyczny reżim sowiecki nienawidził Polaków i nie miał żadnych zahamowań w dokonywaniu zbrodni.

W rządzonych przez narodowych socjalistów Niemczech, elita władzy nienawidziła chrześcijaństwa i parła się okultyzmem. Ożywianie starych mitów germańskich, kult rasy (germańskiej) i krwi, nawiązywanie do starogermańskich bóstw, działalność „czarnego zakonu” – czyli SS (sama nazwa pisana znakami runicznymi, rytuał „chrztu” SS, który nie miał nic wspólnego z sakramentem, nie wypowiadano imion Osób Trójcy Świętej). Hitlerowscy poga-

nie zdelegalizowali wszystkie organizacje katolickie (także ściśle religijne), zlikwidowali wydawnictwa, dokonywali aresztowań duchownych (także protestanckich), którzy ośmielili się krytycznie mówić o reżimie narodowo-socjalistycznym. Po wejściu do Polski pogańscy Niemcy przystąpili do eksterminacji polskiej inteligencji (w tym księży katolickich), polskich Żydów (niektórzy badacze twierdzą, że nienawiść hitlerowców do Żydów miała charakter religijny – nienawiść do pierwszego narodu wybranego przez Boga) i Polaków. Zdegenerowani moralnie pogańscy Niemcy – podobnie jak ateistyczni marksistowskie sowieci – nie mieli żadnych zahamowań w dokonywaniu zbrodni.

I te dwa monstrualne, ludobójcze państwa – działając w porozumieniu – dokonały napaści na Polskę. Potem ją między siebie podzieliły i przystąpiły do zbrodniczej rozprawy z naszym chrześcijańskim narodem.

ks. MAREK CZECH

Stosowność, czyli warto zadbać, co po nas zostanie

Teatr starożytny w Grecji znał pojęcie stosowności. Była to zasada odpowiedniości stylu i języka do podejmowanych tematów. Kiedy wystawiano tragedię, czyli opowieść o bogach i ich relacjach z ludźmi, każdy z widzów wiedział, że mowa będzie o sprawach wiążących się z religią i język musi spełniać wymogi stylu wysokiego, tzn. ma być podniosły i elegancki. Wielkie sprawy opisywano z patosem, a bohaterów stawiano widzom za wzór. Ponieważ obecność w teatrze była obowiązkiem religijnym (mniej zamożnym Ateńczykom miasto opłacało życie na czas pobytu w teatrze), przeto wszyscy obywatele kształtowali swój sposób myślenia o świecie, jasno rozgraniczając sprawy ważne i codzienne. Dobrze rozumieli, że styl wysoki jest nieustanną rozmową między sferą duchową a sferą czasu, w którym przyszło im żyć. Mieli pewnego rodzaju skromność w traktowaniu swego pojedynczego istnienia.

Mówi o tym postać bohatera wiersza Zbigniewa Herberta *Dlaczego klasycy*. Tukidydes spóźnił się z odsieczą i rodzinne miasto skazało go na wygnanie, karę uważaną w starożytności za sroższą od śmierci. Tukidydes po latach napisał *Wojnę pelopo-*

neską i o swojej sprawie wspomniął tylko w kilku słowach. Zbigniew Herbert zestawiał jego postawę z zachowaniem generałów współczesnych wojen.

generałowie ostatnich wojen jeśli zdarzy się podobna afera skomlą na kolanach przed potomnością zachwalając swoje bohaterstwo i niewinność

oskarżają podwładnych zawistnych kolegów nieprzyjazne wiatry

Tukidydes mówi tylko że miał siedem okrętów była zima i płynął szybko

Mogą Państwo spytać, coż nas może obchodzić Tukidydes i generałowie. Czasy się zmieniły, żyjemy w epoce multimediu, Internetu. Skromny, konsekwentny Tukidydes i płaczący generałowie zostali postawieni przed nasze oczy, żeby podjąć

refleksję o związkach sposobu mówienia z ludzkim zachowaniem. Warto zauważyć, że jedno wiąże się bardzo z drugim. Piękne czyny rodzą wielką sztukę na miarę pokoleń, piękne czyste słowa wywołują heroiczne czyny.

Jeżeli będziemy zajmować się tylko sobą, swoimi żałami, kompleksami, pozostanie po nas sztuka na miarę kiczu. Potrzebny nam styl wysoki i piękne słowa motywowane prawami ducha, sprawami Boskimi. Zajmowanie się tylko i wyłącznie współczesnością, doczesnością zrodzi błędne koło problemów małych, miałych. Potrzeba nam w oglądaniu świata perspektywy orla, nie kury.

Na pytanie – dlaczego klasycy – Herbert odpowiada następująco: „wybieram klasyków, bo wybieram piękno, dobro i heroizm; gardzę brzydotą, złem i tchórzstwem”. Na to pytanie każde pokolenie i każdy człowiek musi znaleźć własną odpowiedź. Wydaje się jednak, że warto podążać ścieżką wyznaczoną przez wielkich poprzedników.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Babka z białek

Składniki: 8 białek, 15 dkg cukru, szczypta soli, 25 dkg mąki, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 15 dkg margaryny.
Wykonanie: białka ubić na sztywno ze szczyptą soli. Margarynę utrzeć z cukrem. Wsypać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i dokładnie wymieszać mikserem. Następnie włożyć po łyżce ubitą pianę z białek i delikatnie połączyć łyżką. Ciasto przełożyć do formy posmarowanej tłuszczem i posypaną wiórkami kokosowymi. Piec ok. 45 min. w temp. 180°C. Można babkę upiec w formie podłużnej lub z kominkiem.



Ciasto jabłkowo orzechowe

Składniki: 8 jabłek, 3 jajka, 1½ szklanki cukru, 1 cukier waniliowy, 2 szklanki mąki pszennej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1½ łyżeczki sody spożywczej, 3 łyżki oliwy, 15 dkg orzechów włoskich – posiekać.
Wykonanie: jajka wybić do dużej miski dodać cukier + cukier waniliowy i ubić na puch. Mąkę przesiać z proszkiem do pieczenia i sodą, dodać masy jajecznej. Wszystko dokładnie zmiksować, następnie wlać olej i dokładnie wymieszać. Jabłka obrać ze skórki, pokroić na ósemki lub grube kawałki, wrzucić do miski, dodać posiekane orzechy i dokładnie wymieszać drewnianą łyżką – tak, by ciasto oblepiło pokrojone jabłka. Blaszke prostokątną klasyczną (24 x 38 cm) posmarować tłuszczem bardzo dokładnie i wysypać bułką tartą. Ciasto przełożyć do formy, wygładzić i włożyć do piekarnika nagrzanego do 180°C na ok. 1 godz. i 10 min. Jeszcze ciepłe posypać cukrem pudrem. Smacznego.



Uśmiechnij się

Mówi ameba do ameby:
– Zaraz ci przywalę.
– A niby czym?
– A niby nóżką.

– Potrzebuję tego na wczoraj.
– Nie ma sprawy, proszę tylko złożyć zamówienie w ubiegłym tygodniu.

Czym się różni mąż od narzeczonego?
– Narzeczonego po drodze z pracy kupuje kwiaty, mąż warzywa.

Rozmowa kwalifikacyjna:
– Proszę opowiedzieć coś więcej o sobie.
– Wolalbym nie, ponieważ naprawdę zależy mi na tej pracy.

Lekcja geografii, pani bierze Jasia do odpowiedzi:
– Jasiu, jaką literką na mapie oznaczamy wschód?
– Eee...
– Dobrze, siadaj, piątka.

Jesienna ciągówka

Odgadnij słowa na podstawie opisów i umieść je w diagramie ciągówki. Ostatnia litera poprzedniego oraz pierwsza kolejnego wyrazu są takie same i znajdują się w brzozy szarych polach.



1. Słodki lek do wypicia na ból gardła lub kaszel.
2. Wyjazd, wycieczka, wyprawa.
3. Szary ptak o długich nogach i szyi, żyjący na podmokłych terenach.
4. Mały, leśny krzaczek kwitnący jesienią na fioleto.
5. Słodki napój np. z wiśni lub truskawek.
6. Brązowy, w kolczastej łupinie – spadł z drzewa o dłoniastych liściach.
7. Nocą możesz zobaczyć na nim gwiazdy, a jesienią często bywa pochmurne.
8. Laskowy lub włoski.

9. Grzyb rosnący na drzewie w kształcie dachówki.
10. Ogrodowe kwiaty podobne do stokrotek, ale wyższe. Jesienią często kwitną na fioleto.
11. W przysłowiu przyczepił się do psiego ogona lub czepliwa kuleczka ostu.
12. Chroni przed deszczem.
13. Na gałęzi brzozy lub topoli – jesienią spada z drzew.
14. Nocny motyl.
15. Chętka na jedzenie, gdy doskwiera głód.

Rymowanki

1. To słone krople choć nie jest to morze, Szybko znikają, gdy ktoś Ci pomoże. Byszczą jak diamenty na Twojej twarzy, Gdy ktoś Ci zrobi przykrość lub palec oparzysz.



3. Jest bardzo słodki, smaczny i zdrowy Na chłodny dzień jesienny, zimowy, Do ciasta, herbaty oraz na kanapkę, Niedźwiedzie mają też na niego chrapkę. Produkują go pszczoły z nektaru kwiatowego Lipowego, gryczanego a także malinowego...



2. Owoce to czerwone, całe z kulek złożone. Nie rosną na drzewach lecz klujących krzewach. A gdy nagle dopadnie Cię przeziębienie, Sok z nich świetnie wspomaga leczenie.



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 5) osoba nazbyt układna, grzeczna,
- 7) Zgromadzenie zakonne założone przez św. Alberta Chmielowskiego,
- 8) znawczyni języka i kultury perskiej,
- 9) biuro jednego z wydziałów KUL-u,
- 13) gęste opady białego puchu,
- 14) kształcą się w nich przyszli księża,
- 19) olbrzymi statek (zgrubienie),
- 20) pozycja przy kratkach konfesjonalu,
- 24) gra na lodzie i strzela bramki,
- 29) jest ich 7, a zaczynają się chrztem,
- 31) w nich osadzone oczy,
- 32) palają nienawiścią do innych narodów,
- 33) imię poprzedniego papieża.
- 34) antypaństwowiec.

PIKOWO:

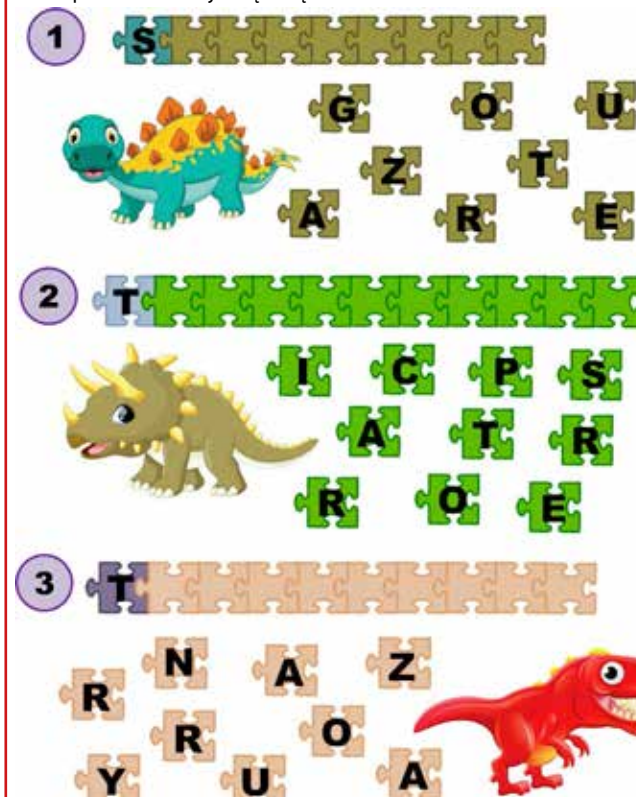
- 1) tytuł zdjęcia (pierwszy wyraz),
- 2) zgromadzenie zakonne, misyjne,
- 3) bywa następstwem stłuczenia,
- 4) ... Senna, brazylijski kierowca formuły F1,
- 5) osoba wielkich rozmiarów, np. Goliat,
- 6) tytuł zdjęcia (drugi i trzeci wyraz),
- 10) piosenkarka pochodzenia greckiego *Miłość jak wino*.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki września, której hasło brzmiało „Nowy rok katechetyczny młodzieży” nagrody wylosowali: **Urszula Kun, Barbara Jakimiec i Tomasz Walczak** – wszyscy z Białegostoku. Gratulujemy!

Puzzle z dinozaurami

Z rozsypanych puzzli z literami ułóż nazwę dinozaura przedstawionego na obrazku. Dla ułatwienia podano w każdym wyrazie pierwszą jego literę. Jeden puzzle oznacza jedną literę.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

Puzzle z dinozaurami: 1. stego-
zaur, 2. triceratops, 3. tyranozaur.
Jesienna ciągówka: 1. syrop, 2. podz, 3. żuraw, 4. wrzós, 5. sok, 6. kasztan, 7. niebo, 8. orzech, 9. huba, 10. aster, 11. rzep, 12. para-
sol, 13. liść, 14. cma, 15. apetyt.
Rymowanki: 1. lzy, 2. maliny, 3. miód.

ROZWIĄZANIA



ODPUST ŚW. JANA PAWŁA II W IGNATKACH-OSIEDLU

Proboszcz parafii pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedlu zaprasza na uroczystość odpustową 22 października. Msza św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, zostanie odprawiona o godz. 12.00 w budującym się kościele parafialnym przy ul. Hryniewickiej 13 w Ignatkach-Osiedlu. Po Mszy św. poczęstunek kremówkami papieskimi przygotowany przez parafian.

Kalendarium Archidiecezji

8 października

XVII DZIEŃ PAPIESKI pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją!” obchodzony będzie w niedzielę 8 października. Tego dnia będzie przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Celem Fundacji jest propagowanie nauczania Papieża Jana Pawła II, ukazywanie różnych aspektów jego bogatej działalności, a także wspieranie ubogiej, uzdolnionej młodzieży.

14 października

DZIEŃ SENIORA Z MATKĄ BOŻĄ RÓŻANOSTOCKĄ odbędzie się w sobotę 14 października w Sanktuarium w Różanymstoku. Rozpocznie się o godz. 10.00 Mszą św. pod przewodnictwem abp. Seniora Edwarda Ozorowskiego. Po Mszy św. odbędzie się koncert chórów seniorskich z Archidiecezji i Podlasia. O godz. 13.30 będzie odprawione nabożeństwo różańcowe z aktem zawierzenia seniorów Matce Bożej.

16 października

MSZA ŚW. ZA NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW I WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW BIAŁOSTOCKIEJ OŚWIATY w Dniu Edukacji Narodowej zostanie odprawiona w poniedziałek 16 października o godz. 18.00 w archikatedrze białostockiej przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolity Białostockiego.

18 października

Uroczysta MSZA ŚW. W INTENCJI PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA, w dniu ich patrona św. Łukasza, zostanie odprawiona przez bp. Henryka Ciereskę i kapelanów szpitalnych w katedrze białostockiej w środę 18 października o godz. 18.00. Po Mszy św. odbędzie się spotkanie w ramach duszpasterstwa służby zdrowia Archidiecezji Białostockiej.

28 października

Uroczysta MSZA ŚW. Z OKAZJI IMIENIN ARCYBISKUPA TADEUSZA WOJDY, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO, odprawiona zostanie w sobotę 28 października o godz. 18.00, w białostockiej katedrze.

Program XXXV Dni Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem „Kościoł w polityce, polityka w Kościele”

7.10 (sobota) 13.30 – „Czy chrześcijaństwo jest w stanie ocalić Europę?” – prof. dr hab. Andrzej Zybertowicz (UMK, Doradca Prezydenta RP) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne, ul. Warszawska 48.
13.10 (piątek) 19.30 – *Dwie korony* – film fabularny o św. Maksymilianie Kolbie – projekcja i spotkanie z reżyserem Michałem Kondratem oraz aktorami – Kino Helios, ul. Jurowiecka.
16.10 (poniedziałek) 13.00 – Gala kończąca XXII konkurs poetycki „Przekroczyć próg nadziei” – Zespół Szkół Katolickich, ul. Kościelna 3.
16.10 (poniedziałek) 15.00 – „Nauka w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski” – wykład wicepremiera Jarosława Gowina (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego) oraz panel dyskusyjny z udziałem rektorów i profesorów wyższych uczelni; moderator: prof. dr hab. Kazimierz Trzęsicki (UwB) – Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50.
16.10 (poniedziałek) 18.00 – „Świętemu Janowi Pawłowi II” – XI Koncert „Totus Tuus” – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna.
18.10 (środa) 19.00 – „Kościoł i polityka” – spotkanie z red. Piotrem Zarembą (zastępca red. nac. „W sieć”) i ks. red. Henrykiem Zielińskim (red. nac. „Idziemy”) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne.
21.10 (sobota) 19.00 – *Popieluszko* – Premiera przedstawienia w Teatrze im. Węgierki, ul. Elektryczna

22.10 (niedziela) 16.00 – Koncert zespołu „Winnica” – promocja płyty *Stawaj do walki* – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej
23.10 (poniedziałek) 13.00 – Finał konkursu plastycznego – Szkoła Podstawowa nr 7, ul. Wiatrakowa
23.10 (poniedziałek) 19.00 – „Chrześcijanin w polityce” – Jacek Żalek (poseł RP) i „Kobieta w polityce a tradycja chrześcijańska” – dr hab. Małgorzata Dajnowicz (UwB) – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne.
24.10 (wtorek) 12.00 – „Przepis na wiarę” – spotkanie z wybitnym polskim kucharzem Wojciechem Modestem Amaro poprowadzi s. Tomira Brzezińska (Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny) – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna
28.10 (sobota) 11.00. Konferencja: „Czy praca w niedzielę jest grzechem?” – uczestniczą m.in. min. Elżbieta Rafalska oraz przedstawiciele NSZZ Solidarność – Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50.
29.10 (niedziela) 19.30 – Zakończenie XXXV Dni Kultury Chrześcijańskiej – Mszy św. w Archikatedrze Białostockiej przewodniczy abp Tadeusz Wojda SAC – Metropolita Białostocki, homilia ks. dr Adam Matan. Po Mszy św. występ chóru młodzieżowego prawosławnej Parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku pod dyr. Mariana Romańczuka.



Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego w Białymstoku przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (archikatedra)

ul. Kościelna 2 (drugi budynek plebanii), tel. 692 664 140, e-mail: katedra@da.bialystok.pl, strona: www.da.bialystok.pl

MSZA ŚW. AKADEMICKA w katedrze w każdą niedzielę, pierwszy piątek miesiąca i święta o godz. 19.30.

NABOŻENSTWA AKADEMICKIE w katedrze o godz. 19.30: nabożeństwo różańcowe codziennie w październiku, Droga Krzyżowa w każdy piątek Wielkiego Postu, nabożeństwo maryjne (majowe) codziennie w maju, adoracja Najświętszego Sakramentu w każdą środę o godz. 19.00 w pozostałym okresie (czyli poza październikiem, majem i okresem Wielkiego Postu)

W NAJBLIŻSZYM CZASIE

MODLITWA NA ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO: Msza św. z okazji Inauguracji Roku Akademickiego 2017/2018 będzie sprawowana w niedzielę 8 października 2017 r. o godz. 19.30 w archikatedrze białostockiej. Do uczestnictwa w niej serdecznie zapraszamy pracowników i studentów wszystkich białostockich uczelni. Mszy św. przewodniczyć będzie abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

AKADEMICKIE NABOŻENSTWA RÓŻAŃCOWE w katedrze (codziennie w październiku) o godz. 19.30. W ramach nabożeństwa: konferencja na temat prawd wiary, jedna tajemnica *Różańca* oraz Komunia św. Śpiewy prowadzą schole akademickie.

WIECZÓR ZE ŚWIĘTYMI 31.10.2017 godz. 19.30 w archikatedrze – specjalne nabożeństwo w Wigilię uroczystości Wszystkich Świętych i zakończenie nabożeństwa różańcowego.

CARITAS ACADEMICA – spotkania we wtorki o godz. 19.00 w Piwnicy Akademickiej; **ŚRODOWE SPOTKANIA** w Piwnicy Akademickiej dla studentów (w ramach tych spotkań także roz-

ważanie Słowa Bożego, spotkania dyskusyjne, itp.), we środy o godz. 19.30 (w październiku i maju o 20.15); **MODLITWA W DUCHU TAIZE** – przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych w Bazylei w dniach 28.12. 2017 – 1.01.2018 we czwartki o godz. 19.00; **GRUPA ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM „CREDO”** – we wtorki o godz. 19.00 w sali nr 12 przy katedrze; **SPOTKANIA RUCHU ŚWIATŁO-ZYCIE** dla dorosłych; **SPOTKANIA MŁODZIEŻY Z FUNDACJI „DZIEŁO NOWEGO TYSIĄCLECIA”**; **AKADEMICKIE KOŁO KSM.** Terminy spotkań grup na www.da.bialystok.pl

ADWENTOWE REKOLEKCJE AKADEMICKIE W BIAŁYMSTOKU:

W Adwencie: 17-19 grudnia 2017 r., codziennie godz. 19.30, kościół Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła.

AKADEMICKIE KATECHEZY PRZEDMAŁŻEŃSKIE: w terminie 9.10 – 4.12.2017 w poniedziałki o godz. 18.00 w sali nr 9 „Winnica” przy archikatedrze (ul. Kościelna)

Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Dobry Pasterz” przy parafii św. Rocha, ul. Ks. A. Abramowicza 1

MSZA ŚW. AKADEMICKA w każdą niedzielę o godz. 18.00. W ciągu tygodnia o godz. 19.00 w dolnym kościele spotkania formacyjne: poniedziałek – Przyjaciele Oblubieńca; drugi i czwarty wtorek miesiąca – grupa Ezechiasz; środa – kurs ewangelizacyjny Alfa.

NABOŻENSTWA RÓŻAŃCOWE od poniedziałku do piątku o godz. 19.15 w Kaplicy Akademickiej

Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Nazaret” przy parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, ul. Pogodna 63

MSZA ŚW. AKADEMICKA w każdą niedzielę o godz. 18.00, w ciągu tygodnia spotkania formacyjne.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU w ciszy z możliwością spowiedzi w czwartki od godz. 19.00 do 20.00 w górnym kościele. Zapraszamy na rozmowy indywidualne z duszpasterzami akademickimi we wszystkich trzech ośrodkach DA.

Informacje na temat działalności tych ośrodków podczas Mszy św. oraz na stronie internetowej www.da.bialystok.pl



Duszpasterstwo Rodzin zaprasza do udziału w wykładach otwartych nowej edycji Studium Życia Rodzinnego. Cykl wykładów oparty jest o moduły zajęć:

Akademickie Katechezy przedmałżeńskie z jednym z 3 obowiązkujących spotkań w poradni rodzinnej, potwierdzone zaświadczeniem koniecznym do zawarcia sakramentu małżeństwa – pierwsze spotkanie katechez już 9 października 2017 r.

– Zajęcia warsztatowe dla małżonków i rodziców o tematyce budowania dobrej relacji małżeńskiej i skutecznego wychowania.

– Kurs rozpoznawania płodności dla chcących zostać instruktorem bądź użytkownikiem metod Naturalnego Rozpoznawania Płodności.

– Warsztaty pracy z rodziną, dla osób pragnących podjąć pracę w parafialnych poradniach rodzinnych oraz uczestniczyć w prowadzeniu katechez przedmałżeńskich. Informacje o terminach zajęć oraz szczegółowy program dostępne na stronie internetowej Duszpasterstwa Rodzin www.rodzinabialystok.pl, na plakatach i ulotkach.



W niedzielę 15 października 2017 r. godz. 15.00 w Katedrze Białostockiej odbędzie się konferencja pt. „Homeopatia – w oparach pseudonauki” którą wygłosi Andrzej Wronka, Prezes Stowarzyszenia Effatha, autor wielu książek i publikacji o zagrożeniach duchowych.

Konferencję organizuje Ośrodek Informacji o Zagrożeniach Duchowych „BARKA” działający od 5 lat przy Katedrze pod patronatem ks. Arcybiskupa Metropolity Białostockiego. Dotychczasowe konferencje organizowane przez Ośrodek można obejrzeć na stronie internetowej www.barka.bialystok.pl

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Licheń	14-15.10.2017	
GUADALUPE	07-15.12.2017	

WŁOCHY	13-22.07.2018
FATIMA	03-09.09.2018 →
GRECJA – Śladami św. Pawła + EFEZ	20-28.05.2018
ZIEMIA ŚWIĘTA	28.11-06.12.2017 →

MEDJUGORJE

28.12.2017-04.01.2018	28.04-06.05.2018	
03-11.04.2018		

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżych Werbitów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30



„O Jezu mój, Ty widzisz, jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza, tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiadała wezwaniu Bożemu” (Dz. 1586).

s. Faustyna Kowalska

„Intuicja prostej zakonnicy, zaledwie umiejącej katechizm, w rzeczach tak subtelnych, tak trafnych i odpowiadających psychologii dzisiejszego społeczeństwa, inaczej nie da się wytłumaczyć, jak tylko nadprzyrodzonym działaniem i oświeceniem. Niejeden teolog po długich studiach nie potrafiłby nawet w przybliżeniu rozwiązać trudności tych tak trafnie i łatwo, jak to czyniła Siostra Faustyna”.

ks. Michał Sopoćko